

**CHRZEŚCIJAŃSKA**  
**FILOZOFIA ŻYCIA**

---

**CZEŚĆ DRUGA.**

---

CHRZESCJANSKA

FILozOFIA ZYCIA

WARSZAWA 1921

H-121320

**CHRZEŚCIJAŃSKA**

**FILOZOFIA ŻYCIA**

**W PORÓWNANIU**

35642

[2]

**Z FILOZOFIA NASZEGO WIEKU**

**PANTEISTYCZNA**

**PRZEZ**

**MAKSYMILIANA JAKUBOWICZA.**

**CZEŚĆ DRUGA.**

**WILNO.**

**Nakład i druk Teofila Glücksberga.**

**Księgarza i Typografa Wileńskiego Naukowego Okręgu.**

**1853.**



CHRZEŚCIJAŃSKA

Na mocy polecenia Zwierzchności Duchownej, przeczytałem Rękopis pod tytułem, Chrześcijańska Filozofia życia w porównaniu z filozofią naszego wieku panteistyczną, we trzech częściach przez Maksymiliana Jakubowicza i t. d. To arcydzieło wysoki zaszczyt uczonemu autorowi przynoszące, możnaby nazwać: Obroną Chrystyanizmu i wpływających z niego praw ludzkości, przeciwko nowoczesnej potwornej, przewrótniej i zgubnej pseudofilozofii panteistycznej, czyli bałwochwalczej; na odwiecznych i niewzruszonych prawdach objawionej od Boga Religii, oraz na gruntownych zasadach zdrowego rozumu oparte; z głęboką erudycją, ścisłą, światłą i bezstronną krytyką wypracowane; jasnością, czystością i szlachetnością stylu odznaczające się, tudzież jako całą wielką społeczność Chrześcijańską wielce interesujące, nader pożyteczną, zbawienną i pożądaną jest rzeczą, iżby drukiem było ogłoszone.

Wilno 1851. d. 1 Miesiąca Oktobra.

X. Antoni Żyszkowski Prałat Katedry Wileń. Cenzor.

№ 1652

Świadectwo wyżej wyrażone potwierdzam Października 2. dnia 1851 roku.

W nieobecności JW. Biskupa Wileńskiego,

Officyał Prałat Proboszcz i Kawaler X. Józef Bowkiewicz.



35642 [2]

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Wilno 11. Października 1851 r.

Cenzor PAWEŁ KUKOLNIK.

15. 11. 67  
A. 354/67  
ms -



**CZĘŚĆ DRUGA.**

**O STWÓRCY I STWORZENIACH  
WSZECH-ŚWIATA.**

Nie nam Panie, nie nam! ale imieniowi twemu daj chwałę.  
Dla miłosierdzia twego i dla prawdy twojej: aby snadź nie rzekli po-  
ganie: gdzież jest Bóg ich?  
Ano Bóg nasz na niebie: wszystko cokolwiek chciał uczynił Ps. 113.

## R O Z D Z I A Ł I V .

### O zasadach życia Chrześcijańskiego, i o filozofii życia nowoczesnych pogan.

§. *Początek i źródło grzechu. Znaczenie grzechu. Odkupienie, Jezus Chrystus dla wybawienia człowieka od śmierci wiecznej, umarł, śmiercią swoją zniszczywszy śmierć, Zmartwychwstaniem swoim człowieka umarłego w grzechu wskrzesił. Krzyż swój zostawił jakoby sztandar, za którym iść ma człowiek, to jest naśladować Chrystusa. W tém naśladowaniu cała życia jego mądrość i godność, a cel ostateczny królestwo niebieskie.*

1). Kiedy się zastanawiamy nad tém : z kąd i jakim sposobem mogło wpłynąć i przez ośmnaście przeszło wieków coraz bardziej wpływać nie przestaje w życie, tak pojedynczych ludzi, jak rodzin, pokoleń i narodów , tyle i tak rażących fałszów , błędów, kłamstw, obłudy, przewrotności , tyle rozmaitego rodzaju sporów , przestępstw i zbrodni , tyle bezecenstw i szpetoty : wśród takiego światła prawdy i mądrości, wśród takiej nauki, umiejętności i przykładów życia , jakie z nieba na ziemię przyniósł *Jezus Chrystus* ; jakie w założoném na ziemi kró-



lestwie swoim, którym jest Kościół jego, utwierdził między ludźmi, i zostawił w niem wzór, wedle którego mają ludzie, i sami, każdy osobiście, oraz w swoich rodzinach i pokoleniach rządzić się, i ziemskie swoje urządzać i sprawować królestwa: podał też w niem wszelkie środki, jakich człowiek każdy, rodzina, pokolenie i naród każdy we wszelkiem położeniu i zdarzeniu potrzebować może, bądź dla nabywania coraz więcej światła i pomnażania dóbr życia osobistego i społecznego, bądź dla ratowania się we wszelkiego rodzaju upadkach i przeciwnościach: kiedy, mówię, nad tém wszystkiem zastanawiamy się, i pytamy nieba i ziemi, ludzi, wieków i miejsc: z kąd wśród tak wielkiego światła prawdy tyle fałszu, błędów, i kłamstw, wśród otwartych wszelkiego dobra skarbów niewyczerpanych, tyle złego, tyle klęsk, nędzy, hańby i szpetoty w życiu ludzkim powstać mogło, odpowiedzą nam: że to wszystko wypłynawszy raz, nie przestaje przez ciąg wszystkich wieków wypływać z owój chytrości i namowy szatański, które skłoniły pierwszych rodziców naszych do grzechu.

2). Cóż to jest grzech? nieposłuszeństwo Bogu, pożądliwość ciała czyli pokusa (1) i chęć wyniesie-

---

(1) Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne. Gen III. 6.

nia się nad stan stworzenia, a stania się Bogiem. Skoro nie będziecie posłuszni Bogu „otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie“ mówił zwodzieciel do pierwszych rodziców naszych: i poszli za wolą jego, a otworzyło się jakoby morze wszelkiego złego mające się rozlać na wszystkich synów i córek Adamowych. Bóg jest przez się i w sobie prawdą, dobrem i pięknem i w nim tylko jednym początek i źródło jest prawdy, i wszystkiego co jedynie dobre i piękne jest. Odstępstwo wolne, to jest bez przymusu, z namowy tylko zwodniczej, wzniecającej poządliwość i oraz pychę, czyli chęć wyniesienia się nad stan stworzenia właściwy, chęć stania się stwórcą, odstępstwo mówię, od woli dobrej Boskiej oddaliło pierwszego człowieka, a w nim cały ród ludzki; którego on był przedstawicielem (o czém na swoim miejscu mówić będziemy) od źródła prawdy, dobrego i pięknego; a wprowadziło go w związek ze złą wolą, w której jest przyczyna i źródło fałszu, błędu, kłamstwa, wszelkiego złego i wszelkiej szpetoty, czyli, co jedno znaczy, źródło jest grzechu.

3). W nieposłuszeństwie Bogu, w słabości opierania się pokusom i w pysze stworzenia chcącego wynieść się nad stan swój, a stać się Bogiem odkryte raz źródło ciemnoty, błędu, kłamstwa, wszelkich klęsk, nędzy i szpetoty, przez pięćdziesiąt i pół wieków nie wyschło; odkryty w źródle tém pryncyp



falszu, błędu, przewrotności i wszystkiego złego, nie przestaje być czynnym i wpływem swoim psuć najszacowniejsze w istocie swój i najpiękniejsze umysłu i rozumu, przemysłowości i pracy ludzkiej płody; nie przestaje czystość umiejętności i nauk ludzkich macić i mieszać z fałszem, błędem, kłamstwem, obłudą; piękność sztuk szpecić fałszywą powłoką okrasy, podniecającej do złego; skarby odkryte i pomnażane dóbr ziemskich, obracać na skażenie i zgubę tak osobistego, jako i społecznego życia.

4). Grzechu Bóg nie stworzył; i nie jest grzech także wymysłem i dziełem człowieczem. Niepostuśzeństwo Bogu, pożądlivości, czyli pokusy i pycha sprowadziły grzech, a wynalazcą jego szatan jest. Przezeń związał się szatan z człowiekiem, a oddalił go od Boga. Dzieła tylko swoje może człowiek zniszczyć, odmienić, poprawić; grzech zaś nie jest wynalazkiem i dziełem jego, tylko zezwolenie na grzech uczyniło go grzesznym: nie może przeto sam zniszczyć go, ani z pod wpływu jego usunąć się. Skoro raz zezwolił na grzech; już tém samém uczynił go życia swego żywołem i postawił straszny przedział między sobą samym, a Stwórcą swoim. Bóg jest bytu i życia Stwórcą. Grzechu Bóg nie stworzył: nie jest przeto grzech, ani bytem, ani życiem: co nie jest bytem jest nicością; co życiem nie jest, śmiercią jest. Grzech wprowadzie ma swój byt i swoje



życie, ale ten byt i życie są fałszywe, jakich Bóg nie stworzył. Z tego tedy względu byt fałszywy, że Bóg go nie stworzył, nicością zowiemy, i życie fałszywe, że takiego Bóg życia nie stworzył, zowiemy śmiercią. W grzechu zatem zawarta jest przyczyna nicości i śmierci. Kto tedy ma grzech w sobie, ten nie ma bytu, jest niczém; w kim żyje grzech, ten w sobie nie ma życia, ten śmierć w sobie nosi i jest żywym obrazem śmierci. Grzech uczyniwszy przedział między Stwórcą, a stworzeniem, jakim jest człowiek, przeprowadził go z prawdziwego bytu w byt fałszywy, to jest w nicość, i z prawdziwego życia w życie fałszywe, to jest w śmierć. Cała godność i wielkość człowieka na tém zależy: że przy stworzeniu swoim otrzymał poznanie swego Stwórcy i wolę wolną, to jest wolę utrzymującą go przez miłość Stwórcy w związku ze swoim Stwórcą. Wszakże gdyby, z konieczności w tym związku zostawać musiał; to by nie miał w sobie, ani cnoty żadnej, ani zasługi, a następnie nie byłby ani człowiekiem nawet, ale tylko zwierzęciem. Nic tedy okropniejszego i zgubniejszego nie może być dla człowieka nad grzech, albowiem poniża go i hańbi, odbiera byt jego prawdziwy, pozbawia życia mu właściwego, i wtrąca w przepaść nicości i śmierci.

5). Z tak straszliwego i haniebnego stanu, skoro człowiek raz do niego, zezwoleniem na grzech,

dozwolił się wtrącić, sam własną mocą wydzwignąć się nie jest zdolny nigdy. Nie jest albowiem on, jak ośmy powiedzieli, wynalazcą i sprawcą grzechu, i nie ma innéj nad nim mocy, tylko albo przyjąć go, albo odrzucić. Skoro zaś przyjął, wiecznym został jego niewolnikiem. Bóg tylko jeden, który jako nieba i ziemi tak i piekła, źródło grzechu, jest Panem, może też wyzwolić człowieka z mocy piekła i grzechu. W pierwszych rodzicach, przedstawicielach rodu ludzkiego, pojawił się grzech na ziemi, i jakoby morze jakie rozlał się, aby w bezdennych wszelkiego rodzaju nieprawości, hańby, nędzy, klęsk i śmierci przepaściach pochłaniał wiecznie wszystkie ich pokolenia. Bóg sam, w osobie przedwiecznego Syna swojego, *Jezus Chrystus*, przez miłość bez granic, miłość Boską, nam śmiertelnikom niepojętą zstąpił na padoł nasz ziemski, aby wybawił ród ludzki od piekła, grzechu i śmierci. Lecz tu zachodzi bardzo ważne pytanie: jakim sposobem po zniszczeniu przez Chrystusa tych trzech głównych nieprzyjaciół człowieka, czynność jednakże ich i wpływ zgubny na życie człowiecze nie ustały.

6). *Jezus Chrystus* zniosłszy panowanie na ziemi szatańskie i niewolę grzechu wydzwignął człowieka z nicości i z pod władzy śmierci jego istotnej, to jest śmierci ducha jego wiecznej. S. Augu-



styn (1) powiada : „Duch żyje chroniąc się złego, „a umiera pożądając go “ Nie tak umiera (duch czło- „wieczny), iżby pozbawiony był wszelkiego ruchu, „ale umiera odstępując od źródła żywota, w takowém „odstąpieniu świat go w swoje objęcia przyjmuje, i na swoje podobieństwo kształci.“ Chrystus Pan przywróciwszy byt i życie człowiekowi, które był przez grzech utracił, odnowił stworzenie jego, powtórnie jakoby go stworzył : przez to jednak natury człowieczej nie odmienił, nie uczynił innego jakiegoś, zamiast człowieka, utworu ; odrodził go tylko, przywrócił byt mu jego pierwotny i życie właściwie mu służące. Z grzechu, jakoby z grobu umarłego wskrzesił go Chrystus Pan i postawił w stanie doskonałości, w jakiej był pierwszy człowiek stworzony ; w stanie wolnym od grzechu, w stanie niewinności : ale z tymże samym warunkiem, pod jakim był pierwszy człowiek stworzony, jaki istnieniu takiego stworzenia, jakim jest człowiek, właściwie i jedynie służy ; w jakim zawarta jest natury człowieczej godność, zacność, wielkość. Warunek ten zależy na tém : iżby stan doskonałości, w jakiej człowiek pierwiastkowo wyszedł z rąk swego Stwórcy, wolnością istocie swjej właściwą utrzymał ; to znaczy, iżby się utrzymał w związku ze swoim Stwórcą, nie z jakiegoś mu-

---

(1) Confes XIII. 21.



su, lub konieczności, ale wolnie, to jest, przez miłość tak samego Stwórcy, jako i praw jego; przez posłuszeństwo, nie jakieś niewolnicze przymuszające, ale jedynie pochodzące z miłości Stwórcy, woli jego i praw. Wszakże sam Stwórca jest oraz Ojcem, którego miłość jest przez się najczystsza i bez granic, którego wola jest taką miłością, którego prawa z takiej płyną miłości.

7). Chrystus Pan przyjął na siebie człowieczeństwo bez skazy grzechu, to jest w stanie niewinności, w jakiej pierwsi rodzice nasi stworzeni byli: przyjął oraz na siebie skutki, jakie grzech usadowił w naturze naszej, jako to: wążłość, skazitelność, wszelkie cierpienia, dolegliwości życia, śmierć samę; słowem, wszystkie skutki grzechu; prócz samego grzechu. Przyjął je dla tego, aby ród ludzki od nich wybawił, aby go w grzechu umarłego wskrzesił, z nicości do bytu podźwignął: słowem, aby go powtórnie w duchu stworzył. Co wszystko jeden tylko Bóg przez miłosierdzie swoje Boskie, to jest nie mające granic, uczynić mógł. Bez Zbawiciela swego, którego tylko w Bogu znaleźć mógł, człowiek zostałby na wieki łupem śmierci, niewolnikiem grzechu i piekła. Syn przeto człowieczy bez grzechu brzemie grzechów całego rodu ludzkiego przyjął na siebie, i na świętej osobie swojej dozwolił spełnić się wszystkim okropnościom mąk i żelżywości, jakie tyl-

ko cała piekielna moc grzechu wyrzucić jest zdolna. Jeden bez grzechu za grzechy wszystkich, żywych i umarłych, cierpiał, i do ostatniej kropli wylał krew z najświętszego ciała swego, iżby aż do dna osuszył, że tak powiem potop grzechowy, którym zalana była ziemia. Jeden życia sam Stwórca, za wszystkich ludzi umarł okrutną śmiercią, aby wszystkich wybawił z mocy śmierci. Powstał z grobu pełen życia i chwały, aby uczynił nasze powstanie z przepaści wiecznej śmierci. Zmartwychwstał, aby nam przygotował zmartwychwstanie na chwałę wiekuistego żywota. Takie poświęcenie się, taka ofiara, taka miłość, są zaiste nadludzkie! Jedynie Boskiem tylko być mogą dziełem! Człowiek, jakkolwiek byłby genialny, nie mogąc częstokroć przez się sam nad sferę wzniesić się stworzoności swojej, i ograniczoności swego poznania i czucia, a mierząc się przytęm własnymi siłami i o wszystkiem wedle tej miary wyrokując, kiedy chce zgłębić tajemnicę takich dzieł Boskich, i objaśniać je swoim sposobem, kiedy bez światła, wyższego nad umysł i rozum swój, jakim jest wiara nadprzyrodzona, bez światła, jakim Duch święty oświeca umysły i serca ludzi godnych światła, zdolnych je przyjąć w siebie, ośmiela się z tak wielkiej tajemnicy zdjąć zasłonę: zwykle albo odrzuca ją za zmyślanie ludzkie poczytując, albo zawarte w tajemnicy dzieła Boże przyrównywa do dzieł



ludzkich i wedle zwyczajnego trybu sądzenia o dziełach ludzkich, o Boskich dziełach sądzi. Zdaje się mu, że Bóg nie może inaczej myśleć i działać, tylko tak, jako on, będąc zwłaszcza filozofem, myśli i działa. Niechce on przyznać Bogu wyższej mądrości nad swoje. Nie może się na to zgodzić, ażeby Bóg uczynić mógł co większego nad to, co on uczynić może. Jakże głęboko może być zepsuta natura ludzka, jak niewdzięczny do niepojęcia być może człowiek! Za największe dobrodziejstwa jak może największą wypłacać się niewdzięcznością! Jaka to pycha i jaka złość mogą opanować człowieka; trudno inaczej pojąć, jeżeli nie zgodzimy się na ich początek piekielny.

8). „A wstępując Jezus do Jeruzalem wziął dwa „naście uczniów osóbnio i rzekł im. „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a syn człowieczy będzie wydan „przedniejszym kapłanom i doktorom i zdadzą go „na śmierć. I podadzą go poganom ku najgrawa- „niu i biczowaniu i krzyżowaniu, a trzeciego dnia zmartwychwstanie.“ (1) Wiedział Chrystus Pan o wszystkim, co się z nim stanie w Jeruzalem. Wiedział moc piekielną grzechów, w których się pogrążył ród ludzki; widział okropny obraz mąk, jakie dla wybawienia go z téj mocy, wolnie z miłości swój Boskiej przyjął na siebie, widział Krzyż swój, i

---

(1) Matt. XX. 17, 18, 19.



w Krzyżu jedynie zbawienie rodu ludzkiego; w Krzyżu życie jego, to życie, jakie dla niego przed wiekami stworzył i przeznaczył. Zdolnyż jest świat ludzki z całą swoją wielkością i chwałą takiego poświęcenia się, takiej ofiary! czy zdolny nawet je pojąć! bynajmniej. Jakaż to niepojęta miłość, jaka dobroć Boska! Jakie poświęcenie się! dla kogo? dla nędznego, a z nędzy swój pyszniącego się człowieka; dla słabego, a nie chcącego się upokorzyć w słabości swojej; dla umiającego grzeszyć, a nieumiającego być wdzięcznym za wybawienie od okropności skutków wypływających z grzechu! dla czegoż? aby mu wrócić największe dobro, niewypowiedzianą szczęśliwość, jakie był przez grzech utracił; aby mu wrócić istotny żywot jego, żywot wieczny, błogosławiony!

9). Zostawił nam Zbawiciel, jako pamiątkę cierpień i śmierci swojej, poniesionych dobrowolnie dla szczęścia i życia naszego, Krzyż swój. Krzyż w którym zawarta jest wielka tajemnica życia naszego. Krzyż uczy, że życie nasze ziemskie okrażone jest pasmem niebezpieczeństw, których się strzedz; mnóstwem złego, którego unikać, i różnego rodzaju cierpień, które mężnie i nawet ochocho znosić powinniśmy; bo tego wszystkiego dał nam przykład na sobie Zbawiciel. Krzyż udziałem jest życia naszego.

Krzyż jest znamieniem, za którym iść mamy do szczęśliwej wieczności.

§. 14. *Jezus Chrystus ustanowił Kościół swój, a w nim skarb niewyczerpany łask usprawiedliwiających nas, odkrywających nam źródło cnót wszystkich, strzegących od złego, podzwigających w upadkach; które przez całe słowem życie nie opuszczają nas, iżby utrzymać w dobru, od grzechu bronić, i przeprowadzić z czasowości do wieczności błogostawionój.*

1). Zuając Chrystus Pan słabość natury naszej, i skłonność do grzechu, ustanowił swoje Królestwo, czyli swój Kościół, i w nim zostawił skarb niewyczerpany najdroższych łask swoich. Są to Sakramenta czyli znaki widzialne, od Chrystusa Pana postanowione, zawierające w sobie niewidzialną moc udzielania łask poświęcających i usprawiedliwiających nas; odkrywających w nas źródła wszelkich cnót osobistych i towarzyskich; uwalniających nas od czarta, świata i ciała; utrzymujących nas w związku z Bogiem i czyniących świętymi.

Dla obmycia nas z nieczystości grzechu, w którym wszyscy rodzimy się, postanowił Chrztost przez który odradzamy się i nowego Ojca, drugiego Adama, stajemy się synami Stwórcy, Odkupiciela; nowym stajemy się stworzeniem. W Chrzcie obrazowym sposobem umieramy, dla grzechu w którym się



rodzimy, wstępujemy do grobu, i zmartwychwstajemy (1). Dla umocnienia nas w walce życia ciągłej przeciw napadom grzechu, czyli piekła, świata i ciała, postanowił Sakrament bierzmowania, czyli namaszczenia nas mocą Ducha świętego, mającego nas pocieszać w cierpieniach naszych; oświecać umysły i umacniać serca w poznawaniu i wykonywaniu dobrego. Opuszczając Chrystus padoł nasz ziemski, nowy Ojciec nasz, drugi Adam, nie zostawił nas sierotami. Został w innej tylko postaci z nami. W jedności człowieczeństwa i Bóstwa swojego żył między nami w postaci Syna człowieczego; jest obecny i żyje między nami ten sam, pod inną tylko postacią, w Sakramencie ciała i krwi swojej; ten, mówię, sam, jakiego oglądały oczy uczniów jego, i dotykały ich ręce. Mowę jego i naukę przez pośrednictwo kapłanów jego słyszymy też same, jaką słyszeli uczniowie jego. Wielki to jest Sakrament. Tajemnica zawarta w nim jest niezgłębiona i oraz niepojętej znak miłości ku nam Boskiej: przez którą chce Chrystus abyśmy zawsze z nim żyli w jedności; abyśmy jego najświętszego ciała i krwi uczestnikami będąc, jako on z Bóstwem swoim złączył nasze człowieczeństwo, tak i my w jedności zostawali z Bogiem naszym; abyśmy zaradzając słabości naszej, i skłon-

---

(1) Ś. Cyrill. Jerosol. Myst.



ności do grzechu, nabierali mocy i mężstwa posilając ducha naszego duchownym pokarmem ciała i krwi jego; iżbyśmy między sobą bracia w Chrystusie w jedności i miłości zostawali, i jakoby członkami stali się jednego ciała, którego jest głową Chrystus. W razach upadku naszego i uwikłania się w sidła grzechu, podał nam Zbawiciel łatwy sposób podźwignięcia się i wydobywania z sideł przez postanowienie sakramentu pokuty, i Kapłanów czyli Namiestników swoich: którym dał moc, jaką sam posiadał, odpuszczania grzechów, każdemu żałującemu szczerze za nie, przyznawającemu się do nich otwarcie, chcącemu za nie pokutować, a nigdy do nich nie wracać. Uczyniwszy Chrystus tak ważnem powołanie Kapłańskie, iż niejako wyniósł je nad stan zwyczajny życia ludzkiego, nad wszystkie inne powołania, nadał mu godność Sakramentu. Mocą Sakramentu wyłączają się kapłani Chrystusowi z rzędu pospolitych ludzi; poświęcają się i namaszczaają na spełnienie obowiązków wyższych i w celu wyższym, niż są zwyczajne ziemskie. Im poruczone jest od Chrystusa udzielanie łask, jakie w Sakramentach zostawił dla nas; straż utrzymywania nas w tych łaskach przez ciąg czasowego życia naszego i przeprowadzenie nas z czasowości do szczęśliwej, a nie przeżytej wieczności. Nie człowiek, ale Bóg postanowił związek małżeński: stworzył bowiem człowieka, nie jako zwie-

rząt; wedle rodzajów każde swoich, ale stworzył co do ciała męczyznę i niewiastę indywiduem, to jest, jednóm nierozdzielnióm jestestwem; co zaś tycze się ducha, uczynił dwa osóbné jestestwa, czyli dwie osoby, z których ma każda z osóbną swoje myślenie, swoją wolę i swoje obowiązki; przy tém jednakże wszystkim obie jednością celu, i wspólnością nierozdzielnego życia czasowego, dla osiągnięcia celu, z sobą połączone. Nie postanowił Bóg małżeństwa dla zwierząt, jakoby konieczny warunek dla utrzymania rodzajów ich i rozmnażania: ale wyłącznie dla człowieka. Małżeństwo tedy, w jakim pierwszy człowiek stworzony był, i które stało się przeznaczeniem wyłącznie człowieka, inny jeszcze musi cel mieć i wyższy, aniżeli utrzymanie i rozmnożenie rodu ludzkiego. Pierwsze małżeństwo stworzone, świętóm było. Po upadku jego Chrystus przywrócił świętość małżeństwa, i ustanowił Sakrament, udzielający świętość i nienaruszoność związkowi małżeńskiemu i same poświęcający osoby w związek małżeński wchodzące. Przeznaczeniem świętych małżeństw nie może tedy być tylko samo utrzymanie i rozmnożenie rodu ludzkiego, i to jeszcze nie wiedzieć dla jakiego celu; ale wydanie na świat i wychowanie synów i córek mających składać społeczność świętych, czasową naprzód, a następnie z czasowój wieczną. Wszystkie momenta istotnego, jedynego i prawdziwego życia





naszego, ogarnął Zbawiciel nasz w Sakramentach, wszystkie w nich podał wytrwania w takim życiu środki, a w razach upadku podźwignia się sposoby: nie zostawił też bez swojej Boskiej pomocy tej chwili, w czasowym życiu naszym najokropniejszej, która przy łożu boleści naszej stojącą pokazuje śmierć. Jak przez Sakrament Chrztu wprowadza nas do prawdziwego życia naszego, tak przez Sakrament ostatniego namaszczenia ułatwia nam przejście z czasowości do szczęśliwej wieczności. W osłabioném ciele i gasnącém jego życiu ten Sakrament zasila i pokrzepia ducha, oddala bojaźń śmierci, wskazując nam życie błogie, od śmierci wolne, szczęśliwe na wieki. Nie raz też Sakrament ten udziela tyle mocy duchowi, iż upadłe siły ciała podźwiga i zdrowie mu wraca.

2). Jeżeli sam Zbawiciel przyjął na siebie człowieczeństwo w stanie, jakim je grzech uczynił, i przez całe życie swoje nosił wszystkie, jakie grzech z naturą naszą zjednoczył trudy, utrapienia, dolegliwości, cierpienia, śmierć samę; toć i my powinniśmy żyć takim życiem, jakim żył nasz Zbawiciel; powinniśmy żyć z nim i dla niego jako on żył z nami i dla nas w czasowości, iżbyśmy z nim żyli w wieczności (1). Słabość natury naszej i skłonność do grzechu znał Chrystus Pan; przeto lubo panowa-

(1) Ob. Catech. ex dec. conc. Trid. 1774 p. 106.



nie grzechu zniszczył, i z więzów grzechowych uwolnił ród ludzki, wszelako o upadkach naszych wiedział; i przeto podawszy nam środki powstania i uwolnienia się od grzechu, sam w życiu swoim dał nam przykład życia; utorował nam drogę prawdziwego życia wiodącą do prawdziwej chwały; cierpiał dla grzechów świata, umarł dla zniszczenia śmierci i przywrócenia nam życia utraconego; pełen życia i chwały zmartwychwstał, dla wyjednania nam zmartwychwstania w pełni życia i chwały. Innego życia, innej drogi życia, innego celu życia niemasz dla nas, tylko to jedynie, jakim żył Chrystus, jaką szedł drogą, do jakiego zaszedł końca. Co dla nas uczynił Chrystus z miłości, to my czynić powinniśmy z miłości Chrystusa, to jest naśladować Chrystusa z miłości Chrystusa. W tém naśladowaniu Chrystusa cała i prawdziwa leży naszego życia mądrość i umiejętność i sztuka; w tém naśladowaniu wszystkie zawarte są cnoty, w tém cała szczęśliwość nasza, w tém prawdziwy i jedyny honor nasz, wszelkie zaszczyty, godności, chwała i sława, i nigdzie więcej. Jeśli gdzie indziej tego wszystkiego szukasz człowiecze „prochu i popiele, (1) jak mówi ś. Franciszek Salezy, to sam nie wiesz czego chcesz i czego szukasz: gdzie indziej znajdziesz wszystko co te-

---

(1) Roz. IX 27.

mu jest wszystkiemu przeciwne. „Uważ zaślepienie ludzi światowych, powiada tylko co pomieniony mąż święty (1), którzy jakoby na to byli stworzeni, aby domy i pałace stawiali, drzewa szczepili, zbierali bogactwa, i tym podobnemi fraszkami zabawiając się trawili żywot.“ Widział mąż ten święty daleko ważniejsze zatrudnienia i cel wyższy życia, niż te, które wymienił i wszystkie tym podobne, które w porównaniu tamtych zowie słusznie fraszkami; nie żeby je za niepotrzebne całkiem poczytywał, ale żeby się niewyłącznie im poświęcał człowiek, to on miał na względzie. Zajęcia około potrzeb, pożytków, wygod i przyjemności żywota doczesnego są chwalebne, o ile w jedności zostają z zajęciami około potrzeb, pożytków i słodyczy życia wiecznego. Zatrudnienia wyłącznie dla czasowości poświęcone wydają plony czasowości właściwe, jako to: nietrwałość, zmienność: nigdy nie ugaszą pragnienia i nie nakarmią do sytości choćby najobficie zbierane, nie napełnią nigdy żądz i pretensyi światowych, podległe zawsze niebezpieczeństwu. Jeden zbiera, a wielu czyha na ich wydarcie. Ogień je może pochłonąć, woda zatopić, nieprzyjaciel wydrzeć. Z tyłą wrogami czyhającami na skarby światowe, jakoby w spisek wchodzi śmierć, i w jednej chwili odbierze przez wiele lat

---

(1) Droga do życia pobożnego. Rozdz. X. k 29.



z ciągłym niepokojem zbyt troskliwie zbierane skarby (1). Pierwszy stworzony człowiek miał tylko wiadomości dobrego, po upadku swoim nabył wiadomości dobrego i złego i nam ją przekazał. Odtąd walka dobrego ze złem stała się udziałem życia człowieka na ziemi. „Bojowanie, mówi Job, VII. 1. jest żywot człowieczy na ziemi.“ W tém zasługa, godność i honor prawdziwy człowieka, że mogąc czynić złe, czyni wszelako dobre, mając skłonność do złego przemaga nad nią miłością dobrego; chwala jego w zwycięztwie dobrego nad złém. „Doskonałość nasza, mówi Ś. Franciszek Salezy, na tém je-  
 „dynie zawisła: żebyśmy walczyli z niedoskonałosciami naszemi: walczyć byśmy z niemi nie mogli, gdy-  
 „byśmy ich nie widzieli, ani zwyciężyć, nie potykając się z niemi. A zatem zwycięztwo nasze nie na tém  
 „zależy, aby niedoskonałości nie doznawać, lecz aby na nie, nie zezwalać. To zaś pewna, że to nie jest zezwolić na nie, nie mieć od nich pokoju.“

---

(1) Chwała niebożnych mówi Job XX. 5 6. 7. krótka jest, a wesele obludnika jako mgnienie oka. Jeśli wstąpi aż do nieba pycha jego, a głowa jego tykać się będzie obłoków: Jako gnój nakoniec zginie, a którzy nań patrzyli, rzeką gdzież jest?



§. 15 *Człowiecze bez Chrystusa życie jest obłąkaniem i największem złem. Odstępcy kościoła Chrystusowego byli we wszystkich wiekach. Nie braknie na nich i naszemu. Spekulacje naszego wieku odstępców, to jest filozofów i mędrców świata, tyżące się istoty Boga, powstania świata, praw życia ludzkiego najniedorzeczniejsze, częścią godne pogardy, częścią politowania, albo śmiechu.*

1. Obaczmy teraz jak dalece może się obłąkać człowiek, sam w mądrości swojej zaufany i na niej budujący swe teorye życia ludziego; sam mówię, bez Chrystusa, zewnątrz królestwa Chrystusowego, bez łask, jakie Chrystus w Sakramentach dla człowieka podał, bez mądrości i umiejętności życia jakie w nich objawił, bez praw, jakie w królestwie swoim postanowił.

Ustanowił Królestwo czyli kościół swój na ziemi Chrystus, aby każdy, któryby dobrowolnie wszedł do tego królestwa, któryby postanowionym w niém prawom i władzy nie tylko posłusznym był, ale wolnie posłusznym, to jest nie z przymusu, ale przez miłość praw, władzy, i ich ustanowiciela; gdyż na tém prawdziwa zależy wolność, iżby nakoniec każdy, życiem żył prawdziwém i był szczęśliwym; we wszelkich zaś razach upadku, aby w królestwie tém znajdował łatwe powstania srodki. Kto tedy nie wszedł do królestwa Chrystusowego, ten żyje fałszywém ży-

ciem, to jest nie takiem, jakie człowiek pierwiastkowo od stwórcy otrzymał i jakie po utracie go Chrystus Pan mu przywrócił, ale temu przeciwném, to jest życiem grzechu, czyli co jedno znaczy, życiem niewoli, ciemnoty, błędu, nieszczęścia. Kto zaś wszedł w królestwo Chrystusowe, władzy i prawom w niém istniejącym, tak z miłości ich samych, jak i ustanowiciela ich, a zatém bez najmniejszego musu z wolności pełnej, jest posłuszny, ten istotnie wolny, żyje prawdziwém życiem, istotnie oświecony, poznaje prawdę i błąd, dobre i złe; istotnie mądry i cnotliwy unika błędu i złego, a żyje wprawdzie i w dobrém, ten nakoniec nie dozna śmierci; gdyż śmierć czasowa jest mu tylko przejściem z życia znikomości w życie niemające końca, z życia pozornego w życie istotne, z życia ciągłej walki w życie wiecznej chwały. Kogo słabość naraża na upadki, to jest przestępstwa prawa, uczynki przeciwne ustawom Chrystusowym, ten dopokąd trwa w miłości Chrystusa, i władzy jego nie wyrzeka się, ma zawsze we władcy swoim, to jest w Chrystusie Ojcowską łaskę, ma na zawsze podane środki podźwignia się z upadków, powrotu z nicości i śmierci, w które wpadał był przez słabość do prawdziwego bytu swego i życia. Kto zaś wszedł do królestwa Chrystusowego, a potém wyszedł z niego i wyrzekł się go, ten jest w najściślejszém znaczeniu zdraj-



ca i apostata: ten ojcowskimi wzgardziwszy łaskami Chrystusa, w których jedynie tylko zawarte są źródła prawdziwego bytu i życia człowieka, które są światłością wszystkie życia ludzkiego drogi oświecająca, które są prawdą, dobrem i pięknem, przeszedł na stronę sprawcy nicości i śmierci, czyli ojca grzechu; sprawcy ciemności, wynalazcy fałszu, kłamstwa, wszelkiego złego, wszystkich dróg nieprawości i szpetoty: a wszedłszy z nim w przymierze stał się najzaciętszym wrogiem kościoła Chrystusowego, jego władzy, postanowień, i jego nauki.

2) Cośmy najogólniej w tych kilku rysach o kościele Chrystusowym powiedzieli, to się rozwinie i wypełni w całym ciągu tej drugiej części. Lecz pierwój obaczmy także ogólnie, jacy to są ci ludzie, nieprzyjaciele kościoła Chrystusowego, jakie są zasady ich nauki, czego chcą, do czego zmierzają. Poznamy ich potem lepiej, mówiąc o nich po szczególe w dalszym ciągu na różnych właściwych sobie miejscach.

Nieprzyjaciół kościoła Chrystusowego najzaciętszych przedstawia nam wiek ośmnasty w filozofach, którym dano imie encyklopedystów. Poznał ich mądrość i naukę gruntownie Joachim Ventura i w dziele swoim: *de methodo philosophandi*, ocenił czego są warte. (1). W naszym wieku wystąpili przeciw

---

(1) *De methodo philosophandi*. Auctore P. D. J. Ventura, Pars. I. Art. sextus, §. 97.

kościół Chrystusowego także, mianowicie filozofowie, zowią ich panteistami. Na czele ich stoją Fichte, Schelling (w pismach przed laty czterdziestą wydanych; dziś on zdanie swoje zmienił) Hegel. Dla tego zaś powiadam, mianowicie filozofowie, że panteistyczna ich nauka przeciska się i do innych rodzajów nauk, a nawet i do umiejętności przyrodzonych, o czém mówić znajdziemy powód na swoim miejscu. Są między panteistami i tacy, którzy nie pospolitą sztuką zwodzenia, udają, że nie są przeciwi Chrystusa i jego nauki, ale że, przez ośmnaście i pół wieków nikt nie zdołał zgłębić nauki Chrystusa; im dopiero, postępowym ludziom, udało się odkryć znaczenie prawdziwego Chrystusa, i poznać w gruncie samą naukę Chrześcijańską: oni przeto wyprowadzają ludzi z błędu dotychczasowego, i ogłaszają w duchu postępowej oświaty prawdziwego Boga i prawdziwy Chrystyanizm. Są to w najściślejszém znaczeniu obłudnicy. Chcą oni zdradę swoją pokryć maską prawdy. Są to albo drapieżni wiley w owczej, albo osły w lwiej skórze. Mówiliśmy o nich w pierwszej części, i nieraz jeszcze mówić o nich wypadnie, iżby ze wszech stron obejrzeć zasady ich nauki.

3). Lecz nie sam tylko wiek ośmnasty i dziewiętnasty wydały takich mędrców, przeciwników Zbawiciela naszego *Jezusa Chrystusa*. Wszystkie



wieki przeszłe, zaczynając od Apostolskich czasów, wydawały ich wciąż w niemałej liczbie. W czasach naszych Strauss, Trentowski, Feuerbach odświeżyli ideę boga-człowieka, i człowieka-boga, jaką ogłaszali Symon, zwany czarnoksiężnik, Menander, Karpokrates, Ebion, Marcion, Bazylides, Manes, zwany Dialektyk, który siebie za Ducha świętego poczytywał, i t. p. Wszyscy takowi mędracy świata, nieprzyjaciele Chrystusa głosili naukę w treści, też samą, jaka i w czasach naszych rozszerzyła się; różnica zależy na formie, na sposobie rozwinięcia, na dowodzeniach bystrością niepospolitą wynajdowanych i z wielką sztuką porządkowanych. Ś. Cyrilli o nich w te słowa odzywa się: „najchwalebniejszą dla nas jest sprawą, dobrze poznać dogmata, które mamy od Boga podane, troskliwie czuwać nad umysłem naszym i trzymać go na wodzy: gdyż otoeżeni jesteśmy mnóstwem zwodzicieli, którzy usiłują nas wciągnąć w sidła kłamliwej filozofii i omamić pozorem umiejętności próżnej. Tu się pojawiają sekty powabami wymowy pogańskiej ezarujące, tam objaśnienia tekstu pisma Bożego wykrętne i t. d. gdzieinziej pojawiają się apostołowie herezyi: którzy serca niewinnych zwodzą słodyczą wymowy; którzy truciznę, to jest swoje dogmata bezbożne i bluźniercze pokrywają świętym imieniem *Jezusa Chrystusa*.

„Są to, mówi Ś. Paweł (1) robotnicy fałszywi, przemieniający się w Apostoły Chrystusowe:“

4). Człowiek, który wyrzeka się *Jezusa Chrystusa*, z królestwa też, które on z Nieba na ziemię przyniósł i ustanowił, występuje i zaciąga się do królestwa, w którym panuje grzech, które się nazywa światem, którego księżęciem jest szatan, otoczony blaskiem światowej pompy, i wszelkich światowych roskoszy, bogactw, honorów: w tém królestwie odstępce Chrystusowego przenika grzech, i duszę jego i ciało. Myślenie i poznanie pod wpływem grzechu zostając w fałszu, błędzie i kłamstwie znajduje prawdę; woła w cielesnych roskoszach, w próżnościach światowych i wszelkich fraszkach znajduje upodobanie. Umiejętności, nauki i nadobne sztuki dla oświaty, dobra i ozdoby istotnego życia ludzkiego przeznaczone, grzechem zarazone, oddalają się od swego przeznaczenia i celu, a napęłniają się płodami grzechu, jako to: fałszem, błędem, kłamstwem, i wszelkiego rodzaju złem i szpetném. Same owoce pracy fizycznej, wynalazki i wyroby przemysłowości grzech obraca na szkodę, hańbę i często na zgubę materialnego życia ludzkiego; nauczając używania tych owoców, nie wedle przeznaczenia ich i celu, ani wedle miary i trybu życia istotnie człowie-

---

(1) I. Cor. XI 13.



czego ; ale wedle celów i sposobów , jakie doradza i naucza grzech , jakoto : zbytek , rokosz cielesna , pycha , próżność , łakomstwo , chciwość , i t. p.

5). W człowieku, odstępcy Chrystusa, w nowym Judaszu działa najsilniej pycha. Ona oślepia go i u-zuchwala do tego stopnia, iż nad poznanie i nad je-niusz swój nie wyższego i nie mędrszego : nad wolę swoją nie godziwszego i sprawiedliwszego nie uzna-je. Mądrości i poznaniu swojemu przyznaje bezpo-sredniość , wolę swoją bezpośrednio odnosi do swój mądrości, i czyni ją posłuszną tylko mądrości swo-jój. Ta tedy mądrość człowiecza bezpośrednio w zgo-dzie i jedności z wolą tworzy swój świat , a następ-nie człowieka wynosi na Stwórcę i bogiem ziemskim czyni. Zwolennicy Hegla, Wiktor Kuzen (Cousin) Tren-towski i inni uczenie bardzo i mądrze , to jest na-dzwyczajną biegłością w wynajdowaniu dowodów i w użyciu przewrotném dyalektyki i wysłowienia zwo-dniczego, usiłują chciwych nowości przekonać : że człowieczy świat, to jest świat, którego człowiek, jak się oni wyrażają, jest stwórcą, świat postępo-wy rozumiejętności, nauk i sztuk, równie jako i świat fizyczny objawem są, czyli uzewnętrznieniem jed-ne-go i tegoż samego pryncypu, (który u nich za Boga jest miany) ; jednej i tejże samój przyczyny skut-kiem, jednego pierwiastku rozwinięciem się : z tą tylko różnicą, że ten bóg (idea-bóg), przyczyna i

pierwiastek świata w pierwszém uzewnętrznieniu swojém wychodząc z siebie (auss sich) i czyniąc tego uzewnętrznienia swego postęp coraz dalszy od siebie (von sich), ukształcił świat fizyczny czyli naturę: doszedłszy zaś do kresu, na którym uzupełnia się i staje uzewnętrznienie jego od siebie (von sich), musi powracać do siebie (zu sich), i czyniąc znowu coraz dalszy uzewnętrznienia swego postęp do siebie (zu sich), ukształca świat człowieczy, to jest świat umiejętności nauk, sztuk i przemysłowości; które coraz bardziej się rozwijają, doskonałą i czynią coraz większy przez to postęp, że się coraz do swego zbliżają pryncypu, do swego boga. Człowiek, tedy pod względem swego pryncypu uważany, wydaje się jakoby machina, którą ten pryncyp obraca: wszelako tak nie jest, gdyż sam cały w istocie swój bóg-pryncyp objawia się w formie natury ludzkiej i w niej sam jest czynnym. Wyszędłszy bowiem z siebie i coraz więcej od siebie oddalając się i dalej coraz postępując, zdziałał naturę, a gdy wszystkie z siebie wyczerpał siły, dopiero odzyskał je w człowieczej naturze. Jest zaś ten pierwiastek-bóg najwyższym ogółem (idea-bóg), który przeszedłszy przez wszystkie fizycznego świata stopnie, i dostawszy się do ludzkiej natury uszczególnia się i urzeczywistnia rozmaitym sposobem, w rozmaitych kształtach i barwach przez szczególne ludy, wieki i miejsca. Przed-



stawicielami zaś ludów, wieków i miejsc są ludzie wielcy, jakoto : filozofowie, mędracy różnego rodzaju, mości i wszelkie znamienitości światowe. Otoż dla czego mianowicie tacy ludzie zowią się bogami ziemskimi, że się w nich bóg-pryncyp szczególnie objawia i przez nich działa, lubo w całej on ludzkości rozlany istnieje. Jestże panem swego myślenia i swojej woli ten pryncyp-bóg? bynajmniej. Jest konieczność, to jest siła sił wszystkich, czyli potężna jedność sił natury, której wszystko, od początku do końca, od boga do człowieka, podlegać, wedle której wszystko dzieć się musi. Bóg-pryncyp czy chciał, czy niechciał, musiał uzewnętrznić się i rozwinąć wedle praw konieczności. Lecz ani mógł on chcieć i niechcieć, gdyż nie ma on ani wiedzy siebie samego, ani własnego myślenia, ani swój własnej woli: ale musi być tém, czém jest, i objawić się takim, jakim jest, i takim sposobem, jakim musi. Jest przeto ten bóg-pryncyp niczém innem, tylko potężną jednością sił całego świata, fizycznego i człowieka: a nawzajem świat cały niczém nie jest innem, tylko owego skupienia sił w jedności rozszerzeniem się, rozwinięciem w niepoliczonęj mnogości i różnaitości kształtów i barw. Świat tedy cały jest bogiem, z tą różnicą, że fizyczny świat jest bogiem rozwijającym się, postępującym od siebie, a świat człowieczy, to jest umiejętności nauk, sztuk, słowem

cywilizacyi postępowej, jest bogiem powracającym do siebie; konieczność zaś jest prawem równie dla boga, jak i dla obojga światów. Wszelako w świecie człowieczym konieczność zowie się wolnością. Albowiem bóg odbywszy tak wielką podróż przez cały świat fizyczny, kiedy już wyczerpał wszystkie siły z siebie i prawie zkosztował; w naturze dopiero człowieczą odzyskawszy stracone siły, swobodnie wraca do siebie, do swoich jakoby pałaców. Wesoła tu i miła odkrywa się mu droga, i coraz nowemi zachwycająca widokami pięknych okolic, różnobarwych kwiatów, coraz nowemi nasycająca plonów bogactwami. Tu coraz nowe pojawiają się systemata filozofii, nowe odkrywają słońca, planety, księżyce i komety, i słońce miłszem światłem świeci, i miłszem ciepłem ogrzewa, i ziemia obficie rodzi, tam czaruje melodya śpiewów i muzyki, zachwycające roboty sztuk pięknych, dziwne wynalazki i wyroby przemysłowości: słowem, wszystkie postępowej cywilizacyi występują bogactwa i piękności, wśród których bóg powraca do siebie. Jedna tylko cięży na nim konieczność. Ta spocząć mu nie dozwala. Jeśliby na chwilę zatrzymał się, albo z drogi swój zbaczal, powstają burze, w świecie człowieczym, rewolucye, wojny, mordy i pożogi; które sprowadzają go na drogę właściwą i do podróży go dalszej zmuszają. Ktoż jest sprawcą owych burz świata



człowieczego, burz politycznych? Sam bóg z konieczności objawiający się i czynny w ludziach wielkimi zwanymi. W swoich czasach i miejscach muszą ludzie ci wielec się rodzić z konieczności, jako np. w borach podczas wilgotnej pory roku muszą się rodzić grzyby. Wszystko jak w fizycznym, tak i w ludzkim świecie jednakowo z konieczności dzieć się musi. Nie urodzi się ani jeden człowiek wielki, skoro nie przyjdzie na niego właściwa pora. Otoż ludzie tacy poruszają świat polityczny, nanoszą zawichrzenia wszelkie, wojny i krwi rozlewy; bo tego postęp cywilizacji po nich domaga się. Że zaś przez nich i w nich sam bóg działa, w tém niemasz nic dziwnego; gdyż sam bóg jest i zmuszający i zmuszony, i czynny i bierny i działacz i dzieło i przyczyzna i skutek.

6). Są to monstra! Tak jest, są to monstra, wszelako są to płody jeniuszów. Takim sposobem rozprawiają i takie monstra, jako coś bardzo mądrego ogłaszają ludzie z siebie sami bezpośrednio mądrzy, jeniałni filozofowie, skarby drogie wszelkiej mądrości i umiejętności z siebie samych bezpośrednio, jak pajak pajęczynę wydobywający; z siebie, mówię samych, bez boga, wymyślają oni albowiem sami sobie boga, i siebie samych za bogów mają. Jeniałny człowiek z mądrej głowy swojej bezpośrednio wydobywa filozofią: ta otwiera mu uszione dotąd

oczy duchowe, któremi w swojej filozofii, jak w zwierciadle widzi siebie samego, widzi kim on jest, widzi, że jest bogiem. Każdy też, który się dobrze poznał na filozofii bezpośredniej wydobytej z głowy jeniałnej, zdobył owo cudowne zwierciadło, w którym, siebie bogiem obaczy. Kto tedy nigdy nie zaglądał w takie filozoficzne zwierciadło, ten jak Trentowski powiada, nie rozwinął w sobie właściwego uczucia i nie poczuł w sobie bóstwa, w tém śpi bóg, którego tylko filozofia przebudzić może. Komu zaś filozofia otworzyła oczy, ten się poczuł w niej kim jest, i poznał się na sobie, że bogiem jest, i że nie masz w istocie innego boga w niebie, jakim on jest na ziemi.

§. 16. *Filozofia naszego wieku ubóstwiła człowieka; zmieszała prawdę z fałszem, dobre ze złem. Starożytne bałwochwalstwo wznowiła i w formy je przyodziała filozoficzne. Obietnice bałwochwalców naszych, postępowych ludzi, piękne tylko z pozorów. Uwagi nad temi obietnicami. Źródła oświaty, cnót i szczęścia w Chrześcijaństwie i nigdzie więcej.*

1). Z takiej to mądrości, z takiej filozofii, słowem z boskości człowieczej wypływają dzisiejszego świata, naszego wieku wysoko oświeconego, teorye postępu cywilizacyi, teorye życia, tak każdego czło-



wieka w pojedynczości, jak życia familijnego, społecznego i życia ludzkiego, w ogólności życia całego rodu ludzkiego. Takie teorye chcą dziś opanować religią, władzę, i wszystkie zasady społecznego życia. Jakoż skoro człowiek jest bogiem ziemskim, w istocie swój nieróżniącym się od Boga pryncypu świata całego; skoro jest stwórcą swojego ziemskiego świata, to ktoż nad człowieka w ogólności, a w szczególności nad wielkiego człowieka reprezentanta ludzkości, albo swojego ludu, wieku i kraju, może być wyższy, kto mędrszy, kto lepszy? komuż człowiek może być posłuszny, jeżeli nie własnej swój woli mądrzej? komuż się może należeć cześć religijna, jeżeli nie bóstwu, jak Trentowski mówi, swojej własnej piersi, to jest samemu sobie i oraz każdemu w którego piersi bóg czuwa, a nie usypia nigdy? Czyjój władzy może być podległy, jeśli nie swojej własnej, albo jaką on ogłosi i ustanowi, aby ją wszyscy poznali w których się jeszcze bóg nie przebudził? Kto może znać prawa życia i je stanowić, jeżeli nie on sam? Jest on zaiste sam dla siebie i władzcą i poddanym i prawodawcą i wykonawcą praw swoich, i sędzią i sądzonym. Sam dla siebie w swojej sprawie jest sędzią, patronem i klientem. Sam bywa winowajcą, sam na siebie stanowi wyrok, sam siebie karze. Ale czemuż człowiek będąc bogiem ziemskim, może się mylić, działać źle i nie-

godziwie ? Oto, powie nam mędrzec : że nie w każdym bóg czuwa, nie każdy poczuł się bogiem , czyli nie każdy jest filozof, bóg człowiek. Ależ i sam bóg-człowiek, filozof, mędrzec, mość jakaś wysoka, bardzo się często myli, praw swoich albo nie poznaje, albo je dobrowolnie łamie, dopuszcza się nieraz przestępstw i zbrodni różnego rodzaju ? Że się myli często i praw swoich nie poznaje, tego dowodem jest już to samo, że je ustawicznie odmienia, poprawia, dopełnia ; co wczoraj postanowił, jutro obala i t. p. Że własnym ustawom bywa nieposłuszny, i działa często przeciw nich, dowodem tego jest, że częstokroć bywa powoływany na sąd i jako winowajca karany. Niedaremnie jeden socyalista filozof woła na swoich braci filozofów w te słowa : „*Sommes nous donc tombés si bas, que la loi soit désormais sans valeur, sans autorité et qu'on puisse impunément engager les citoyens à la violer ?*”

2). Na tém zależy potęga światowej mądrości, filozofii i wymowy, iżby odpowiedzieć zręcznie i biegle na wszelkie zarzuty, pokazać tam prawdę, gdzie jest choćby najwidoczniejszy błąd ; albo przeciwnie, wynaleść błąd w najjaśniejszej prawdzie ; odkryć złe w dobrém i nawzajem dobre w złém : umieć wszystkiego dowieść, co tylko się chce dowieść, umieć wszelkie zadania i trudności tak rozwiązać, iżby to wyszło na honor i pożytek własny. Prosta-



cy powiadają, że prawda i fałsz, dobre i złe, tak sobie przeciwne są, jak ogień i woda, i że nigdy razem być z sobą nie mogą. Mędracy i filozofowie świata śmieją się z takiego wyznania prostaczego. Oni z głębi jenuśzu swego bezpośrednio wydobyli taki pewnik: że absolutnej prawdy i absolutnego dobrego nie masz i być nie może: że w każdej prawdzie musi być błąd, i w każdym błędzie być musi prawda: że w każdym dobrem musi być złe i w każdym złym dobre: że koniecznie razem w przyjacielskiej zgodzie muszą być i istnieć złe i dobre, prawda i fałsz (1). Dowiodłszy zaś tego, już tém samém oczyścili oni z zarzutów nieprawości, błędów i przewinień, jakichby się kiedy dopuścić mogli mędracy, filozofowie i wszelkie mości światowe. Zarzuty takowe, jakkolwiek nie byłyby bezzasadne, wszelako nie mogą ich potępiać, ani godności im należnej uwłaczać. Wszakże z konieczności w każdym błędzie musi być prawda, i w każdym złym musi być dobre. Kompletne dobre i kompletne prawda są niepodobieństwem. Skoro tak jest, to na coż się zda kodeks praw kryminalnych? dla czego ustanawiają się kary na wszelkie złe, jakie się pojawia w uczynkach ludzkich? Na coż trybunały i sądownictwa? Wszakże rzeczy te

---

(1) Przedmiot ten rozwinął i wyłożył najgruntowniej i najdokładniej Felix Kozłowski w Filozofii Chrześcijańskiej.

wszystkie, skoro złe, i fałsz z konieczności być muszą, nietylko nie są potrzebne, ale ani sprawiedliwe. Dla czegoż złe ma być sądzone i karane, kiedy być musi złe z konieczności; tém bardziej, że w tém złém jest oraz i dobre. Mędrycy świata na wszelkie zarzuty gotowe mają zawsze odpowiedzi: powiadają oni, że sądownictwa i prawa kryminalne i kary są potrzebne na tych, w których bóstwo ich piersi spi, a nie przebudza się, którzy nie rozwinęli w sobie własnego czucia, nie spojrzeli nigdy w zwierciadło filozoficzne, iżby w niém ujrzeli bóstwo swój piersi.

3) Dziwna jest i niepojęta w naturze ludzkiej skłonność do bałwochwalstwa, to jest do pomieszania stwórcy ze stworzeniem. W tém bowiem leży zasada wielobóstwa i bałwochwalstwa, że stworzenie poczytuje się za stwórcę. Grecy ubóstwiali naturę, i wymyślali tłumy bogów, różne części natury uosabiając i do godności boskiej podnosząc; ludzie zaś wysoce znakomitych poczytywali za pół bogów. Bałwochwalstwo i wielobóstwo greckie odnowiło się w naszych czasach i przybrało formę filozoficzną. Niemasz działacza i dzieła stwórcy i stworzenia, ale jest świat, który bogiem jest rozwiniętym z pierwiastku; koniecznym przyczyną skutkiem. Jak w skutku kryje się przyczyna, tak w świecie ukryty jest Bóg. Jest on siłą sił wszystkich natury.



Ze wszystkich części wszech świata ludzkość trzyma pierwszeństwo. W niej przeto Bóg najdzielniej się objawia. Najwyższy ogół czyli idea ludzkości jest bogiem, który się uszczególnia objawiając rozmaitym sposobem w ludach. Każdy znowu lud pojedynczo się objawiając się w wielkich ludziach i wszelkich znamienitościach światowych: jakimi są naprzód filozofowie, mędracy i politycy światowi, a potem wszyscy tłumacze, obrońcy i krzewiciele boskości ludu; jakimi są światowi poeci, mówcy i tłum zmyślaczów, czyli romansowych pisarzów. Wszystkie te znamienitości światowe są bogowie. Otoż w takiej barwie i formie odrodziło się w naszym wieku bałwochwalstwo i wielobóstwo. Piorunującym jakoby Jowiszem jest idea ludzkości w ogólności, a w szczególności każdy lud. Miejsce Minerwy, Merkuryusza, Apollina, Wulkana, Wenery i innych bożków, woli Jowisza tłumaczów i wykonawców zabierają filozofowie, mówcy, poeci, artyści i wszyscy zmyślacze, to jest pisarze romansów. Oni są bogowie, im się należy część i chwała religijna. Każdy przed obliczem takich znamienitości świata niech uderzy czołem.

4). Zjawione to w Europie nowe bałwochwalstwo tak się w naszych czasach wzmogło, że śmiało grozi i zapowiada upadek kościołowi Chrześcijańskiemu. Rozlegają się po Europie szeroko głosy bałwochwalecze zapowiadające krwawe boje i mor-

dy. Duch czasu, mówią ci nowi bałwochwalecy, wymaga ofiar i krwi rozlewu. Rewolucye są potrzebą czasu, skutkiem postępu cywilizacyi. Nowa idea wzeszła, mająca odmłodzić starą Europę. Panująca dotąd idea czas swój przeżyła i zużyta świeżej i młodej plac swój ustąpić musi. Czegoż ten młody świat, świat postępowy chce? jakie zasady odrodzającego się życia głosi? Przytoczymy kilka zdań mających służyć za fundament młodej społeczności Europejskiej, wyrażających duch czasu, postęp cywilizacyi młodego świata.

5). Tu winniśmy ostrzedz: że w nauce tego młodego postępowego świata znajduje się wiele zdań prawdziwych dobrych i pięknych, jako gdyby wyjęte były z nauki Chrześcijańskiej. Głosi on i opowiada wolność, równość, braterskość, głosi i opowiada oświatę i środki podaje rozszerzenia jęj i upowszechnienia: zapowiada obalenie proktaryzmu, zniesienie nędzy i żebractwa. Wszelako są to tylko pozory; są to mamidła zdolne uwieść ludzi lekkowiernych, niemogących i nieumiejących wejść w zasady i źródła same, tych pięknych zdań i obietnic. Wszystko temu, co oni zapowiadają, przeciwne znajdziesz, skoro wejdiesz w zasady ich, zamiary i cele. Wolność swoją oni nie tak jak my Chrześcijanie wyprowadzamy z miłości, prawdy, dobrego i pięknego, z miłości Boga, który jest sam przez się i w sobie



prawdą, dobrem i pięknem, oraz ich początkiem i źródłem: ale oni wyprowadzają swoją wolność ze zwierzęcej swobody i niepodległości; ze swojej własnej tylko woli, nad którą wyższej nie uznają, poczytując siebie samych za bogów. My Boga miłujący, przez miłość samę Boga, bez musu, to jest wolnie czynimy dobrze, iż tego po nas Bóg wymaga. Oni czynią z konieczności to, do czego ich żądze, widoki i cele ziemskie zmuszają; instyktowej woli swojej posłuszni są. Tak zwaną u nich wolności zasadą jest, jak wyżej poznaliśmy, konieczność. Wolności Chrześcijańskiej z miłości Boga i bliźniego wypływającej, oni całkiem nie znają. Co się tycze Chrześcijańskiej równości braterskości, ztąd jedynie pochodzących, że wszyscy jednego Ojca niebieskiego dziećmi jesteśmy, bracia między sobą w Chrystusie, oni jakież pojęcie mieć mogą, kiedy u nich niemasz Boga, Stwórcy i Ojca wszystkich ludzi? Kiedy u nich jest bogiem pusta bez żadnej rzeczywistości tak zwana idea ludzkości. Idei tej, która jest-li wymysłem ludzkiej głowy, pojęciem najwyższego uogólnienia natury ludzkiej, przyznaje się jakaś wszelako potęga, albo raczej wszechmoc, która myślą i wolą ludzką włada i obraca jakoby jakaś machiną. Sama idea nie ma, ani własnej myśli, ani wolnej woli, bo działa z konieczności, wszelako włada myślą i wolą ludzką i zmusza wszystkich

ludzi myśleć i działać wedle konieczności. Jakimże tedy sposobem w ludziach obracających się, jakby części jakiejś maszyny, może się znaleźć jakieś uczucie braterskiej równości? Jak niepodobieństwem jest kochać z konieczności, z przymusu, tak i braterskości zawiązać, której tylko jedynie miłość węzłem być musi.

6). Przedmiot ten bardzo ważny obszernie wyłożył zmyślnie, gdzie nam wypadnie mówić o życiu religijnem, moralnem i społecznem: to zaś wszystko wymaga poprzedniego wykładu osobistości ludzkiej, do którego w swoim miejscu przystąpimy. Co się tyczy oświaty, którą nam obiecują bardzo rozszerzyć i upowszechnić światowi mędracy, tu namieniamy tyle: że oni żadnego nie mają pojęcia prawdziwej oświaty, kiedy wyrzekli się Boga, w którym jedynie światło jest przez się i od którego światło wszelkie pochodzi. Człowiek sam dla siebie jest największą tajemnicą. Co jest życie, tego żaden filozof nigdy nie zbadał i nie zbada. Jeżeli niepodobieństwem jest poznać, co jest w treści swój życie, to też zżąd, kiedy, dla czego ma dane życie sobie człowiek, od kogo ma dane, jakie przeznaczenie, jaki cel jego, jakie ma dane środki do osiągnięcia celu; czyż zdolny być może człowiek sam przez się zbadać i poznać, nie mając żadnego poznania, co jest samo w sobie życie? Wszakże piérwój trzeba materyał sam



poznać, aby znać do czego i jakim sposobem może być użyty. Możeż tedy człowiek stanowić co o życiu swoim i wskazywać na cel jego, kiedy zgoła nie wie, co jest w treści swój to życie? A właśnie na tém istotnie zależy oświata: iżby poznał siebie samego; co on jest, na co i dla czego jest, z kąd wziął życie i na jaki koniec, jakie ma sposoby dojścia do przeznaczonego końca. Może zaiste człowiek poznać całą przestrzeń nieba, całą powierzchnię ziemi i głębokości jój zbadać; a to wszystko czyż go oświeci samego? Przez to stanie się on podobny temu, który wie i zna, co jest, co się dzieje w cudzym domu, a nie wie i nie zna, co we własnym domu posiada, co się w nim dzieje; którego zajmuje cudze gospodarstwo, a swoim zająć się nie chce. Czyż w tém jest mądrość, czy jest oświata? Poznaj piérwój siebie, a potóm co cię otacza; a pokażesz się mądrym i światłym. Poznałeś wiele rzeczy i wiesz do czego służą, a nie poznałeś siebie i przeznaczenia swego; toć najwালniejszego braknie ci przedmiotu poznania. Nie możesz wprawdzie poznać siebie, że nie możesz znać, co jest życie, które ci dane jest, ale razem nie dano znać, co jest życie w swój istocie: czemu? szukaj tego przyczyny, złóż upor, *sapere aude*, stań się pokornym, a znajdziesz ją w tém: naprzód że stworzeniem jesteś; że przeto nie możesz, ani jednego pył-

ku, ani jednego robaczka stworzyć; ze stworzeniu znać wszechmocność stwórczą, a następnie znać jakim sposobem stworzone zostało życie, jest niepodobieństwem; powtóre w tém: że jest życie przez się nie stworzone, od którego wszelkie życie pochodzi; czyli że jest Stwórca, który jest życiem przez się i w sobie sam, życiem nie stworzonym; a którego cudowném, nigdy żadnemu stworzeniu niepojętém dziełem jest życie stworzone, w całym rozlanym świecie, we wszystkich jestestwach, i w najcelniejszém ze wszystkich stworzeń w człowieku. Nie może zaś być, aby Stwórca stworzywszy życie, żadnemu ze stworzeń nie objawił tajemnicy życia, w takim zakresie, w jakim stworzenie pojąć i przyjąć je zdolne jest. Objawił też stworzeniu, które ze wszystkich stworzył najdoskonalsze: objawił na obraz swój i podobieństwo stworzonemu człowiekowi, iżby nie szukał, czegoby sam nigdy nie znalazł, ale iżby wszystko w objawieniu znalazł, co tylko mu służy: do poznania siebie samego, do poznania swego początku przeznaczenia, celu: iżby w tém świetle objawienia ujrzał światło swoje: iżby każdy ztąd światło swoje łatwo mógł czerpać, uczony i prostak, wielki i mały, bogaty i ubogi. Mędracy świata wyrzekłszy się Boga, odwróciwszy się od źródła światła, mogą nas prowadzić do światła? Wskazują oni na ideę swoją. Coż jest ta idea? jest ich wymysłem, poję-



ciem bez żadnej rzeczywistości, urojeniem, czystą marą.

7). Oni obiecują nam znieść proktaryzm, nędzę, żebractwo! Oni! chciwi bogactw sławy, rokoszy! Rozwiń i rozpowszechnij chrześcijańską miłość Boga bliźniego, a rozmnożysz niewyczerpane dobra, któremi każdy wedle swego stanu i powołania dom swój napełni. „Ubogich zawsze mieć będziecie“ powiedział Chrystus Pan: tak jest i będzie zawsze, ale przy tém ubodzy nie będą doznawali istotnej nędzy wśród skarbów miłości bliźniego, któremi nas obdarzył Zbawiciel nasz. Chce mędrzec żeby gminu nie było: niechże sam piérwój idzie do pługą, niech idzie do robot ciężkich, grubych i podłych, bez których w społeczném życiu obejść się nie można. Gmin być musi, ale każdy w gminie równie szczęśliwym być może, jak i w stanie wysokim i zamożnym, jeżeli miłość bliźniego wszędzie się znajdzie. Nędza tam się rozpościera szeroko i do pałaców się przeciska łatwo, gdzie Chrześcijańska miłość bliźniego jest wygnana. „Lepszy jest kęs chleba suchego z weselem, mówi mędrzec Pański, (1) niżeli dom pełen ofiar ze swarem.“ Mędrcey świata chcą zakłócić społeczność, iżby w téj kłótni krwawój wydzierał jeden drugiemu majątność: i toż ma być dzielny środek zniesienia

(1) Przyp. Salom. XVII. 1.

nędzy! Niemasz innego na nędzę środka nad ten, jaki nam podany jest od Zbawiciela świata.

---

§. 17. Świat postępowy nowych pogan zamierza obalić zasady Chrześcijańskiego życia, a zaprowadzić zasady życia pogańskiego. Przytacza się zasadniczych kilka zdań z filozofii, jaką ogłasza ten świat postępowy i pokazuje się ich nedorzecznosc. Nie chce on Religii i na Religii zasadzającego się życia społecznego, i tę niechęć swoją ogłasza w takiej formie: że on chce wolności równości religijnej i politycznej.

1). Coż świat głosi, czego chce, czego uczy? Wyrzekł się Chrystusa, i zgłupiał w mądrości swój, i zamienił miłość na nienawiść i egoizm, zgodę na kłótnie, braterskość na zazdrość. W bryłę złota miłość swoją wtłoczył; rozum i dowcip swój obrócił do fraszek i błyskotek: i rozpoczął kłótnie. O coż? o złoto i srebro, o wszelkie fraszki. A religia, a moralność? niemasz tu kopalni złota i srebra: a więc niepotrzebne! Taki to sąd świata! Otwarcie on nie mówi, że niepotrzebna religia, ale mówi to, co wychodzi zupełnie na jedno. Ogłasza on bowiem wolność i równość religijną: jak gdyby to religia była rzecz jakaś całkiem obojętna dla życia człowieczego. Kto chce i jaką chce wyznawać religią, powiada świat, niech sobie wyznaje; kto nie chce żadnej, ma zupełną mieć wolność. Nie będzież to pomie-



szanie języków przy wieży babilońskiej? Religia jest w duchu i ma swój język duchowy, język sumienia, czyli umienia siebie samego i porozumiewania się z sobą samym; (1) język wewnętrzny w głębi przekonania i serca mówiący skrycie. Powstanie zaś tyle sumienia i Religii języków, ile ludzi, kiedy każdemu zostawiony jest sąd o religii, i jako rzeczy całkiem obojętnej, wolność jest dana mieć jaką chce kto, albo nie mieć żadnej Religii. Nie będą przez to mogli nawzajem siebie zrozumieć. Zatem pójdą: niezgoda, obłuda, zdrada i t. p; uczucia moralne zamienią się na siły, a miłość utrzymująca związek społeczny zamieni się na samolubstwo, na egoizm. W takim razie coż nastąpi? Oto światowa ogłada, etykieta, maniery, salonowość, dworskość, obłudna grzeczność, pochlebstwa i t. p. otworzą swoje spektakle, wygrywać swoje role zaczną, i z wielką sztuką udawać i religią i moralność i miłość. Rozdwoi się tym sposobem człowiek sam z sobą, i dwóma językami w jednym czasie mówić będzie: wewnętrznym, to jest sumienia i Religii każdy swojej językiem i zewnętrznym światowym: co innego tam-

---

(1) Ks. E. Veith. w dziele: Narz. męki Chryst. V. 63 mówi: „Mądrość, którą Stwórca w najskrytszych serca tajnikach zaszczerpił, jest owe głęboko ukryte wewnętrzne poznanie obowiązku i prawości, które sumieniem zowiemy.

tym, którym siebie sam tylko rozumie, a co innego tym, którymby go wszyscy zrozumieli, mówić będzie. Jakież ztąd wyniknąć musi zamieszanie w życiu ludzkim! Żaden nie rozumie żadnego, a zdaje się, że wszyscy rozumieją się dobrze. Oszukują się nawzajem, zdradzają, nienawidzą, a zdaje się, że się wzajemnie wspomagają i miłują. Jeden ma taką, drugi inną Religiją, inny żadnej nie ma, a wszelako zdaje się, że wszyscy mają jedną Religiją. Niemasz nigdzie moralności, a zdaje się, że jest wszędzie: nigdzie zgody, nigdzie jedności, a zdaje się, że są one wszędzie.

2). Takie zamieszanie w życie ludzkie wprowadzić, takie poróżnienie ludzi między sobą, takie rozdwojenie każdego z sobą samym zaprowadzić usiłuje mądrość światowa! Właśnie do tego, cośmy powiedzieli, zmierza zasadnicze życia ludzkiego zdanie ogłoszone w tych słowach: „*Après l'égalité et la liberté religieuses, la France proclame l'égalité et la liberté politique.*“ Jakiejże to chce równości i wolności politycznej ten mędrzec? Nie trudno odgadnąć. Jak pod imieniem wolności i równości religijnej chce mędrzec światowy, aby człowiek nad siebie nikogo wyższego nie uznawał; aby sam każdy, o Bogu, o Religii sądził, i wedle swego widzieli się i swego upodobania rozporządzał się we względzie religijności: tak pod imieniem wolno-



ści i równości politycznej chce, aby nikt nie uznawał innej władzy nad tę, jaką ma równie każdy człowiek : aby się czasem kto nie odwołał do władzy Boskiej, do praw wyższych, od Boga postanowionych: straciłby przez to mniemaną wolność swoją. Nad wolę człowieka niema wyższej! Wszakci człowiek bogiem jest ziemskim ! W jego tedy mocy jest i władza i prawa i sąd. Przyznają wprawdzie mędry świata wyższość nad sobą ludowi. Ale coż jest lud? jest to tylko wyraz, imię zbiorowe, a więc ani mówi, ani działa. Otoż więc za niego mówią i działają mędry, filozofowie, politycy światowi. Co oni postanowią, to znaczy, że lud postanowi. Od ludu niby to pochodzi władza, prawa i sąd: oni zaś tłumaczami są myśli i wykonywaczami woli ludu. Lud osobą nie jest rzeczywistą, a przeto niema i bezwładną. Oni w imieniu jej mówią i działają. Że zaś, ile jest ludzi pojedynczych, czyli ile jest osób, tyle różnych zdań, chęci i żądź, zamiarów, widoków, celów ; jak bowiem dwóch listków na drzewie nie znajdziesz całkiem między sobą jednakich, tak w milionach osób, ani dwóch nie znajdziesz ze wszystkiemi z sobą jednakich : ztąd znowu między mędrkami i politykami świata wyniknąć musi różność języków, jak przy wieży babilońskiej : ztąd nie zrozumienie siebie wzajemne, a następnie ciągłe spory, rozprawy, kłótnie ; które coraz groźniejszą przybierając po-

stać przechodzą w bitwy, w rewolucyje. Chrześcijańska Boga i bliźniego miłość, która sama wolnie, bez żadnego przymusu, zdolna jest utrzymać ludzi między sobą w zgodzie, w pokoju i jedności, świat odrzucił; żadnego tu nie ma ona głosu, żadnego przystępu, a w niezwycajnym ruchu i czynności są: mniemana na egoizmie oparta wolność i równość polityczna. Tu każdy jest równy jeden drugiemu egoista, każdy równie o wszystkiem ma prawo sądzić, mówić, stanowić. Tu się rozdwiają zwyczajnie z sobą samym człowiek. *Prima charitas ab ego* milcząc mówi, a głos dobra ludu, dobra publicznego, rozlega się na wszystkie strony. W takim stanie rzeczy nigdy się nie przywiodą do ładu, do porządku, nigdy się ludzie z sobą porozumieć, do zgody i jedności przyjść nie mogą; bo zawsze ich rozdzierać nie przestaną: każdego z nich osobiste zamiary, widoki, cele; każdego własna zarozumiałość i pycha, i drażliwe każdego namiętności; jedném słowem, egoizm każdego w szczególności, a przy tém wszystkiem zdawać się będzie, że dobro ogólne, dobro ludu, jedynie zajmuje wszystkich.

3). Kiedy przeciw równości i wolności tak religijnej jak i politycznej powstajemy, to bierzemy je w tém znaczeniu, jakie do nich świat przywiązuje. Wziął on kopią swój równości i wolności z natury, z rodzajów zwierzęcych. My je otrzymaliśmy od Chry-



stusa Pana postanowione w jego królestwie. Wszyscy do tego królestwa należący, władzy i prawom w niém postanowionym posłuszni, między sobą prawdziwie i zupełnie są równi i wolni. Równi; że wszyscy są synami i córkami jednego Ojca, którym jest Bóg, Stwórca nieba i ziemi: wolni, że wszyscy stanowią jedną rodzinę, której postawą jest miłość Ojca ku dzieciom, i dzieci ku Ojcu, i wszystkich jako braci i siostr między sobą. Miłość nie zna i nie czuje żadnego przymusu, zupełnie jest wolna; nie potrzebuje siły, iżby z konieczności wymódził na wszystkich posłuszeństwo woli ojcowskiej; posłuszeństwo takiemu Panu i władzcy, który jest razem i Ojcem; takim prawom, które z miłości ojcowskiej pochodzą, i utrzymują całą rodzinę w miłości wzajemnej, a następnie w zgodzie, pokoju i jedności. Miłość bowiem jest nie kłótniwa, cicha, pokorna, skromna. Nikogo nie prześladuje we wszelkich razach różności zdań, bądź religijnych, bądź politycznych. Tak je znosi cierpliwie, jak wszelkie przywary i słabości ludzkie. Nikomu siłą, przemocą nie narzuca zdań swoich; ale przekonaniem usiłuje pociągnąć do miłości prawd od Boga objawionych. Miłość nie ma innego oręża, którym hufce nieprzyjaciół królestwa Chrystusowego usiłuje pokonać i rozbroić, tylko siebie samę; piersi swoje stawia na ich pociski i miłować nie przestaje swoich nieprzyjaciół. Potępia zda-

nia fałszywe, kłamstwa, przewrotności, chytryści, bluźnierstwa; potępia mądrość świata, jego pomę, dumę, jego pożądlivości. Ale nie zawiązuje spisków, nie podaje miecza na wytępienie przeciwników swoich; bo miłość nie może nigdy przestać być miłością; nie może się przeistoczyć w nienawiść i zemstę. Miłość, braterską rękę podaje przeciwnikom swoim; ale przy tém nie przestaje być tém, czém jest, to jest miłością Ojca swego niebieskiego i miłością bliźnich swoich. Całą mocą sobie właściwą, którą przewyższa całego świata potęgę, broni niebieskiego Ojca swego i braci i siotr swoich w Chrystusie. Na bluźnierców, potwarców, fałszywe i zgubne nauki rozsiewających wskazuje; ich zamiary i cele, ich zwodnicze środki osiągnięcia celów swoich odkrywa w całej ich mocy i obrzydliwości dla tego, aby od nich bronić i przed nimi zasłaniać braci i siotr swoich w Chrystusie, nigdy zaś dla tego, aby ich samych nienawidzić i potępiać. Są albowiem i oni tegoż samego Ojca dziećmi do którego tylko samego wyłącznie należy sąd i potępienie ich. Miłość sama należy do braci i siotr, władzę zaś tylko ma jeden Bóg, i komu władzy swojej sprawowanie na ziemi poruczył. Brat równy bratu, ani sądzić ani potępić jeden drugiego nie może, chyba że ma władzę nad nim daną sobie; nie od innych braci, z których żaden jój nie ma, ale wyłącznie od Boga daną.



w którym jednym i samym tylko jest władza i od niego tylko jednego władza pochodzić może.

4). Otoż więc tym sposobem na miłości Boga i na miłości bliźniego zależy równość i wolność Chrześcijańska. Niechrześcijańska zaś, to jest filozoficzna i polityczna równość zależy na egoizmie, a następnie na pysze, zarozumiałości, i pożądlivościach, w jeden spólny środek schodzących się, którym jest każdy egoista, równy każdy każdemu (1): wolność zaś zależy na sporach, kłótniach, rozprawach, na podejściach i oszukiwaniach się wzajemnych, między egoistami nie ustających. Im swobodniej oni pomiędzy sobą spierać się i kłócić mogą, tém większą jest wolność polityczna; że zaś w takiej egoistycznej równości i wolności wiele w różnych postaciach wylęgło się złego, które coraz się bardziej mnożąc i szerząc zapełnia wszystkie miejsca społecznego życia, zasady jego wstrząsa, i do okropnego zamieszania prowadzi świat ten; z egoistów złożony, świat młody postępowy, rzuca się na wybieg niepospolity: chce on wmówić i przekonać, jakoby wszystko złe ztąd pochodzić miało, że społeczność

---

(1) Trentowski tę równość egoistowską zowie osobistością. My to jest, k. 280. „Osobistość znaczy tyle co osobistość (egoizm) inną osobistość (inny egoizm) uznająca i od niej nawzajem uznana, jako sobie równa.“

teraźniejsza stoi na podstawie fałszywej ; „*notre société repose sur le faux principe.*“ Taki jest głos wyznawców filozofii, mądrości i polityki młodego postępowego świata. Chce on abyśmy wyrzekli się Zbawiciela naszego, Chrystusa Pana naszego, i tych zasad i praw miłości, jakie on podał nam w swoim królestwie : a na to miejsce , abyśmy przyjęli reformę zasad i praw ; jakie ten świat, z bożków ziemskich złożony, wy dobył bezpośrednio ze swęj mądrości. Chrystus, mówią ci bożkowie, był mędrce m swe go czasu. Minał czas jego dawno. Nowi Chrystusowie, to jest filozofowie, mędre y i politycy teraźniejszego czasu nową ogłaszają, do swoich czasów stosowną, religją, nową moralność , nowe prawa, nową władzę. Osobliwsza to ma być religją w tym postępowym świecie, w którym każdy mędrzec, każda jakaś znamienitość, jest bogiem ziemskim, w istocie nie różniącym się od boga , gdzieś w centrze wszech świata siedzącego. Komuż tedy cześć, komu chwala, komu posłuszeństwo ? nikomu, prócz sobie samemu , bo nikogo niemasz wyższego. Coż istotę boską stanowi ? potężna jedność sił we wszech świecie istniejących, a następnie i w ludzkości. Siły w ludzkości czynne rozróżniają się od sił fizycznych nazwaniem sił moralnych. Jakimże podlegają prawom siły wszech świata ? prawom konieczności ; które wszelako prawa w ludzkości nazwane, są wolnością. We-



dle praw konieczności siłom właściwej słabsze podlegać muszą mocniejszym: wszelako nie znosi to równości między indywiduami, przez którą objawiają się siły: gdyż związek i jedność indywiduów pomiędzy sobą utrzymuje się równoważeniem się sił pomiędzy sobą.

5). Rzeczy te, któreśmy tu w najogólniejszych przedstawili rysach, w dalszym ciągu po szczególe wyłożymy. Jedne tu jeszcze przytoczymy zdanie bardzo ważne wedle mądrości młodego postępowego świata, a w rzeczy samej bezrozumne następujące: *„Ce ne sont pas les individus, qui pensent, ce sont les sociétés; ce ne sont pas les hommes, qui inventent, ce sont les siècles.“* Z takiego założenia wnioszek wypadnie taki: że my, obojście każdy uważany, my jako osoby, (nie mówimy tu o różnicy ogromnej, jaka zachodzi między osobą, a indywiduem, powie się to na swoim miejscu) że, mówię, my jako osoby uważani, nie myślimy, nie działamy, nie wynajdujemy; ale za nas ogół, bądź ludem, bądź społecznością zwany, myśli, działa, wynajduje; my zaś siłą ciągnieni, nakształt marynetek, obracamy się, ruszamy i działamy. Wszelako my czując mocno i znając, że mamy własne nasze myślenie i własną wolę, nie możemy tak dalece się poniżyć, iżbyśmy się wyrzekli tego, co stanowi natury naszej godność, to jest własnego myśle-

nia naszego i własnej woli; ani się też przekonać, że rzeczywiście ogół jakiś, ludem, lub inaczej zwany, za nas i myśli i działa. Jeśli zmuszeni jesteśmy myśleć myślą ogółu, i działać wolą ogółu; to w sobie żadnej nie mamy wartości, żadnej zasługi, żadnej cnoty: stajemy się w całym znaczeniu maryonetekami. Lecz jak to być może, iżby ludzie, pojedynczo, czyli osobiście uważani, nie myśleli i nie działali; a złożony z nich ogół, to jest lud, mógł myśleć i działać? Zkądże lud, w którym ogół przedstawia się, wziąć mógł myślenie i działanie swoje, kiedy osoby, części tego ogółu nie myślą i nie działają? Wszakże ogół powstaje z części, to jest ze szczegółów, i pojedynczości; jeżeli części nie myślą i nie działają, toć i ogół z nich powstający nie myśli i nie działa. Jeśli tedy indywidua nie myślą, to i lud, ogół indywiduów, nie myśli. Każdy w pojedynczości człowiek, czyli każdy człowiek, jako osoba może myślą pojmować potrzeby, pożytki, dobra ogółu, czyli ludu, i wedle tego pojmowania wolą swoją kierować, czyli działać; ale sam ogół, czyli lud, który jest tylko idea, pojęciem, tak nie może o sobie myśleć i czynnym być w sobie, jak same potrzeby i pożytki, które są również idea, pojęciem, nie mogą o sobie myśleć i w sobie być czynne: tylko o nich myśleć może, i dla nich czynnym być ten, który myśli i ma swoją wolę działania wedle my-



śli swojej: a takim jest każdy człowiek uważany nie jako indywiduum, ale jako osoba; gdyż indywiduum nie ma, ani swego własnego myślenia, ani swój własnej woli; co się wyjaśni w dalszym ciągu, we właściwem miejscu, gdzie o osobistości mówić nam wypadnie. Jako zaś ogół nie myśli, ale osoby, tak również wieki nie wynajdują, ale ludzie, osobiscie uważani, w wiekach wynajdują. Wszakże wiek, lub ogólniej mówiąc czas, nie jest jakąś istotą myślącą i działającą wolnie wedle zamiaru i celu. Człowiek myśli i działa w czasie, ale nie czas w człowieku: toć nie czas, nie wieki wynajdują, ale ludzie w wiekach ciągle myślący i działający wedle zamiarów i celów swoich. W prawdzie przenośnie, lub poetycznie może się mówić, że wieki wynajdują, zamiast ludzi wynajdujących w ciągu wieków: ale tu słyszemy filozofa mówiącego seryo, używającego wyrazów w znaczeniu właściwem, mówiącego przeto absurdum.

---

§. 18. *Religia wistocie jedna tylko jest i nie może być więcej: od początku świata zaczęła się i taż sama nie odmieni się, a trwać będzie do końca wieków; bo Religia jest dziełem tylko Bożem. Człowiek, ani odmienić ani zniszczyć nie może tego, co Bóg zdziałał.*

1). Świat chce wolności i równości religijnej: mówiliśmy, że to na jedno wychodzi, co nie chceć za-

dnój Religii. Rozważmy jeszcze ten przedmiot pod tym względem : że to nie pospolity jest błąd, albo raczej największe absurdum myśleć , że mogło być , albo kiedykolwiek być może wiele różnych Religii. Jak jeden Bóg, jeden świat, tak i Religia jedna tylko była , jest i zawsze będzie, aż do skończenia wieków. Religia jest dziełem Bożem, ustawą życia ludzkiego objawioną od Boga : nie może tedy być wiele i różnych Religii, ani może być odmianom podległa Religia , którą Bóg postanowił. Jako świat fizyczny trwa wieki i do skończenia wieków trwać będzie ten sam , jakim on wyszedł z rąk , że tak rzekę, Stwórcy swego ; człowiek może go tylko poznawać i z niego użytkować , ale odmiany weń wprowadzić żadnej nie może ; może sobie o jego początku, o jego siłach , prawach, różne czynić domysły , różne teorye wymyślać ; we wszystkiém tém czy jest prawda, czy nie, wcale to nie przeszkadza światu Boskiemu do jego istnienia ; teoryi ludzkich o świecie wiele jest i różnych , ale świat jeden jest ten sam, jakim go Bóg stworzył : tak również Religia, jako dzieło Boże, jedna jest ta, którą Bóg postanowił i objawił : trwa wieki i trwać będzie do skończenia wieków. Dzieła Boskiego człowiek nie poprawi, nie odmieni. Może człowiek reformować siebie samego, życie swoje ; ale czynić reformę Religii byłoby to poprawiać , odmieniać dzieło Boże. A czy to podobna?



czy to nie byłoby tylko znakiem największego zaślepienia i ostatecznego zepsucia rozumu i serca ludzkiego? Religia jest światem dla człowieka stworzonym, uważanego pod względem jego ducha, bytu duchownego; któremu też właściwe życie służy nadprzyrodzone, to jest duchowe, jako to: religijne, moralne i społeczne; świat fizyczny dany jest człowiekowi uważanemu pod względem jego bytu cielesnego, który ma też właściwe dane życie fizyczne, przyrodzone, cielesne. Czasowość, miejscowość udziałem jest wszelkiego życia fizycznego, a następnie i cielesnego życia człowieczego; duchowego życia udziałem jest wieczność i nieskończoność: ztąd się wyjaśnia cel jednego i drugiego życia różny, a następnie i droga życia do celu wiodąca różna. Jak czasowość i miejscowość stworzone są dla wieczności i nieskończoności, tak życie czasowe i cielesne dla wiecznego nie cielesnego, czyli duchowego, od wszelkich form materialnych i barw oswobodzonego; a odzianego w kształty i barwy nieskończoności i wieczności właściwe. Świat tedy fizyczny postawił Bóg w związku ze światem duchowym, którym jest postanowiona od niego w czasowości dla życia ludzkiego Religia, mająca przeprowadzić człowieka z czasowości do wieczności. Czy może człowiek zerwać ten związek? Czy może reformować religię? Wszakci wypadaloby mu reformować razem i świat fizyczny?

Odważać się na reformę religii, jest toż samo, co odważać się na reformę całego świata. Jak w świecie fizycznym nie człowiek stworzyć, nie poprawić, nie odmienić nie może; tak zupełnie jedno i toż samo we względzie religii: nie sam ją dał sobie, nie sam mógł kiedy ją postanowić; nie w niej też ani poprawić, ani odmienić nie może. Siebie człowiek i życie swoje ciągle reformować nie tylko może, ale powinien. Z religii Boskiej czerpać coraz, a coraz więcej światła prawd, bogactw dóbr wiecznych, ozdób i piękności wiecznie trwałych może i powinien: iżby siebie i życie swoje osobiste, moralne, społeczne oświecał, bogacił, uszlachetniał i upiękniał coraz, a coraz bardziej; podobnie jak życie swoje fizyczne coraz, a coraz więcej stara się bogacić i zdobić; użytkując z dobrodziejstw, jakie dla niego Bóg przeznaczył, rozsypane tak hojnie w świecie fizycznym. Skoro tedy, jak jeden jest świat fizyczny i jedna Religia, które Bóg stworzył, postanowił i rozporządził; skoro, jak w świecie fizycznym, tak i w religijnym człowiek nie odmienić, poprawić nie może; skoro są od Boga postanowione prawa życia, jak w świecie fizyczném, w życiu człowieka fizyczném; tak równie w religijnem: toć te powymyślane, tak zwane różne religie; toć ta wymyślona wolność religijna i równość; są to rzeczy wylęte z największego zepsucia rozumu i serca ludzkiego; wylęte ze



zgnilżny, że tak rzekę, cywilizacyi, zwanój postępową, wylęgte jakoby ze swawoli źle wychowanych dzieci; albo z pychy, zarozumiałości i zuchwałości młodzieńczej, a nadto jeszcze i z rozpusty.

2). Nie tylko nie może być wiele i różnych religii, ale ani dwóch, tylko jedna, nie mająca żadnej drugiej, z którąby ją porównywać można było. Te zaś wszystkie mniemane różne religie nie są religiami bynajmniej; ale zepsuciem w rozmaity i wieloraki sposób jednej prawdziwej Religii. Wszystkich tych tak zwanych religii różnych, jakie się pojawiały we wszystkich wiekach i pojawiają się bez końca, grunt jest jeden: Religia prawdziwa Boska, ale wymysłami, przekształceniami, dodatkami, z ludzkiego rozumu i złej woli wypływającymi, zepsuta i przywiedziona do różnaitości. Odejmij to, co do nich wpłynęło ludzkiego, a przywróć to, co im Boskiego odjęto, a przyjdiesz z różnaitości do jedności Religii Boskiej.

3). Jeżeli, o czém wątpić nie można, jedna jest tylko Religia (1), jakież ma znaczenie wolność re-

---

(1) Religia Chrześcijańska była przed Chrystusem przez Wiarę w Messyasza, to jest w Chrystusa mającego przyjść: taż sama Religia istnieje przez Wiarę w Chrystusa, który między ludźmi w postaci człowieczej był, żył, umarł, zmartwychwstał, wniebowstąpił, i został wszelako między ludźmi w innej tylko postaci, to jest w postaci chleba i wina: w tej postaci zawsze obecny między ludźmi jest, żyje i żyć będzie do skończenia wieków.

ligijna? żadne. Niepodobieństwem jest tę lub inną, podług upodobania, wyznawać religią, kiedy tylko jest jedna, a różne mniemane religie są tylko zepsuciem Religii, ale nie różnemi religiami. Nie może tedy być wolność religijna, skoro jedna religia jest; ale może być wolność mniemań i sądów ludzkich we względzie Religii. Lecz tym sposobem Religia traci swój charakter Boski: idzie bowiem pod sąd i wyrok ludzki, i z ustawy Boskiej staje się ustawą ludzką; przestaje tedy być Religią. W początkach szesnastego wieku zaczęła się tak zwana reforma (protestantyzm). Cóż znaczy ta reforma? Odanie pod sąd i decyzją ludzką rzeczy Boskich. Jest to uczyniony pierwszy krok do ubóstwienia człowieka, czyli do nowoczesnego bałwochwalstwa. Czyniła ta reforma ciągły przez cztery wieki postęp, i doszła do swego kresu w wieku naszym. Śmiało już mówią w nim o bóstwie człowieczém. Hegla system jest ostatecznym szczeblem, do którego reforma doszła. Loika Hegla jest to jakoby jakaś teologia nowoczesnego świata, wracającego do bałwochwalstwa w nowój formie. Hegel rzekł: że kiedy człowiek (rozumie się filozof) myśli, to znaczy w nim Bóg myśli. Odtąd bez ogródki śmiało człowieka ogłaszać zaczęto za boga. Ziemskim go zowią bogiem, który wszelako nie innym jest w swój istocie jak niebieski, to jest: bóg uważany jako pierwiastek i przyczyna



świata w centrze samém świecie istniejący. Tym sposobem ta religijna tak zwana reforma, przybrała inną postać; przeszła bowiem, przez pośrednictwo mianowicie filozofii, która się też z reformy wylęła i jej zamiary dalej coraz posuwała, przeszła, mówię w politykę. Zaprzeczono Religii początku jej Boskiego, nadprzyrodzonego, nadludzkiego, i uczyniono z niej czysto ludzką ustawę. Zmieszano Religiją z polityką, i jak z rzeczami ziemskimi, ludzkimi, tak i z Boskimi w Religii objawionemi, postępować zaczęto. Tak o ustawach Boskich rozprawiają dziś mędracy i politycy światowi, jak o jakimś kodeksie praw cywilnych i kryminalnych. A ile razy nie mogą się oprzeć dążeniom przeciwnym ludzi wyznawających jedną Boską Religiją i w niej żyjących; odrzucają wszelkie o Religii rozprawy, jako o rzeczy dla życia ludzkiego niepotrzebnej. Mają też słusność za sobą: kiedy tyle rodzajów zwierząt żyje swobodnie i wolnie bez Religii; czemużby i człowiek, w wyższej, jak oni się wyrażają, dziedzinie życia zwierzęcego nie mógł żyć bez Religii, jako każde bydle, każdy ptak lub owad? Natura jest żywym obrazem wolności i równości; człowiek jest dzieckiem natury, jest zwierzęciem, doskonalszym wprawdzie od innych zwierząt, ale zawsze nie innym czem, tylko zwierzęciem: jakiej tedy wolności i równości używają zwierzęta w swoich rodza-

jach, czemużby człowiek niemógł niemi się cieszyć. Na co te pęta wkładać religijne na ludzkie karki, kiedy wolne są od nich ryby, ptaki płazy i wszelkie rodzaje zwierząt ?

4). Otoż do czego doprowadziły człowieka reforma religijna i filozofia, która się z niéj wykluła. Zmieszano życie zwierzęce z ludzkim; świat Bożki z ludzkim, to jest od ludzi wymyślonym przeciw woli i zamiarom Bożym; prawa fizyczne z moralnemi; zwierzęcą wolność i różność wzięto za jedno z ludzką. Innego świata pojęcie utracono, prócz tego widzialnego materyalnego, o którego także początku, tworzeniu się, znaczeniu i celu, różne wymyślano teorye, dziwaczne, niedorzeczne, ale bardzo subtelnie i sztucznie, z wymyślonego dowolnie pryneypu wywiedzione i ułożone. Filozofowie i badacze natury, własne swoje pojęcia, sądy, wnioski przyodziane materyą świata obłoczkową, siłami, zjawiskami i prawami świata fizycznego, ogłaszają jako wielkie prawdy wyjaśniające powstanie i istnienie wszechświata. Boga Stwórcy świata tu nie znajdziesz, tylko rozprawiającego o wszystkiém i roztrzygającego wszelkie trudności filozofa. Hegel wymyślił pierwiastek świata, który nazwał absolutną ideą: a ta idea jest „bytem, życiem wieczném i prawdą: téj zaś idei rozmaity sposób istnienia przedsta-



wiają natura i duch.“ (1) Co za wielki pomysł! Znalazł Boga. Gdzież go szukał? w głowie swojej i znalazł w niej ideę-boga. Z tej idei wysnuwa on materią, ducha, siły, prawa świata fizycznego moralnego, społecznego, i historią życia ludzkości. Przed systemem od Hegla ogłoszonym wielką u świata sławę miał system Schellinga. W tym systemie wymyślony pierwiastek wszech świata zowie się natura (Absolut). Natura zaś jest to „owa pierwotna siła świata, która wszystkie rzeczy z siebie rodzi i zrodziwszy w czynność wprawia.“ A. Humboldt, w swoim dziele, zwaném Kosmos, podziwia ten Schellinga pomysł, i dodaje: „wewnętrzna konieczność włada wszelkimi siłami umysłowemi i materialnemi.“ Są to zaiste monstra! Ale je wyrzekli ludzie, których świat zowie wielkimi! Wszakże im są więksi wedle sądu świata ludzie, tém ich pomysły i sądy i sprawy bywają błędniejsze, albo szkodliwsze. Jeżeli, jak Schelling prawi, natura rodzi wszystkie rzeczy, toć już tém samém ich nie tworzy. Między rodzeniem albowiem, a tworzeniem jest nieskończona różnica, o czém wyżej mówiliśmy. Natura rodzi, to znaczy życie swoje przedłuża, prze-

---

(1) Die absolute Idee allein ist Seyn, unvergängliches Leben, sich wissende Wahrheit. Die Natur und der Geist aber, sind unterschiedenen Weisen ihr Dasein darzustellen.

lewając je na rzeczy, które rodzi i sama w nich żyje: a że onaż sama rzeczy te w czynność wprawia, toć nie są z siebie same rzeczy te czynne, rodzicielka ich natura i w sobie sama i w nich jest czynna. Że zaś natura jest siłą, toć jakośmy to wyżej poznali, nie jest osobą; a skoro nie jest osobą, toć nie ma ona swego myślenia, ani swój woli, ani przyczyny w sobie nie ma samój działań swoich, ani zamiaru ani celu, a następnie tego wszystkiego nie masz i w jej dzieciach to jest we wszystkich rzeczach żyjących tak nie organicznych, jak i organicznych, tak w roślinnym i zwierzęcym królestwie, jak i w ludzkości. Ślepa jakaś konieczność, nie wiedzieć z kąd, dla czego, w jakim celu i samą naturę, i jej wszystkie dzieci w czynność wprawia i czynnością wszystkich włada. Ma tedy słuszność A. Humboldt, kiedy mówi: że „wewnętrzna konieczność włada siłami umysłowemi i materyalnemi.“ Ale czegoż są warte te siły, jeżeli niemi włada konieczność? Jest w nich mądrość, ale jakby jej nie było: bo i jakąż wartość może mieć mądrość z musu, z konieczności? Siły umysłowe, a następnie i moralne w czynnościach swoich czyż mogą być dobre, kiedy muszą być dobre: wszakże skoro być muszą dobre, to nie mogą być niedobre, złe: słowem, jedno i toż samo znaczą dobre i złe, równie jak mądre i nie mądre, a następnie piękne i nie piękne. Nie bę-



dą to już jakieś między sobą przeciwieństwa, gdyż konieczność zupełnie je zrównywa, jedno i toż samo czyni. Co za wielki pomysł, ta odkryta wewnętrzna konieczność, władająca siłami umysłowemi i materialnemi! Wszyscy tu pokazują się ludzie między sobą równi i wolni! Religia i moralność zaprowadziły między ludźmi jakieś pojęcia i prawidła równości i nierówności, dobrego i złego, nagrody i kary, jakieś ograniczenia wolności przyrodzonej; konieczność, wielki pomysł młodego postępowego świata, ogłasza równość i wolność kompletną. Wszyscy są mądrzy, dobrzy i cnotliwi, gdyż muszą być takimi. Wszyscy są wolni, bo wolność jest największego musu służebnicą. Toż samo powiedzieć się może i na odwrót: Wszyscy są niemądrzy, źli i niecnotliwi, wszyscy są niewolni; bo takimi być muszą. To co musi być, to nie może być, ani mądre, ani głupie, ani dobre, ani złe, ani wolne, ani niewolnicze: ale bądź jedno, bądź drugie, zawsze toż samo wyrażające.

## R O Z D Z I A Ł V.

### O Stwórcy i Jego Boskiej Osobistości.

§i 19. *Wykład wielkiego Imienia Boga Stwórcy. Osobistość nierozłączna jest od Stwórczości: lecz Osobistość Stwórcy nie może być w jednej Osobie tylko we trzech, (o czém w nast. §.) Stosunek stworzeń do Stwórcy. Różnica niezmierna między znaczeniem słowa tworzyć, a działać, lubo w słowie tworzyć znaczenie słowa działać zawiera się. Człowiek nie może tworzyć, gdyż mu tylko służy działać. Natura zgola. ani tworzy, ani działa.*

1). Mamy rozpocząć śledzenie i rozbiór istoty człowieczej pod dwoma względami: naprzód, aby ukryte w miéj wysledzić przyczyny zbroczeń z drogi dla życia człowieczego przeznaczonej, zbroczeń poniżających godność, jaką przy stworzeniu swoim od Stwórcy otrzymał człowiek; zbroczeń oddalających od wysokiego przeznaczenia, do jakiego powołany został: powtóre, aby pokazać, na czém zależy prawdziwość, godność, zacność, piękność i błogość życia człowieczego, tak osobistego, jako familijnego i społecznego i jakie od Stwórcy swego otrzymał człowiek środki, iżby z drogi dla życia swego przeznaczonej nie zbaczał, a w razie zbroczenia, iżby do niej umiał i mógł wracać; aż w końcu dostałby się



do kresu prac swoich i trudów i obiecaną od Stwórcy otrzymał nagrodę zasługom odpowiednią, koronę wiecznej chwały. Człowiek, równie jak wszystkie natury jestestwa, stworzeniem jest. Stworzenie nie może być Stwórcą, jak wszelkie dzieło nie może być działaczem: nie mogło siebie samo stworzyć, jak dzieło nie mogło siebie samo zdziałać. Nim tedy zaczniemy rozbiór istoty człowieczej, wypada nam pierwój wejść w poznanie tego, co zowiemy właściwie stworzeniem, a co Stwórcą, co stworzonością, a co Stwórczością: oraz w poznanie różnicy jaka zachodzi między stworzeniem istoty człowieczej, a stworzeniem innych wszystkich natury istot: nakoniec w poznanie różnicy stosunku, jaki zachodzi między stworzeniem, jakim jest człowiek, a wszelkiem inném stworzeniem, do jednego i tegoż samego Stwórcy tak człowieka, jak i natury, to jest wszystkich innych, prócz człowieka, jestestw. Wprawdzie o znaczeniu właściwém Stwórcy i stwórczenia mówiliśmy wyżej na wielu miejscach; gdzie do tego skłaniał nas jakiś powód, tu niejako w jeden ogół zbierzemy rozrzucone pojęcia o stwórczości, iżbyśmy dalej mogli postąpić i wejść w poznanie osobistości Boskiej, i tę odróżnić od osobistości człowieczej. W ciągu wykładu przedmiotu naszego przedsięwzięty raz utrzymany zamiar nieopuszczania żadnej okoliczności, jaką po drodze napotkamy, walczenia ze

światem, to jest z jego mądrością i filozofią, ze wszelkimi marzeniami jego i przywłaszczeniami, z jego żądzami. pretensyami i pychą.

2). „Oto są niebo i ziemia, mówi Ś. Augustyn (1); wołają one że stworzone są, gdyż zmieniają się i różne kształty na siebie przyjmują. Cokolwiek nie jest stworzone, a jednak jest, nie ma w sobie nic, czegoby przedtém nie miało: bo na tém właśnie zmiana i przekształcenie się zależy. Wołają one; że siebie same nie uczyniły; dla tego jesteśmy, powiadają, że stworzone jesteśmy.“ — „Ty stworzyłeś je Panie, który pięknym jesteś, bo i one są piękne, który dobrym jesteś, bo i one są dobre. Ale nie tak piękne są, ani tak dobre, ani tak są, jak ty jesteś, sprawco ich, do którego przyrównane, ani piękne są, ani dobre są, ani są.“ — Jakimże tedy sposobem stworzyłeś niebo i ziemię, i jakie narzędzie, którego użyłeś do utworzenia tak wielkiego dzieła twojego? Boś ty nie działał, jak działa sztukmistrz, kształćąc ciało z ciała, wedle woli ducha mogącego nadać kształt jakikolwiek, który w sobie wewnętrzzném okiem spostrzega. Lecz z kąd ta możność ducha, jeżeli nie ztąd, żeś ty stworzył go i nadał on kształt rzeczy, już byt nadany sobie mającój, jako to: ziemi, kamieniowi, drzewu, złotu, lub in-

---

(1) Confess. lib. II. IV. syg. przekład. Szyszki.



nemu materyałowi. A zkądże by to było, gdybyś ty im bytu nie dał? — „Lecz ty jakim sposobem stworzysz to wszystko? jakim sposobem stworzyłeś, Boże niebo i ziemię? Nie w niebie bowiem, ani w ziemi stworzyłeś niebo i ziemię, ani w powietrzu, ani w wodzie; lubo to wszystko do nieba i ziemi należy: ani w świecie całym stworzyłeś świat cały; albowiem przed tém niżeli się stało, gdzieby było, nie było, gdzieby się stało; ani trzymałeś w ręku cokolwiek, czémbyś utworzył niebo i ziemię: albowiem zkądby u ciebie było, czegobyś ty nie stworzył, i czémbyś stworzył cokolwiek? Każda rzecz bowiem dla tego jest, że ty jesteś. A zatém rzekłeś i uczynione są (Ps. 32. 9) i w słowie twojem uczyniłeś je.“

3). Nadto, co tu o Stwórcy i stworzeniu nieba i ziemi powiedział wielki Ojciec kościoła, ani można wznieść się wyżej, ani głębiej sięgnąć. Co tu rzekł ogólnie i krótko S. Augustyn, nam wypada tylko obszernie wyłożyć z przystosowaniem wykładu do potrzeby, okoliczności i oświaty ludzi czasów naszych. Prawda zawsze jest taż sama, wieczna, niezmienna: ale nie są ci sami zawsze ludzie, uważani pod względem swego sposobu myślenia, sądzenia, życia. Prawda wieczna ma w sobie wieczny, czyli niewyczerpany materyał, z którego we wszystkich wiekach ludzie czerpią światło żywota, wedle swo-

jéj możności, potrzeb, stanu cywilizacyi i różnych okoliczności. Co gdy wszystko w ciągłym jest ruchu, ciągłym ulega odmianom, wykład sam czerpany z materiału prawdy musi ciągle przybywać i odmieniać się, lubo saméj prawdzie nie nie przybywa i nie się w niej nie odmienia. Ś. Augustyn powiedział prawdę, którą wziął z ksiąg świętych: wyłożył ją swoim sposobem dla użytku ludzi swojego wieku. Wszystkie następne wieki miały swoich teźże saméj prawdy wykładaczów, i nigdy na nich zbywać nie będzie: bo materiał prawdy niewyczerpany, a potrzeby i okoliczności w ludziach nie przestaną nigdy odkrywać się nowe wymagające nowych zasiłków z wiecznej prawdy czerpanych.

4). Świat siebie sam nie zdziałał, musi przeto być jego autor, działacz; siebie sam nie stworzył, musi przeto mieć swego Stwórcę. Świat jest bytem i życiem stworzoném: musiał tedy przed światem być niestworzony byt i niestworzone życie, którego świat jest dziełem. Do uczynienia dzieła potrzeba myślenia, poznania, woli, znania siebie samego i mocy w sobie zdziałania tego, co się zamierza; nakoniec trzeba materiału, z któregooby dzieło wykonać się mogło. Byt, który wszystkie takie własności, bez których dzieło, ani przedsięwziąć się nie może, ani wykonać, w sobie ma zjednoczone, ze względu, że te własności stanowią jego życie, zo-



wie się substancją. Byt treścią, a życie formą jest substancji. Byt ze względu na treść i formę w jedności nierozłącznej będące zowie się istotą. Substancja zaś albo istota uważana pod temi względami, że ma wiedzę o sobie, że poznaje siebie, że ma w sobie początek i przyczynę działania swego, że ma w sobie właściwe myślenie i sobie właściwą wolę wolną, że odosobnia siebie od tego, co działa i od wszystkiego co nią samą nie jest odróżnia, i między sobą wszelkich rzeczy różnice postrzega, zowie się, z tych wszystkich względów istota taka osobą. Natura cała czyli świat ogółem jest i w sobie sam i w częściach swoich nie mającym żadnej siebie samego wiedzy, ani własnego myślenia, ani własnej woli, ani poznania: nie jest przeto osobą, czyli nie jest istotą, któraby mogła co sama przez się dziać, ale sama musi dziełem być istoty, która osobą jest. Jest myślenie wszędzie w świecie, ale świat sam w sobie i przez się nie myśli: o nim przeto myślał ten, który go działał. Jest wszędzie w świecie najmędrszy porządek, ale świat sam nie uczynił tego porządku, i sam się w nim przez się nie utrzymuje: gdyż nie ma, ani poznania, ani woli własnej: uporządkował go i utrzymuje w porządku ten, który go uczynił.

5). Świat w ogóle i częściach swoich żyje, przeto ma swoją istotę, to jest swoją treść i formę: wsze-

lako ta istota świata nie jest osobą. Treścią istoty świata jest materya, formą życie dane materyi. Jako świat dziełem jest, tak i materya i życie dane materyi, dziełem jest tego, który uczynił świat; którego wielkie Imię jest Bóg, Autor i Stwórca świata. Nim świat uczyniony został, nie było innego bytu tylko byt Boski i innego życia tylko Boskie życie bez początku i bez granic; nie było bowiem, ani czasu ani przestrzeni, bo i te uczynione zostały. Z początkiem świata zaczął się czas i rozciągnęła się materya stworzona i ożywiona w przestrzeń granicami pewnymi określoną. Przestrzeń nie byłaby przestrzenią, gdyby nie miała zakreślonych granic, ale byłaby nieskończonością, a następnie nie byłaby widzialną: gdyż nie materya stanowi widzialność, ale określenie jęj pewnymi granicami, nadającemi jęj rozmaitość kształtów. Czas gdyby się nie zaczął z początkiem świata, nie miałby i końca i nie byłby czasem, ale wiecznością. Uczynił tedy Bóg i materyą i życie i czas i przestrzeń, do uczynienia tego wszystkiego niczego nie potrzebował, i nie było też niczego czegooby mógł potrzebować, gdy, prócz bytu Boskiego, innego nie było. Jeden byt Boski sam przez się wszystkiem był, nie tak jako materya w mnogości, rozciągłości i rozmaitości kształtów; ale jako duch myślą i wolą swoją wszystko, wszędzie i zawsze ogarniający, napełniający i wszystko zdziałać



mogący myślą samą przez się i wolą swoją. Dostyć przeto mu było myślenia własnego i woli, aby mógł uczynić wszystko, co pomyślił; i tak uczynić, jak chciał; nie potrzebował nic danego, nie pośredniego, nie coby mu za wzór służyć mogło. Wszystko co pomyślił, aby się stało, to się i stało, i jak chciał, aby się stało, wedle woli jego stało się wszystko; i utrzymuje wszystko, co uczynił, w całości i w takim porządku, w jakim uczynił, tą samą myślą i wolą i wiedzą o wszystkiém, przez jakie wszystko stworzył. Takim sposobem uczyniony świat zowie się właściwie i ściśle stworzony; a sam Autor jego także w ściśłym i właściwym znaczeniu Stwórcą. Zatem idzie, że wszelki byt i życie we właściwym znaczeniu wzięte, nie są też właściwie dziełem, ale stworzeniem, utworem: Bóg zaś przenośnie tylko może się nazwać autorem, albo niekiedy przyczyną pierwszą; ale nigdy właściwie: gdyż jedno mu tylko, ściśle i właściwie mówiąc służy imię wielkie Stwórcy. Między dziełem i działaczem a stworzeniem i stwórcą branych w znaczeniu właściwém, różnica zachodzi ogromna: naprzód, że dzieło zawiera w sobie wyobrażenie danej materji, z której wykonane i ukształcone zostało; i ten który je wykonał i ukształcił, nie stworzył, ale zdziałał i nie stwórcą jego, ale autorem lub działaczem jest: powtóre, że wszelkie stworzenie jest bytem i życiem,

dzieło zaś we właściwém znaczeniu, jako dzieło wszelkie ludzkie, nie jest ani bytem, ani życiem, ale naśladowaniem tylko, jakoby rysunkiem, lub obrazkiem bytu i życia. Machina *np.* parowa, chociaż jest w ruchu, wszelako nie ma w sobie życia, tylko życia naśladowanie; i nie jest bytem jakimś nowym; bo materya z której uczyniona została machina, miała byt, a tylko jęj przydano inny kształt. Takie czynić naśladowanie bytu i życia zdolny jest ze wszystkich stworzeń jeden człowiek, dla tego, że go Bóg stworzył nie tylko istotą, jako inne utwory, ale na obraz i podobieństwo swoje stworzył go osobą: a przez to uczynił go zdolnym poznawać i naśladować w dziełach swoich wszystko, co Bóg stworzył.

6). Bóg myślą samą i wolą stworzył świat materialny. Przed stworzeniem tedy świata nie było materyi, gdyż i ona stworzona jest. Bóg przeto, czyli osoba Boska nie ma w sobie nic materialnego, nie jest zgoła materyą; co zaś nie jest materyą, to zowiemy duchem. Bóg tedy jest to Duch. Człowiek pod tym względem uważany, że jest stworzony osobą; także duchem jest; ale stworzonym duchem, w jedność życia złączony z substancją materialną. (1) Z téj zaś

---

(1) Duch człowieczy nie tym sposobem stworzony jest, jak ciało jego. Pismo Boże uczy, że tchnieniem Bożem został stworzonym duch człowieczy, a ciało z mulu ziemi ręką ukształcone Bożą. Niżej o tym przedmiocie mówić będziemy.



przyczyny, że człowiecza osoba stworzona jest, nie może człowiek nic, a nie zgoła stworzyć, nie może mieć jenuzu, jak często się fałszywie mówi, twórczego; ale tylko jakośmy powiedzieli, może naśladować utwory Boskie i je poznawać. Natura cała, czyli świat w ogóle i we wszystkich swoich częściach nie jest osobą, czyli nie ma w sobie osobistości; a następnie nie jest duchem, gdyż osobistość jest objawem ducha. Nie tylko przeto nie może nie stworzyć, ale ani zdziałać, zgoła nic nie może: gdyż i dzieło wymaga osobistego działacza, wedle jego własnej myśli, woli, zamiaru i celu; tych zaś warunków do przedsięwzięcia i wykonania dzieła koniecznych, jako to: własnego myślenia i własnej woli, naturze zgoła braknie. W miejscu myślenia i woli dane są jej siły. Siłom zaś to jedynie i właściwie służy, iż podlegać i posłuszne być muszą myśleniu i woli, które wyłącznie własnością są osoby lub ducha. Skoro Bóg naturze dał siły, to też sam dał im pierwszy ruch i czynność, i sam myślą, wolą i wszechwiedzą swoją utrzymuje w nich ciągle ten ruch i czynność, które stanowią ich wewnętrzne życie, któreby natychmiast ustało i znikło, gdyby go nie utrzymywała wola i wszech wiedza Boska. To właśnie powiedział nam Zbawiciel w tych słowach: „Włos z głowy nie spadnie bez woli Bożej.“ Naturaliści ustawicznie gwarzą: że natura działa, kształci, tworzy,

pomaga ; że siły są twórcze , i t. p. lecz oni sami nie wiedzą , co mówią . Co powinni przypisywać Bogu , oni przyznają to naturze ; biorą naturę nie za dzieło i utwor Boski , ale za Boga , i stają się bałwochwalcami . Istoty organiczne utrzymują swoje rodzaje i gatunki przez tak zwaną reprodukcją : gdzie pojedyncze istoty , indywidua (nie zaś osoby , gdyż ogromna jest różnica między indywiduem , a osobą , co wyłożymy w swoim miejscu) indywidua , mówię , nie tworzą bytu i życia nowego , ale stworzony i dany byt swój i życie podają następnym . Rodzice , mówię , nie tworzą dzieci swoich , ale stworzony i dany byt swój i życie przedłużają przekazując je , jakoby dziedzictwo jakie , swoim dzieciom , a przez nich dalszym pokoleniom . Słowem , natura nie ani tworzy , ani działa , ale się w niej wszystko dzieje wedle myśli , woli , wszechwiedzy , wszechobecności i rozporządzeń nieustających jój Stwórcy . Człowiek zaś nie zgoła stworzyć nie może , ale działać może , to jest rzeczy stworzone poznawać i je naśladować . W dziełach jego , albo jaśnieć będą prawda , dobre i piękne , jeżeli się okaże w nich zgodność z myślą , wolą , i zamiarami względem człowieka Boskiemi : albo przeciwnie , jeżeli się nieokaże ta zgodność , lub co gorsza , przeciwieństwo się znajdzie : wpłyną w dzieła jego i zarażą je , fałsz , lub błąd , złe i szpetne .



7). W stworzenie swoje Bóg sam nie przemienił się, nie rozlał się nam cały w stworzenie, jako nam gwarzą filozofowie panteiści: bo to niesłychana byłaby sprzeczność. Bóg przemieniony w stworzenie przestałby Bogiem i Stwórcą być, a stworzenie byłoby razem i stwórcą i stworzeniem: ztąd koniecznie wypadałoby przypuścić, że nie masz Stwórcy, tylko stworzenie, albo że nie masz stworzenia, tylko Stwórcę. Czy kiedy *np.* posągarz działa posąg, sam przemienia się w swoje dzieło i staje się posągiem? Czy można przypuścić, aby posąg bez posągarza powstał? Czy różnicy niemasz między posągarzem a posągiem? Czy posąg myśli, czy ma wolę swoją, czy działa? O działaniu jego myślał posągarz, miał chęć i wolę działania i odpowiednie myśli i woli swojej środki w sobie działania. Czy po ukończeniu swego dzieła posągarz utracił i myśl i wolę swoją i życie? W posągarzu poznajemy naśladowanie stwórczości Boskiej. Jaki stosunek jest posągarza, jako działacza, artysty, do posągu, jako dzieła, taki być musi stosunek Stwórcy do stworzenia. Jak posągarz nie przemienił się w posąg, tak Stwórcę nie przemienił się w stworzenie swoje. Nadto jeżeli świat stworzeniem jest, to musi mieć początek, od którego zaczęło się stworzenie i musi być ten, który pierwój był, nim świat był i zaczął stworzenie i dokonał. Jeżeli zaś stworzenie nie ma początku, to nie może być stwo-

rzeniem. Lecz nie może być i stwórcą: bo stworzenie nie może tworzyć. Stwórcą może być bez stworzenia; bo Stwórca ma swoją myśl i wolę: może tedy stworzyć co chce, i jak chce: ale stworzenie jakże być może bez stwórcy? podobnie jak dzieło jakie, *np.* posąg, czy mógł powstać bez posągarza. Jeżeli świat nie ma początku, to nie jest stworzony; lecz oraz nie jest i stwórcą. Jest w nim myślenie, a nie masz kto myślał o nim; jest porządek, a nie masz kto mu dał porządek, i w nim utrzymuje go; jest mądrość, a nie wiedzieć z kąd pochodzi. Rzeczy te tak proste i jasne umieją filozofowie, jakiś Strauss, Feuerbach, Trentowski i cała wreszcie zgraja zwolenników Hegla, zamiesznać, zamącić, zaciemnić. Mają też oni na wszystko, co chcesz *pro i contra* gotowe zawsze dowody; które z bezpośredniej swojej mądrości wysnuć i z wielką sztuką ułożyć systematycznie umieją.

8). Stwórczość wyłącznie w jednym tylko jest Bogu; zna ją Bóg jak siebie samego i tylko sam ją posiada. Nie może być Stwórczość w stworzeniu, bo stworzenie nie stworzeniem byłoby, ale stwórcą. Nie tylko człowiek, ale ani święci i Aniołowie nie znają i nie posiadają mocy twórczej, bo są stworzeniem. Jest tedy stwórczość nie zgłębioną żadnemu stworzeniu tajemnicą. Wskazuje ona tylko na wszech-



mocność , mądrość i wielkość Boską bez granic i warunków żadnych; wskazuje na majestat nie mogący się ogarnąć myślą ludzką , na majestat niewypowiedziany Autora tak wielkich dzieł , jakie się nam przedstawiają w ogromie wszech świata. Bez takiego Autora , którego samym objawem myśli i woli, jednym rozkazem niech się stanie , staje się wszystko jak rozkazał , wedle jego myśli, zamiaru i woli, bez takiego, mówię, Autora, powstanie świata i jego istnienia byłoby do niepojęcia. Przeciwnie , skoro takiego Autora znamy , którego istocie właściwa jest twórczość ; który sam posiada ją , której mieć nie może , co tylko jest stworzeniem; że stworzenie nie może być razem i stwórcą, ani stwórca stworzeniem; której twórczości mocą, żadnemu stworzeniu niepojętą , działa wszystko, co pomyśli i co chce , aby się stało; co zaś pomyśli, to mądrością jest nie taką, jaka jest ludzka , bo ta stworzona jest i ograniczona stworzonością swoją ; ale mądrością stwórczą, jest prawdą niezmienną wieczną : co chce zaś , aby się stało , to wola jest stwórczą , wszechmocną , najlepszą , najdoskonalszą ; jakiej człowiek żaden mieć nie może , bo wola ludzka stworzona jest i określona stworzonością granicami : skoro tedy znamy takiego Autora, początek świata, jego istnienie, cudowność jego utrzymywania się w całości i w przedziwnym porządku , jego wreszcie przeznaczenie i cel odkry-

wa się przed nami w pełném świetle i razem odkrywa się w całym majestacie swoim wieczny, wielki, mocny, dobry, mądry, bez żadnych granic, bez żadnego warunku Autor świata, Stwórca, Pan i Władzca świata.

9). Jakim sposobem to się dzieje, że na sam rozkaz: niech się stanie, wszystko się staje wedle myśli i woli stwórczej: to rzecz nie tylko człowiekowi, ale ani wyższemu od niego stworzeniu nigdy nie pojęta; ale to każdemu jest łatwo pojąć, że ten, w kim jest wyłącznie moc twórcza, wszystko przez się uczynić może, co pomyśli, co chce i jak chce, że jego myślom i woli żadna trudność, jego działaniu, żadna przeszkoda, żaden warunek, żadne ograniczenie towarzyszyć nie może. Zaciekanie się pod tym względem w pojęcie twórczości Boskiej na człowieku szczerym, a nie skażonym jeszcze przez filozofią światową, może ten dobry sprawić skutek, że go przywiedzie do głębokiej pokory i badawczy jego umysł oczyści z pychy, przez to, że mu okaże ludzkich dzieł i ich działaczy nicosić w porównaniu dzieł Bożych i ich Stwórcy. Przeciwnie, człowiek w zdolnościach swoich zbyt zaufany, uczoności skarbami pyszny, nad moc i mądrość ludzką wyższej nieuznający, przyjdzie wreszcie do tego, że do swego i w ogólności, jak się to mówi, do jennialnego pojęcia i poznania ludzkiego przystosuje znaczenie twórczości Boskiej; zmiesza ludzkie dzieła z Boskie-



mi, nazwie te dzieła ludzkie twórczemi; wymyśli twórczy świat ludzki i siebie za bożka poczyta. Tak uczynili idąc śladami mistrza swego Hegla: Strauss. Feuerbach, Trentowski, i inni wszyscy Hegielanie.

10). Od stwórczości nie odłączone są: wieczność, nieskończoność, i doskonałość stwórcza, to jest taka doskonałość, jakiej nie może mieć stworzenie, gdyż doskonałość w stworzeniu zawsze być musi względna, warunkowa, ograniczona, żadnym sposobem nie mogąca się przyrównywać do doskonałości samego stwórcy: bo gdyby stworzenie mogło się zrównać z doskonałością Stwórcy, toby nie było stworzeniem, ale Stwórcą; co jest niepodobieństwem. Stworzenie musi mieć początek, od którego zaczęło być stworzeniem i zaczął się czas istnienia jego. Póki nie było stworzenia, nie było i czasu. Dla istnienia stworzenia czas stworzony został. Stwórca czasu nie jest sam w czasie, ale zawsze jest bez początku i końca, to znaczy wiecznie jest, któremu nie służy było i będzie, nieustający bieg czasu wyrażające, tylko zawsze jest, znaczące wieczność. Co zawsze tylko jest, nie może nigdy przestać być tém, że jest, nie może mieć końca. Co zaś było i będzie, to musi kres i cel pewny mieć, do którego dąży, musi mieć koniec. Co jest stworzeniem, to musi mieć pewne granice swoje, pewną objętość. Gdyby stworzenie mogło nie mieć granic, to byłoby coś wyższego od

stworzenia. Coż zaś być może wyższego od stworzenia? tylko Stwórca. Póki nie było stworzenia, nie było granic, objętości, czyli nie było przestrzeni, lub miejsca. Dla stworzenia tedy, istnieć mającego w czasie, stworzona została przestrzeń. Stwórca przestrzeni, nie może sam być w przestrzeni, gdyż nie było jój, póki nie stworzył. Stworzeniu więc tylko służy objętość, granice pewne, miejscowość; Stwórca zaś jedynie nieskończoność, obecność wszędzie.

---

§. 20. *Stwórca myślą swoją ogarnia wszystkie i miejsca i w nich wszystkie stworzenia swoje; wie wszędzie i zawsze o wszystkich, i wolą swoją rozporządza wszystkimi. Co odznacza człowieka od wszystkich innych stworzeń. Dalszym ciągiem stworzenia człowieka jest Odkupienie. Przy stworzeniu pierwszego człowieka przygotował drugie Odkupienie. Dla oczyszczenia plam grzechowych i bronienia się przeciw napadom grzechu przygotował mu Poświęcenie, i oraz Pocieszenie w troskach, które z grzechu na życie ludzkie spływają. Czemu jest stworzony człowiek mogący zgrzeszyć? Lekarstwo przeciw grzechom.*

1). Bóg przeto jako Duch, jako Osoba, jako Stwórca, posiada doskonałość właściwą Stwórcy, od którego wszelkie stworzenie wzięło właściwą sobie doskonałość. W myśli, znaniu, wiedzy i woli swojej nie mający, ani początku i końca, ani granic



żadnych, wszystkie rzeczy, które dla czasowości stworzył Bóg i granicami pewnymi określił, tą samą myślą swoją, témże znaniem, tą samą wiedzą i wolą swoją ogarnia. Czasowość i miejscowość myślom jego, wiedzy i woli nie kładą tamy: bo on stworzył je i wzrokiem, że tak powiem, wieczności i nieskończoności widzi wszystkie wieki i miejsca, którym sam położył granice; widzi we wszystkich wiekach i miejscach stworzenia przed ich objawieniem się w czasie i przestrzeni: bo ma je przed sobą obecne w myśli i wiedzy i woli swojej; bo one wszystkie w myśleniu i woli jego wedle zamiarów i celów dla siebie przeznaczonych istnieją i nie inaczej się pojawiają, tylko wedle swoich przeznaczeń, we właściwych sobie czasach i miejscach. Ztąd wypada, że w całej naturze wszystkie stworzone rzeczy same przez się odmiany żadnej w stan swego bytu i życia wprowadzić nie mogą; ani się pojawiać inaczej, tylko z konieczności w przeznaczonych dla siebie porach i miejscach, wedle myśli i woli swojego Stwórcy. Od tych warunków i praw konieczności wyłącza się jeden ze wszystkich stworzeń człowiek uważany pod tym względem, że na obraz i podobieństwo Boże, a następnie osobą, stworzony jest. Przez to bowiem nieskończenie wywyższony nad stan wszystkich jestestw natury, winien jest godność swoją utrzymać i wolnie bez najmniejszego musu, co

zależy na tém, iżby swój byt i życie utrzymał sam własnymi zdolnościami, stosownie do myśli i woli, jakie miał o nim Stwórca i stosownie do celu, jaki mu przeznaczył. Żeby to mógł spełnić, objawił mu Bóg wszystko, co do tego należy i dał odpowiednie zdolności; że zaś człowiek nie osobą tylko, ale oraz stworzony jest i indywiduem, czyli nie duchem tylko, ale i naturą, a z tego względu podległy jest prawom konieczności wspólnym z istotami natury: winien jest, jak nad innymi utworami ziemskimi utrzymać dozwołaną sobie od Boga wyższość wedle oznaczonych określeń i przepisanych praw; tak własną indywidualność, człowiek, jako osoba, winien jest utrzymać w swojej podległości i zarządzie i oraz utrzymać ją w całości własną pracą i troskliwością, dopóki sam Bóg nie rozłączy osobistość jego od indywidualności, to jest dopóki się Bogu podoba utrzymać go w czasowém jego życiu. Nie ma bowiem człowiek sam nad życiem swoim mocy: Bóg je dał, Bóg i wziąć może: dał zaś w pewnym zamiarze i celu: do człowieka tylko należy spełnić wolą Bożą.

2) Bóg, który samą myślą, wiedzą i wolą swoją wszystkie wieki i miejsca, wszystkie stworzenia swoje, od największych do najdrobniejszych, we wszystkich wiekach i miejscach, tak istniejące jak i pojawić się mające ogarnia, i jakoby w dłoni je utrzymuje; wiedział przy stworzeniu człowieka, co



się stanie z człowiekiem. Dla tego przy piérwszém stworzeniu przygotował drugie, nie jako w duchu jego stworzenie, Odkupienie: w którym wydzwignawszy go ze stanu, w jaki był siebie sam wtrącił człowiek, przez odstąpienie od myśli i woli Stwórcy swego, przez oddalenie się od swego przeznaczenia, przez straszliwy, ze swój wysokości do jakiej był go wyniósł Stwórca, upadek: podał mu sposoby łatwe utrzymania się zupełną wolnością w jedności z myślą i wolą Stwórcy, zgodnie z przeznaczeniem jego i ze stanem godności: bez czego wszystkiego człowiek nie ostałby się człowiekiem, nie byłby tém, czém stworzony był, nie byłby zupełnym człowiekiem, ani zupełném zwierzem, ale potworem. Największém i jedyném, mówiąc ściśle, nieszczęściem, prawdziwą ciemnotą człowieka jest odpadnięcie jego od myśli, woli i zamiarów względem niego Bożych. Wiedział Bóg przy stworzeniu człowieka o słabości jego, a następnie o łatwości odpadnięcia od Stwórcy swego: przeto przygotował mu Odkupienie, przygotował oraz i Poświęcenie, czyli moc cudowną, niewidzialną, mającą go od grzechu oczyszczać, drogę życia jego oświecać, i umacniać we wszystkiém, co mu do utrzymania świętości życia jego potrzebne jest. Jako świętym stworzony jest człowiek, a po upadku grzechowym świętym staje się przez Odkupienie, tak przez Poświęcenie oswobadza się od

wszelkich skaz i plam świętość stanu jego naruszających; oświeca się w prawdach objawionych i obowiązkach życia swego, i umacnia się darami brońciami go od upadków grzechowych. Wszakże ten jest najwyższy cel życia przeznaczonego człowiekowi, iżby je starał się utrzymać święte w czasowości, i święte przeprowadził do wieczności.

3). Tak wielą i wielkimi dobrodziejstwami Bóg obdarzył człowieka jedynie z miłości swój Boskiej; czyli, bez zasług swoich otrzymał je człowiek z łaski: używać przeto godnie takiej łaski nie można inaczej, tylko jedynie z miłości dawcy łaski, z miłości jego woli i zamiarów, a następnie z najczystszą i najpełniejszą wolnością, bez przymieszania się jakiegoś obcego widoku, bez musu żadnego, stosując życie do woli i zamiarów Dawcy tak wielu i wielkich dobrodziejstw z łaski. W Bogu Stworzycielu, Odkupicielu i Poświęcicielu swoim ma oraz człowiek i Pocieszyciela, we wszelkich zdarzeniach różnego rodzaju nieszczęścia, nędzy, ucisków, i t. p., jakich na drodze czasowego życia swego doznawać częstokroć musi. Grzechu, który pierwotnym zowiemy, taka jest moc, że przezeń otworzone raz źródło złego, wielką rozlewa się rzeką na życie ludzkie. W Odkupieniu i Poświęceniu ma każdy człowiek podane łatwe, pewne i dzielne sposoby ochronienia życia swego od tego wylewu grzechowego.



Wszelako nie każdy z nich korzysta. Owszem nie-  
 policzony tłum synów świata, albo ich nie zna, albo  
 poznane odrzuca, i otwiera wolny bieg wszelkim  
 niegodziwościom, i różnego rodzaju okropnościom,  
 które ze źródła grzechu płyną, i zaléwają wszyst-  
 kie ścieżki społecznego życia. Tym sposobem sta-  
 je się, że je znosić i cierpieć musi każdy winny i  
 niewinny grzechu. Bóg i w takich zdarzeniach nie  
 opuszcza człowieka żadnego, którykolwiek do niego  
 z pełną ufnością, jako do swego Ojca garnie się. Od  
 niego też niewidomym sposobem odbiera moc cier-  
 pliwego znoszenia złości synów świata; odbiera po-  
 cieszącą nadzieję: że złe w istocie swój nie ma  
 trwałości, że prędko przeminie; gdyż samo tylko  
 dobre wiekuję: że z tego chwilowego złego, które  
 dogniata i uciska, Bóg obrońca i pocieszyciel jedy-  
 ny, wyprowadzi dobre: że to złe czasowe jest ja-  
 koby nic, w porównaniu tego dobra, jakie dla sy-  
 nów Bożych przygotowane jest w wieczności, Możeż  
 tedy człowiek jeszcze więcej czego żądać nad takie  
 dobrodziejstwa, jakimi go Bóg osypał z łaski? Nie  
 może zaiste nic się znaleźć, nic pomyśleć, coby się  
 do tyłu i takich dobrodziejstw dodać mogło! Czło-  
 wiek wszelako nie kontent! Czegoż chce? Oto nie  
 chce być człowiekiem, a chce być Bogiem!

4). Może kto uczynić takie zapytanie: czemu  
 Bóg człowieka nie stworzył od razu tak doskonałe-

go, iżby nie mógł zgrzeszyć, a następnie iżby nowego stworzenia, odrodzenia, czyli Odkupienia niepotrzebował? Naprzód nowe to stworzenie, czyli Odkupienie jest niczém inném, tylko dalszym ciągiem stworzenia człowieka. Czekamy jeszcze jednego, ostatecznego stworzenia; kiedy przyjdzie Messyasz już niejako Odkupiciel, ale jako Sędzia i ukończy dzieło stworzenia. Oddzieli niedoskonałość i raz na zawsze oddali ją od doskonałości: wieczność bowiem wtedy wezmie czasowości miejsce i nastąpi stworzenia doskonałość pełna, a z nią wieczność. Powtóre: gdyby człowiek był stworzony nie mogący zgrzeszyć, to niemożność taka byłaby musem, koniecznością i z tego względu uważany człowiek nie różniłby się od rośliny, owadu i wszelkiego zwierza; słowem, nie byłby człowiekiem. Na tém albowiem zależy jego istotna godność, szlachetność i wielkość, że mogąc grzeszyć nie grzeszy. Zna człowiek, że grzech jest złém, że jest skażeniem ciała jego, a śmiercią ducha i przeto nie grzeszy, mogąc grzeszyć; że grzech jest złém: zna że dobre istotnym jest żywiołem jego życia i że dobre nie może inaczej się nabywać tylko wolnie t. j. miłością dobrego, i z miłości dobrego czyni dobrze mogąc czynić źle: zna, że posłuszeństwo woli Bożej nie może być prawdziwém i w zasługę policzoném, jeżeli nie pochodzi z miłości, jeżeli z jakiegoś musu spełnia się, nie zaś wol-



nie: zna wreszcie, że od takiego posłuszeństwa zależy całe jego szczęście, prawdziwa sława jego i chwała, i jest przeto z miłości t. j. wolnie posłuszny, że z musu posłuszeństwo jest złe. Z tego wypada, że człowiecza doskonałość, nie na tém zależy, iżby nie mógł grzeszyć, ale na tém, że mogąc grzeszyć nie grzeszy. O innéj myśleć doskonałości człowieczej, byłoby to myśleć o stworzeniu jakimś urojóném, ale nie o człowieku. Ma on doskonałość sobie właściwą, i odpowiednią swéj doskonałości, władzę utrzymania się w niéj pełną wolnością t. j. przez miłość jéjże saméj. Nakoniec grzech jest w istocie swéj jedyném złém i innego niemasz złego, tylko to, które wypływa z grzechu, lecz nie ma grzech żadnéj mocy nad dobrém, nad doskonałością: nie ma mocy nad człowiekiem doskonałym, t. j. mogącym grzeszyć a nie grzeszącym, przez miłość dobrego. Wprawdzie skłonność do grzechu i słabość natury ludzkiéj, dają często przystęp grzechowi: wszelako mu nie tylko nie dają mocy nad dobrém, ale owszem umocniają w niém człowieka przez pokorę; iż się czuje być tak słabym, tak łatwo od doskonałości swéj odpadającym, który przez to w upokorzeniu szuka zasiłku przeciw słabości, a męztwa przeciw złéj skłonności swojéj w łaskach Odkupienia i Poświęcenia. Grzech pierworodny wprowadził w życie ludzkie wszelkiego rodzaju złe, rozmnożył je i przez nie opanował czło-

wieka, obrócił go w nicość duchową i śmierć wieczną uczynił jego udziałem. Odkupienie zniszczyło panowanie grzechu, przywróciło byt istotny człowiekowi, i życie jego istotne t. j. wieczne; a przytém otworzyło skarb niewyczerpanych łask ochraniających go od grzechu, i umacniających w dobrém. Z tego skarbu tylko i z nikąd - inąd nabywają się bogactwa wszystkich cnót, zasług, pożytków, chwały i sławy życia osobistego, i społecznego, prywatnego i publicznego. Rzecz tedy jest bardzo jasna: że gdyby człowiek był stworzony nie mogącym zgrzeszyć, toby podlegał prawom konieczności, jak każda roślina, każdy owad i zwierzę; i nie byłby człowiekiem, i nie miałby swém przeznaczeniem żyć w społeczności, i nie byłoby znane zgoła życie religijne i moralne i społeczne; a następnie nie byłoby żadnych: ani cnót ani zasług, ani chwały ani sławy, i w ogólności życie byłoby bez żadnego znaczenia i celu.

---



§ 21. *Różnica między Osobistością Boską a człowieczą. Ślad niejakiś podobieństwa osobistości człowieczej do Boskiej w tém jest, że w dziełach swoich człowiek naśladuje Stwórcę swego. Objawienie Boskie pod trojakim względem. Bezpośredniość myślenia, znania, wiedzy, działania służy tylko Osobistości Boskiej t. j. jednej Istocie w troistości Osób. Bóg wszystko widzi, zna, o wszystkim wie, wszystko działa bezpośrednio, bo sam wszystko uczynił. Duch który bezpośrednio (nie tak jako człowieczy duch przez Wiarę tylko) ogląda Boga, bezpośrednio też widzi rzeczy świata cielesnego. Bezpośredniości Boskiej przy czynia jest w Osobistości t. j. w Troistości Osób. Bóg, że jest Trójcą, wszystko działa bezpośrednio: co pomysli i co chce i jak chce.*

1). Ztego wszystkiego cośmy poznali o Bogu pod tym względem: że jest Duchem i Osobą, która samą myślą i wolą swoją wszystko tworzy, wiedzą swoją wszystko, co stworzyła, utrzymuje w całości i porządku; że wszystkie we wszystkich wiekach i miejscach stworzenia ma obecne w myśli i woli i wiedzy swojej, że we względzie do człowieka jest Stwórcy-cielem, Odkupicielem, Poświęcicielem i Pocieszycielem, wypada: że osobistość w Bogu, że myślenie, wola i wiedza jego zupełnie w istocie swój są różne od osobistości, a następnie od myślenia, woli i wiedzy, jakie znamy człowiekowi właściwe; że tę mają tyle tylko związku z tamtymi, iż są na ich obraz i podobieństwo stworzone, ale zgoła nie współ-

nego nie mają z mocą w Bogu stwórczą. Przyszliśmy tedy do największej tajemnicy, do Osobistości Boskiej. Nie znalibyśmy jój, bo to wszelką możność poznania ludzkiego nieskończenie przewyższa, gdyby sam Bóg jój nie objawił. W księgach Bożych, w starym zakonie objawiona stopniowo w rysach coraz więcej wyraźnych i jasnych, w pełnym świetle dopiero zajaśniała w nowym zakonie, w zakonie miłości i wolności, w Ewangelii, objawiona przez samego wyraźnymi słowy Chrystusa Zbawiciela naszego.

2). Objawienie Boskie uważać mamy pod trójakim względem: naprzód, objawienie się Boga we własnej istocie swojej, t. j. we własnej siebie samego wiedzy, własnym sobie samego znaniu, i własnej woli swojej: powtóre, objawienie się Boga w tém, co nie jest nim samym, co jest w istocie od niego samego różnym: to zaś jest dziełem jego, albo ściśle mówiąc, stworzeniem: potrzecie, objawienie się Boga człowiekowi, którego stworzywszy na obraz swój i podobieństwo, objawił mu rzeczy nad stan jego stworzoneści wyższe, jako to: co mu wiedzieć, znać, czuć i czynić należało ze względu na jego Stwórcę, na jego samego i związku jego ze Stwórcą swoim; oraz ze względu na utrzymanie bytu i życia jego w jedności ze Stwórcą, wedle mu podanych od niego praw życia i wskazanego celu życia: obdarzył



go przytém zdolnościami poznania zjawisk życia istot natury, zjawisk świata zewnętrznego i użytkowania z nich, wedle sposobów w tym celu mu danych, wedle przepisanych praw, wedle celu życia czasowego, jego potrzeb, pożytków, ozdoby i uszlachetnienia. Pod piérwszym względem objawienia się Bóg jest Trójcą, pod drugim Stwórcą, który oraz będąc Stwórcą że razem jest Panem, Władcą i Ojcem stworzeń swoich, to się wyraża pod trzecim mianowicie względem Objawienia się Boskiego. Trójca jest to wyłącznie Bogu jednemu służąca Osobistość. Ze wszystkich stworzeń jeden tylko człowiek otrzymał osobistość sobie, jako stworzeniu właściwą, stworzoną osobistość. Uważmy ją naprzód w głównych jój momentach, (wyłożymy zaś obszernie we właściwém miejscu) tyle, ile to nam pomódz może do poznania różnicy między Osobistością Stwórczą Boską, a stworzoną człowieczą osobistością zachodzącą.

3). Człowiek stworzony nie ciałem tylko i zmysłem, ale i duchem a następnie osobą: odpowiednie też i właściwe osobistości swojej ma dane zdolności dla nabywania wszystkiego, co dla utrzymania przeznaczonego mu bytu i życia potrzebne jest. Co się tedy ma nabywać zdolnościami, to nie jest w zdolnościach, ale postawione jest jako przedmiot, albo cel użytkowania i czynności człowieka obdarzonego

zdolnościami, to znaczy: jako przedmiot poznawania i cel życia jego. Sam tedy człowiek nie wydobywa z siebie przedmiotu poznania swego; bo w sobie go nie ma, bo tylko ma sobie dane zdolności poznawania, a skoro ma dane zdolności, to musi także mieć dany i przedmiot odpowiedni zdolnościom; to znaczy, musi zdolnościami nabywać, czyli poznawać przedmiot także dany. Stwórca obdarzywszy człowieka osobistością, a przez to zdolnościami odpowiedniami osobistości, objawił też i przedmiot odpowiedni zdolnościom. Bez objawienia Boskiego zdolności dane człowiekowi zostałyby bezczynne i nie miałyby przedmiotu odpowiedniego ich czynności i celowi. Wszakże pierwszemu człowiekowi objawił Bóg wszystko, co każdy człowiek jako duch, jako osoba, ma wiedzieć i znać; co ma czynić i jak czynić, z zupełną przytęm daną wolnością czynienia, istocie ducha stworzonego właściwą i to wszystko uczynił, przedmiotem poznania jego i zasadą życia. Przez zmysły zaś Bóg postawił człowieka w styczności z naturą, czyli ze światem zewnętrznym, i tenże świat postawił jako przedmiot poznawania jego i nabywania ztąd pożytków dla życia materialnego. Objawienie Boskie, jakie otrzymał pierwszy stworzony człowiek, pod względem poznania Stwórcy, siebie samego, związku swego ze Stwórcą, celu życia swego, praw sobie przeznaczonych, przeszło od



niego do wszystkich jego synów i córek, do wszystkich pokoleń i narodów drogą tradycyi naprzód, a potem przez piśmo. Wprawdzie wiele różnych i wielkich częstokroć przekształceń, zmian i przydatków pierwotne prawdy objawienia u wielu narodów doznały: wszelako wśród tego zamętu i rozmaitości zepsucia szczegółowego, w ogólności utrzymują się one w czystości swojej i utrzymają aż do końca wieków; pomimo ciągle powstających z zepsucia i jakby ze zgnilizny, pojawiającej się tu i owdzie w życiu społeczném, wielu członków społeczności, psujących się i gnijących, którzy przytłumić pierwotne prawdy objawienia Boskiego usiłują.—

4). Skoro tedy dla obudzenia osobistości ludzkiej i dla utrzymania w czynności ciągłej zdolności, jakimi obdarzony jest człowiek jako osoba, nieuchronną potrzebą jest Objawienie Boskie, i utrzymanie Objawienia bądź przez tradycyą, bądź przez pismo: to wychowanie i nauczanie są najistotniejszą potrzebą życia ludzkiego, które inaczej przeistoczyłoby się w życie zwierzęce. Pierwszego człowieka sam Stwórca, że tak rzekę, wychował i nauczył wszystkiego, co tylko życia ludzkiego stanowi prawdziwość, dobroć i piękność. Następne pokolenia jedne wychowały drugie w ciągu wieków i nauczały tego, co pierwszemu ich rodzicowi Bóg objawił. W miarę coraz pomnażających się społeczeństw i przybiera-

jących coraz większą rozmaitość form życia społecznego, coraz pomnażających się potrzeb i stosunków życia, wychowanie też i nauczanie coraz bardziej rozwijać się i urozmaicać zawsze musiały i nie przestaną do końca wieków. Prawdy objawione same w sobie, ani pomnażają się, ani odmieniają: a przecie dostarczały zawsze i dostarczać nie przestaną materiału i form właściwych rozwijającemu się i postępującemu wychowaniu i nauczaniu. Gdzieby prawdy objawione z przyczyny jakiejś nam nieznanej w zapomnienie poszły, tam rozwiązałyby się koniecznie musiały węzły społecznego życia, i ludzie, przedtém dobrodziejstw społeczności używający rozeszliby się i do stanu przyjsć musieli życia zwierzęcego. Mamy też obraz takiego życia na ludziach dzikimi zwanych. Utracili oni wiadomość prawd objawionych, a z niemi razem pojęcie Boga. Sami oni przez się utraty téj odzyskać przez tyle wieków nie mogli i nigdy też nie odzyskają inaczej, aż się znajdzie Kapłan jaki Boski, którego miłość prawdziwa ludzkości, poświęcenie się prawie nadludzkie (jako czynili zawsze i czynić nie przestają Kapłani Katoliccy, a mianowicie Zakonnicy) zaprowadzą do nich, do tego już ostatka dzikich ludzi, aby uspione w nich pojęcie Boga obudzić i oświecić ich prawdami Objawienia Boskiego. Ludzie dzicy są jakoby nam postawieni na przykład, że człowiek sam przez się bez



pośrednictwa objawienia Boskiego i wychowania nie może się kształcić i cywilizować. „Ciągła styczność z naturą, silne wzruszenia, jakie ona budzi, uczucie tajemne połączone z trwogą, przed potężną jednością sił natury“ (są to słowa Humboldta, k. cz. 1. k. 16. 17.) nie w tym względzie nie znaczą. Lubo Humboldt przyznaje im tę moc; że wywołują pierwszy pociąg ku czci religijnej“ „że potężna owa jedność sił natury budzi w ludziach, jak on powiada, najdzikszych pojęcie istoty niewidzialnej, duchowej, to znaczy pojęcie Boga: wszelako jest to kompletny fałsz. Czemuż tyle wieków upłynęło na próżno, i owa styczność z naturą, owe uczucia napełniające trwogą, niezdolały uczynić dzikich ludzi religijnymi? następnie moralnymi, a w końcu wywołującymi ich, ze stanu dzikości do życia społecznego, cywilizowanego? Wszakże religijność jest takiego życia początkiem, zasadą i źródłem? Wszędzie cywilizacya wskazuje zaraz na swój początek i źródło; któremi jest zawsze Religia. Gdyby „ciągła styczność z naturą, imaginacya żywa, silne wzruszenie, jakie ona budzi“ zdolne były „wywołać pierwszy pociąg ku czci religijnej“ toby wywoławszy pociąg ten w ludziach dzikich, wywołałyby pociąg do moralnego i społecznego życia i nie byłoby zgoła nigdzie dzikich ludzi. Tak wszelako nie jest. Utłumione w nich pojęcie Boga, wypadłe z myśli ich i pamięci pierwotne prawdy obja-

wienia Boskiego żadnym już zewnętrznym wpływem, żadną siłą natury, żadnym silnym wrażeniem i trwogą podźwignąć się i do czynności skłonić nie mogą. Wpływ albowiem ów zewnętrzny sił i zjawisk natury działa na zmysły i na nich się kończy. Zmysł wchodzi w czynność przez wrażenia uczynione działaniem nań zewnętrznych przedmiotów i działa tylko na zewnątrz, a nigdy na wewnątrz, na nasze ja, czyli naszą osobistość, która ducha tylko jest objawem. Granice dzielności zmysłów w człowieku jakie są, jasno pokazują nam zmysły w zwierzętach. Nie nabywają one przez pośrednictwo swoich zmysłów, ani przeświadczenia o sobie, ani poznania siebie samych: raz że nie mają one ducha, drugi raz, że nie ten jest cel zmysłów, iżby przez ich pośrednictwo nabywać przeświadczenia i pozowania siebie. W ogólności przeznaczeniem jedynym zmysłów jest utrzymać zwierzęcia w związku z naturą. Doskonałość zmysłów w człowieku nie zależy od ich siły i dzielności wewnętrznej; w czym zmysły w wielu rodzajach zwierząt mają nieporównaną wyższość; ale zależy od władz i dzielności jego ducha, któremu zmysły dane są do posługi i utrzymania go w związku ze światem zewnętrznym. Nie zmysł postrzega różnice między rzeczami w ich formie barwie i innych przymiotach i siłach im danych; nie zmysł pojmuje, porównywa, sądzi, wyprowadza wnioski, ale



duch posługując się zmysłami, ile razy wchodzi w poznawanie jestestw natury. Słowem nie przez zmysły człowiek wchodzi w poznanie natury; ale przez ducha posługującego się zmysłami, które mu dostarczają coraz nowych w naturze przedmiotów poznania. Gdyby te władze, jakie właściwie służą tylko duchowi, mogły się znaleźć w zmysłach, to dzięki człowiek również obdarzony zmysłami, jak i cywilizowany, nie mógłby pozostać w stanie swój dzikości, musiałby się cywilizować: wreszcie dosyć byłoby dla człowieka zmysłów zdrowych i dojrzałych, aby bez wychowania i nauki, jak każde zwierze, mógł osiągnąć swój doskonałości. Tak wszelako nie jest. Czemu? rzecz jasna, że duch w człowieku myśli, poznaje, działa, ale nie zmysł, a następnie nie może tego udzielić zmysł duchowi, czego sam nie ma. Silne wzruszenie jakie natura budzi w człowieku, na zmysłach się kończy, do ducha nie dochodzi i nie wywołuje, jak mówi A. Humboldt, pociągu ku czci religijnej. Duch tylko bezpośrednio może działać na ducha. Duch nie stworzony, duch przez się i w sobie sam istniejący, nie potrzebuje wpływu żadnego, iżby mógł działać: ale stworzony duch przez się sam wejść w czynność nie może. Tehnienie Boskie i Objawienie pierwotne nadało ruch, dzielność życia stworzonemu duchowi człowieczemu. Wychowanie i nauczanie, które duch tylko udzielać może duchowi,

utrzymały bez przerwy i utrzymują prawdy objawione rozwijając je bez końca i rozszerzając na wszystkie potrzeby i dobra życia osobistego i społecznego, wedle myśli, woli, zamiaru i celu, jakie miał Bóg w stworzeniu człowieka.

5). Niemasz żadnej wątpliwości, naprzód: że człowiek nic więcej nie bierze od zmysłów, tylko jedno to, że się nimi posługując wchodzi w związek z całą naturą. Powtóre: co się tycze poznania, to się należy jedynie zdolnościom od Stwórcy duchowi jego udzielonym. Nie wydobywa zaś z siebie sam poznania, ale nabywa przez pośrednictwo objawienia, wychowania i nauki. Potrzebie: ztąd, że duch człowieczy, jako stworzony, nie może sam przez się wejść w czynność i bezpośrednio, to jest bez pośrednictwa objawienia, wychowania i nauki poznawać i działać, pochodzi to: że człowiek nie może nic a nic zgoła stworzyć, tylko jedynie dzieła stworzone naśladować, dany materiał przerabiać i przekształcać wedle potrzeb, pożytków, wygod, przyjemności i celów życia swojego. Nakoniec, z tejże przyczyny, że duch człowieczy bezpośrednio poznawać nie może, wynika to: że człowiek wiedzy, czyli przeświadczenia o sobie samym i znania siebie samego nie może inaczéj nabywać, tylko przez pośrednictwo myślenia swego o samym sobie i czucia siebie samego.



Te są cztery główne momenta, osobistość ducha człowieka stanowiące.

6). Bóg jest Stwórcą. Znaczenie tego wielkiego Imienia poznaliśmy. Duch stwórczy, Istota przez się i w sobie sama wieczna, nieskończona, ani do czasu, ani do przestrzeni nie należy: bo one są jego dziełem. Mają więc one, jako dzieła Boskie, swój początek; mają zakreślony dla siebie koniec, jako cel dzieła, i mają swoje granice. Duch, Stwórca czasu i przestrzeni nie ma początku, bo od niego wszelki początek pochodzi, a bez niego nie mogło nic z tego, co jest zacząć się; i nie ma końca i granicy żadnej: bo one od niego pochodzą, bo nie stworzył Bóg bez celu; a skoro cel naznaczył, to wszystkiemu, co stworzył, koniec i granice określił. Bóg przeto jeden tylko, jest który jest. Jest teraz, jest zawsze, jest wiecznie i jest wszędzie; słowem, Bogu tylko służy jedno: jest. Do stworzeń Boskich należy czas i przestrzeń, a następnie, każdemu z nich wyraz ten: jest, prawie nie służy: tylko staje się gdzieś, teraz stało się, było, stanie się, będzie kiedyś. Bóg w treści swojej jest prawdą, albo co na jedno wychodzi, jest bytem wiecznym i nieskończonym; w formie zaś to znaczy, w Objawie jest Osobą. Treść nigdy być nie może bez formy, i nawzajem, więc osobistość Boska, czyli Objawienie się Boga pod względem siebie samego, to jest myślenie

i wola, wiedza, czucie i znanie siebie samego w Bogu nie mogły kiedykolwiek nie być, ani w czasie, lub w miejscu zaczęły się: niczego nie miały, coby je poprzedzało. W osobistości tedy, to jest w Objawie, czyli, co jedno jest, w czynności Boskiej, nie może się znaleźć nic pośredniego: ani jakiś warunek, ani początek, ani jakaś granica. Z tego, że pośrednictwo pod żadnym względem nie służy Bogu, wypada: że co Bóg czyni, co stanowi; sam przez się myśleniem i wolą swoją czyni i stanowi: gdyż nie masz, ani innego, ani wyższego, ani poprzedniego jakiegoś myślenia, ani inną poprzednią jakiejś woli, tylko jego samego i w nim samym. Naprzód tedy, Duch stwórczy Boski nie potrzebuje zmysłów, iżby mógł w związku być z rzeczami przez pośrednictwo zmysłów widzialnymi, dotykalnymi: bo i rzeczy wszystkie całego ogromu wszech-świata i zmysły on sam uczynił i ukształcił. Duch człowieczy dla tego właśnie że stworzony jest, potrzebuje pośrednictwa zmysłów, iżby przez nie mógł w związku zostawać ze światem widzialnym. Duch zaś niestworzony, ale sam stwórczy, jakżeby mógł nie widzieć rzeczy i bez związku z niemi zostawać, kiedy sam je uczynił? Oko Boskie nie takie jest, jak człowieczego ducha, który potrzebuje pośrednictwa cielesnego oka, iżby dzieła Boskie widzialne w świecie mógł oglądać. Duch stworzony, wyższy od człowieczego, jakim



jest Aniołów i świętych, bezpośrednio ogląda Boga, a następnie może bezpośrednio oglądać rzeczy Boskie stworzone na niebie i na ziemi. Powtóre: Bóg widzi i zna rzeczy, które sam uczynił. Aniołowie i święci, kiedy widzieć i znać mogą bezpośrednio Boga, to jakżeby nie mogli bezpośrednio widzieć i znać, co Bóg uczynił na niebie i na ziemi? Póki zaś duch człowieka żyje w cielesności i czasowości, nie może inaczej widzieć i poznawać rzeczy czasowego i cielesnego świata, tylko przez pośrednictwo zmysłów, rozumem i umysłem. Widzieć zaś i znać Boga i jego świętych inaczej nie może tylko, umysłem i rozumem, oswobodzonych od pośrednictwa zmysłów: to zaś znaczy przez pośrednictwo Wiary nadprzyrodzonej; którą tylko samą zdolny jest wyższe rzeczy poznawać, niż są w całym przyrodzeniu, to jest rzeczy od Boga objawione, nie zmysłowe, i nie cielesne, ale czysto duchowe. Rzeczy Boskie objawione w dziełach jego, jakie widzialny świat przedstawia, rzeczy cielesne, widzi człowiek zmysłem, a poznaje rozumem i umysłem: rzeczy zaś objawione Boskie nadzmysłowe, nie cielesne, czysto duchowe, nie mogą mieć styczności ze zmysłami, a następnie nie mogą być przez pośrednictwo zmysłów rozumem i umysłem pojęte i poznane; ale potrzebują, aby człowiek, rozum i umysł swój uwolnił od wszelkiej zmysłowości, podniósł do najwyższej, że tak rzekę,

potęgi, żeby je uduchowił, i uczynił Wiara nadprzyrodzoną. Rozum działanie swoje rozpoczyna od zmysłów, czyni pojęcia rzeczy, postrzega między nimi różnice, porównywa, sądzi, daje swoje zdanie; umysł postępuje dalej, i zdania z sobą porównując robi wnioski, rozprawia. Zawsze początek tych działań rozumu i umysłu wychodzi od zmysłów, albo od rzeczy ziemskich. Wiara wyprowadza ducha człowieka, rozum i umysł jego, ze sfery niższej ziemskiej, cielesnej, i do wyższej często duchowej wprowadza, uduchowia, że tak powiem, rozum i umysł, iżby zdolnemi je uczyniła poznać rzeczy czysto duchowe, jako to: Boga samego i wszystko, co Bóg wyższego nad rzeczy przyrodzone, objawił. W świecie materyalnym oko cielesne widzi rzeczy, ale ani pojmuje ich, ani poznaje; to udziałem jest rozumu i umysłu: nadprzyrodzona Wiara od zmysłowości oswobodzi rozum i umysł, i do samego początku i źródła wszystkich rzeczy, to jest do samego wielkiego ich Autora i Stwórcy prowadzi. Tego stopniowego pośrednictwa pojmowania i poznawania dzieł Boskich i samego Boga wtedy nie będzie potrzebował człowiek, kiedy z cielesności i czasowości swojej przejdzie do tej błogięj wieczności, która dla niego przygotowana jest i obiecana. Kiedy stanie się świętym, wtedy bezpośrednio oglądać będzie Boga i pozna cuda dzieł jego bez zastony w ich źródle.



Konieczność pośrednictwa przyczyną jest, że człowiek nic, a nie zgoła nie może stworzyć, nawet i wtedy, kiedy bezpośrednio oglądać będzie Boga, nie stanie się przez to już stwórcą: bo stworzony jest; a z tego względu, ani Aniołowie i wszystkie Duchy niebieskie nie mogą nic tworzyć, że są stworzone. Jeden tylko Bóg jest Stwórcą: bo sam bez żadnego pośrednictwa wszystko bez granic żadnych i warunków wie, zna, umie. Czegoż tedy potrzebować może, aby wszystko sam uczynił, co zechce, co pomyśli i jak wolą swoją postanowi? Sam jest, który jest, bez początku i końca, a który wszystkiemu, co zechce, co pomyśli, daje początek i przewiduje koniec. Co samo swego nie ma początku z siebie i w sobie; ale go wzięło, jako wszystkie utwory i same Duchy niebieskie, nie może też niczemu dać początku, to znaczy, że nie może nic stworzyć. Co zaś ma z siebie i w sobie i nikkąd niewzięło początku, to nie ma początku czasowego, to we względzie do czasowości jest bez początku, czyli jest wieczne. Nakoniec, co jest w osobistości Boskiej najistotniejszego i najważniejszego; co żadnemu, jak się to dzieje, stworzeniu pojęte być nie może; a na co przecie nie tylko Wiara nadprzyrodzona, ale umysł i rozum ludzki, jeżeli są prawe, nie zwichnięte ze swego prawdziwego stanowiska, zgodzić się muszą, to jest: że Osobistość Boska, nie jest jako człowie-

cza, ani jako duchów niebieskich, jednoosobowa, ale trzyosobowa. Jedność istoty Boskiej, ale w trójności Osób, jeden Bóg we trzech Osobach. Bezpośredniość znania i czucia siebie samego objaśnia rzecz tę do tego stopnia, że niezdoła jój zaprzeczyć rozum i umysł ludzki. Wiara udziela wyższego im światła, a sankcją daje samo Boskie Objawienie. Oko, im bliższy jest przedmiot tém lepiej go widzi: rozum tém lepiej sądzi im dokładniej poznaje różnice w rzeczach: umysł tém pewniej wnioskuje, im lepiej zna istotę rzeczy i ich między sobą związek. Wierze nadaje pewność Objawienie, w rzeczach, którym rozum i umysł przeczyć nie mogą; ale bez światła Objawienia zgłębić ich i dostatecznie poznać nie mogą. Te są sposoby i drogi, któremi człowiek przychodzi do poznania rzeczy, które nim samym nie są. Jakimże sposobem człowiek siebie poznaje? Ciało swoje okiem widzi, członki ciała swego, ich funkcyje i stosunki poznaje rozumem i umysłem: lecz co jest przyczyną w nim działań rozumu i umysłu, gdzie jest siedlisko ich, jaka jest treść i forma istoty rozumującej i umysłującej; tu na różne człowiek wpada domysły: to ją w głowie, to w sercu, to w mózgu i nerwach sadowi. Pewności żadnej! Czemu? oto że poznaje siebie samego niedoskonale; że téj istoty, która myśli, czuje, objawia wolę swoją, która rozumuje i umysłuje, nie poznaje inaczej, tylko przez



pośrednictwo tegoż swojego myślenia, czucia, woli rozumowania i umysłowania. Kiedy przeto w tém wszystkiém nie przyświeca człowiekowi Wiara, to jest światło z objawienia pochodzące, to nigdy swojemi wszystkimi przyrodzonymi władzami siebie samego, pod względem swego ducha i osobistości nie zdoła poznać. Przyczyna tedy główna tego, że siebie sam człowiek bez Wiary i Objawienia zgruntować nie może, zawarte jest w pośrednictwie jego poznawania, a pośrednictwo w tém, że jego osobistość jest jednoosobowa. Inaczéj się rzecz ma w Osobistości Boskiej. Niemasz w działaniach Boskich żadnego pośrednictwa, zna siebie najdoskonalej; to jest tak zna siebie, jak żadne stworzenie znać siebie nie może; a to dla tego, że zna siebie samego bezpośrednio. Zna siebie, nie tym sposobem: że o sobie samym myśli, że siebie czuje i wolę swoją w sobie uznaje; ale że ma siebie w całej swojej Istocie obecnym; już jako przedmiot myślenia swojego o sobie, już jako przedmiot czującej w sobie woli swojej. Przedmiot myślenia Boskiego o samym sobie i znanie siebie, nie jest to pojęcie, albo idea; ale jest to Osoba w istocie całej też sama, jaką jest Pryncyp sam, Duch o samym sobie myślący, siebie samego znający. Takimże sposobem przedmiot woli Boskiej nie jest czuciem i uznaniem woli w sobie, ale jest w istocie całej Osobą taką samą, jaką jest sam pryncyp

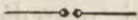
cyp, Duch czujący siebie samego i wolę swoją w sobie uznający. Bóg tedy w objawie siebie samego jest trzyosobowy. Objawiony Bóg w formie, czyli w Osobistości myślenia jest Słowem, w znaczeniu tego wyrazu najwyższém, najistotniejszém; Objawiony Bóg w formie, czyli w Osobistości woli, jest Duchem, w najistotniejszém tego imienia znaczeniu, jakie tylko Bogu samemu służyć może, Stwórcy i duchów i ciał wszystkich. Co jednej służy Osobie to i dwóm drugim: w istocie zupełna równość, jedność i nie rozdzielność: w formie zaś, to jest w sposobie objawienia się Boskiego jest różność; nie jedność, ale troistość. Drugiej wszelako Osobie Boskiej wyłącznie służy jęj wcielenie, dla celu wspólnego wszystkim Osobom, którym jest Odkupienie; trzeciej zaś Osobie Poświęcenie, dla wspólnego także celu, oswobodzenia człowieka od skaz grzechowych i umocnienia go przeciw napadom grzechowym. Bóg w troistości Osób, jest Stwórcą nieba i ziemi i duchów niebieskich i nie byłby Stwórcą, gdyby nie był trzyosoby. Żaden duch stworzony, a następnie i duch człowieczy: dla tego, że jest jednoosobowy; że przeto nie ma Boskiej doskonałości znania siebie samego, nie może też niebezpośrednie, to jest samą myślą i wolą przez się swoją działać, to znaczy stworzyć. Skoro myślenie Boskie o sobie samym jest Osobą w objawie i Boska wola, we względzie sie-



bie samego, w objawie jest Osobą także: to skoro Bóg nie o samym sobie, ale o tém myśli, co nim nie jest, wtedy myślenie Boskie staje się rzeczą, albo osobą różną od Boskiej: skoro Bóg objawia wolę swoją we względzie nie siebie samego, ale tego co nim nie jest, to staje się rzeczą, albo osobą taką, jaką chciał, aby się stała.

Bóg jeden we trzech osobach, że jest istota najdoskonalszą, jakiej doskonałości stworzenie mieć nie może, a następnie prawdą niezmienną, istotą mądrości, dobroci, miłości i piękności pełną, to jest bez żadnych granic i warunków, bez żadnych porównań, bo niemasz, z czemby się mogły równać: z tych wszystkich względów Osoba Boska pierwsza zowie się Ojcem, w znaczeniu tego świętego Imienia najwyższém. Druga Osoba, Objawione myślenie o sobie Boskie, to znaczy, Słowo Boskie, zowie się Synem, także w znaczeniu tego Imienia najwznioślejszém. (*Filius a Patre genitus*). Trzecia Osoba, Objawiona wola w sobie Boska, którą jest doskonałość miłości Ojca i Syna zowie się Duch święty, Miłość od Ojca i Syna pochodząca (*Spiritus Sanctus a Patre Filicque procedens*). Miłość Boska bez granic, z żadnego stworzenia miłością niezrównana, jaką tylko jest w Boskiém Ojcowstwie, Synowstwie i sama w sobie, jako Osoba Boska.

Nie wchodzimy w krytykę, tylko wspominamy o tłumaczeniu Trójcy chrześcijańskiej prawie dziecinném, przynajmniej bardzo powierzchowném i płytkim i bardzo niedorzeczném, jakie ogłosił w swojej filozofii Hegel; jakie po nim w mniej więcej różnych postaciach powtórzyli inni *np.* Wiktor Kuzen w swojej historii filozofii (*Leçon V*). Trentowski w swojej Myślini, Strauss i inni zwolennicy Hegla. Policzył te wszystkie tłumaczenia, rozebrał i czego są warte ocenił, w uczoném i gruntowném dziele swoim Jakób Zukrigl. Tytuł szacownego dzieła tego jest: *Wissenschaftliche Rechtfertigung der Christlichen Trinitä'ts-lehre gegen die Einwendung ihrer neuesten Gegner. Wien 1846.*





## ROZDZIAŁ VI.

### **O stworzeniach, ich wzajemnym między sobą związku, i stosunku do ich Stwórcy.**

§. 22. *Byt i życie jestestw natury i ich stosunek do ich Stwórcy. O Boskiej Opatrzności. Zdania w tym względzie filozofów. Krytyka zdań takowych. Filozofowie myśleniu swemu przypisują twórczość, jako gdyby Bóg nie wszystko stworzył: oni dopełniają stworzenie, oni nędzarze!*

1). Mamy teraz wejść w porównanie bytu i życia jestestw natury, z bytem i życiem jestestwa jakim jest człowiek, a to w celu tym, iżbyśmy wysłedzili przyczyny, źródła i wszystkie okoliczności, od których pochodzi prawda i fałsz, dobre i złe, piękne i szpetne, w życiu człowieczém, tak osobistém jako familijném i społeczném. Naprzód zaczynamy od opisanie bytu i życia jestestw natury i stosunku ich do ich Stwórcy. Jestestwa w całej naturze nie są i nie żyją nigdy i nie mogłyby ani na chwilę bytu i życia swego utrzymać bez Boga, Stwórcy swojego, bez jego o nich myśli, wiedzy i woli. Dla tego to wszystko w naturze wszędzie i zawsze jest pełne mądrości, dobroci i piękności; życie w niej

zawsze i wszędzie zgodne jest z prawem i przeznaczeniem swoim ; wszystko w niej trybem niezmiennym dąży do przeznaczonego dla siebie celu. Nie masz w niej nicości i śmierci, gdyż są wszędzie indywidua i rodzaje. Indywidua przemijają , a w rodzajach utrzymuje się byt i życie w całości. Rzecz ta objaśni się w swoim miejscu, gdzie poznamy właściwe osobistości i indywidualności charaktery, różniące je między sobą. W naturze, wszystkiem rozporządza sam wszystkiego Stwórca, wszędzie obecny myślą, wiedzą i wolą swoją ; a nie masz w niej jestestwa, któreby samo życiem swoim rozporządzać mogło. Jest wszędzie w niej rozlana głęboka myśl i mądrość, ale ta mądrość jest w Stwórcy natury : same zaś jestestwa mają przyczynę i źródło życia swego w myśli swojego Stwórcy i z woli jego żyją. Nie mają one, ani własnej myśli, ani wiedzy siebie samych, ani swój woli, a następnie same przez się nie mogą utrzymać swego bytu, ani swém życiem rozporządzać. Wié o wszystkich Bóg, myślą swoją twórczą i wolą wszechmocną w całości je utrzymuje i niemi rozporządza. Życie tedy jestestw natury odbywa się wedle myśli, woli i wiedzy ich Stwórcy, z musu, z konieczności, bez żadnej ichże samych o życiu swoim wiedzy, bez własnej ich o sobie myśli i woli. Co Bóg myślał o rzeczach, kiedy je stworzył, to stało się treścią ich bytu i



życia na wszystkie czasy, jakie myślą swoją twórczą dla nich zakreślił. To zaś spełniać się w nich musi z konieczności, tym a nie innym sposobem, jako wola jego dla nich postanowiła. Co Bóg uczynił treścią, co formą, co prawem ich życia, to się w nich zmienić nie może, tylko jedynie chyba wola jego wszechmocną, w celu jakimś jemu tylko samemu wiadomym. Wié on o wszystkich i najdrobniejszych rzeczach, jakie stworzył; wié co czyni i dla czego czyni; wié czego każde potrzebuje stworzenie jego; i nie odmienia, chyba dla dobra, porządku i całości wszystkich.

2). Początkiem przeto i źródłem życia rzeczy wszystkich w naturze są myśl stwórcza i wola wszechmocna. Pod takim względem uważane życie jest cudem dla nas: nie możemy bowiem pojąć życia tylko w skutkach, w jakich się ono jawi, przybierając mnogość i różnorodność niewypowiedzianą kształtów, barw i działań - nieustających, związek, zgodność i jedność utrzymujących w takiej rzeczy wszystkich mnogości i różnorodności. Słowem, zjawiska tylko życia poznajemy, czyli życie zewnętrzne; co się zaś tyczy samego w sobie życia, wewnętrznego życia, nie możemy go pojąć, bo ono jest dziełem stwórczej mocy i wszechmocności Boskiej, czyli jest cudem.

3). Na skinienie woli Bożej wszystko się w naturze spełnia. Jestestwa w niej wszystkie się utrzymują we właściwej bytu i życia swojej sferze, z której żadne bez jego wiedzy i woli wydalić się nie może. Wszystko co jest, co żyje, z woli jego jest i żyje. Bez woli jego jak nic powstać nie mogło, tak nic, co powstało nie może się utrzymać w bycie i życiu swoim. Sam tylko Bóg jest bytem i życiem: gdzie niemasz Boga, tam niemasz bytu i życia. Jest zaś tam Bóg, gdzie jest myśl jego, która uczyniła, albo, ściśle mówiąc stworzyła i wiecznie twórcza nie ustaje tworzyć, to jest utrzymywać w całości byt i życie jako dzieło czyli stworzenie swoje. Jest zaś wszędzie tam Bóg, gdzie jest wiedza i wola jego: aby to co stworzył utrzymało się w bycie i życiu swoim, i tak się utrzymało, jaka jest wola jego. Wszechobecność tedy Boża, wszechwiedza i wszechmocna wola, są warunkiem, bez którego byt i życie stworzeń istnieć nie może. Wszechobecność zaś Boża nie to znaczy, żeby wszędzie istotą swoją, (jak panteiści gwarzą), Bóg obecnym był, ale że wszędzie jest obecna myśl jego twórcza. Wszechwiedza nie znaczy nabycie wiadomości wszystkiego, co jest i co się dzieje; ale utrzymanie wszystkiego w całości przez wiedzę o wszystkim, czyli przez zawiadywanie wszystkim, rozciągające się jako Ojcowska troskliwość, na całość



bytu i życia wszystkich stworzeń. Wszchemocność Boska nie jest to siła jakaś najwyższa, pryncyp sił wszystkich świata, któremu z konieczności wszystkie rzeczy podległe są; ale jest dobroczynna i wolna bez granic wola, czyli miłość bez granic Stwórcy; którą ogarnia wszystkie stworzenia swoje i czuwa nad tém, aby wszystkie podług planu i zamiaru jego, podług przeznaczenia im wskazanego, odbywały, że tak rzekę, podróż czasowego życia i do celu swego dążyły. Wszehobecność, wszehwiedzę i wszehmocność Boską zowiemy jedném słowem Opatrznością.

4). Uczynimy tu krótki ustęp dla osobliwości, w jakiej przedstawiają panteiści wszehwiedzę i wszehmocność w swoim bogu. W swoim, mówię, bogu: gdyż oni go sami ze swój osobliwszej mądrości wysnuli. Rozciągnęli oni swego boga przez całą przestrzeń natury; jest zaś on wszystkością, że we wszystkich natury jestestwach w całej istocie swój obecny jest. Lecz ta wszystkość byłaby się rozpierchła, gdyby nie było siły kępującej tę wszystkość i utrzymującej ją w jedności. Z téj wszystkości i jedności powstaje całość boska: która jest wszehobecnością. Rozciągnięty ten bóg w wewnątrz natury nie myśli, ale ma siłę ogromną, którą trzyma w karbach posłuszeństwa wyższe od niego samego, wszehmocne prawo konieczności, czyli wszehmoc-

na konieczność (*inexorabile fatum*). Zkąd to prawo pochodzi, niewiadomo; sam go bóg postanović nie mógł; bo nie ma on, ani swego myślenia, ani swojej woli, a przytém prawo wyższe jest od niego. Nie ma także wiedzy o samym sobie ten bóg w naturze całej rozpięty: ale nabywa jój dopiéro w mądrej głowie filozofów. Powiada Hegel „że kiedy filozof myśli, to znaczy że bóg w nim myśli.“ Tu więc, ponieważ zaczyna myśleć, to też i wiedzy siebie samego nabywa: z tém wszystkiém i tu nie może się pozbyć prawa konieczności. Wszędzie go ono ściga, nigdy i nigdzie z niego się wyłamać nie może. Dla tego to nie jest on i tu: ani dobry ani zły, ani mówi prawdy, ani fałszu: bo musi być tém, czém jest, i tak czynić, jak musi czynić; innym być i inaczej czynić nie może. Jeśli chcesz wiedziéć, jakim jest bóg ich w przedświecie, w pierwiastku; filozofowie cię ucząją: że takim jest, jakim w świecie jest człowiek filozof. Powiada Trentowski: poznaj człowieka ziemskiego (rozumie się, którego jeniusz wyniół na godność filozofską), a poznasz boga, gdyż bóg jest człowiekiem niebieskim, a człowiek jest bogiem ziemskim. Co za pycha! co za głupota! Nędzny człowiecze, ze swój wiedzy i mądrości, ze swojego myślenia i swój woli, wnosisz na wiedzę, mądrość, myślenie i wolą Boga! Miarą nędzoty swojej mierzysz wielkość i wszechmoc-



nosć Bożą ! Równasz siebie z Bogiem ! Prawdę rzekł kiedyś Cycero: *nihil est tam stultum, quod non dicatur ab aliquo philosopho*. Nie znajdziesz nie tak głupiego, czegoby nie wyrzekł jakiś filozof.

5). Wracamy do naszego przedmiotu. W naturze, jak poznaliśmy, nie jest i być nie może żadne jestestwo, któreby mogło mieć i utrzymać byt i życie swoje bez Boga, to jest bez jego myśli, wiedzy i woli. Człowiek jest także natury jestestwem i z tego względu bez myśli, wiedzy i woli Bożej bytu i życia swego mieć i utrzymać nie może. Wszelako człowiek, jak wyżej o tém mówiliśmy, może zerwać związek z Bogiem i żyć bez Boga, to jest w przeciwieństwie jego myśli, wiedzy i woli. Człowiek przeto, prócz tego, że należy do jestestw natury, musi być jeszcze istotą różną od jestestw natury, w której zawarta jest przyczyna możności odstąpienia od swego Stwórcy; przez którą tedy może mieć byt i życie bez Boga, to jest, może mieć byt, który w istocie swój jest niczém, a co na jedno wychodzi, który jest fałszem, błędem, kłamstwem i może mieć życie, które w istocie swój jest śmiercią, czyli którego żywiołem jest wszelkiego rodzaju i stopnia złe niegodziwe, szpetne. Wszakże sama tylko prawda jest bytem; fałsz, błąd, kłamstwo znaczą to, co nie jest, czyli, co nie ma bytu, co jest

tedy niczém. Samo tylko dobre, zacne i piękne jest życiem; złe, podłe i szpetne są ich przeciwieństwem. a następnie są przeciwieństwem życia; a więc nie są życiem; a co nie jest życiem, to śmiercią jest.

6). Przeciwieństwo, o którym mówimy, nic nie ma wspólnego z tém, o którym gwarzą filozofowie. U nich przeciwieństwa wyrażają jeden byt powstający z dwóch przeciwnych sobie bytów: czyli, rzeczy jednej dwie strony, wewnętrzną i zewnętrzną, biorą oni za dwa byty sobie przeciwne: z których jeden zewnętrzną rzecz wyrażający zowie się materialny byt, widzialny, cielesny; drugi wewnętrzną wyrażający, zowie się byt niematerialny, niewidzialny, duchowy. Te dwa byty sobie przeciwne są, powiadają oni, połowicami jednego całego bytu. Lecz takie ich rozprawianie jest sofistyczne; z pozoru prawdę, a w gruncie fałsz zawierające. Każda rzecz musi mieć dwie strony, wewnętrzną i zewnętrzną, ale to nie są dwa byty sobie przeciwne, tylko jeden byt, z dwóch stron sobie przeciwnych uważany. W myśleniu naszym są dwa pojęcia, ale jednego i tegoż samego bytu, jednej i tejże rzeczy. Filozofowie z dwóch pojęć sobie przeciwnych wymyślili dwie rzeczy, dwa byty sobie przeciwne; i tym sposobem nie jednego oszukali, taż samą sztuką, jaką niegdyś Protagoras, Kallikles i inni Sofiści, oszukiwali młodzież grecką. Co jest myśleniem i pojęciem naszym, to nie jest



już bytem i rzeczą; tylko myśleniem o bycie, o rzeczy, tylko pojęciem bytu i rzeczy. Oni zmięszawszy jedno z drugim, czynność myślenia i pojmowania z bytem i rzeczą myślaną i pojmowaną, zwodzą i oszukują młodzież: pokazując jój, jakby sztuką jaką cząrodziejską, dwie rzeczy tam, gdzie jest tylko jedna. Przedstawiając wewnętrzną stronę rzeczy jakiej, powiadają, że ta wewnętrzność jest bytem, rzeczą; kiedy tymczasem jest to tylko myślenie i pojęcie nasze o rzeczy: przedstawiając zewnętrzną stronę rzeczy, powiadają, że to jest byt i rzecz, kiedy nie jest żadna rzecz, żaden byt, ale myślenie o nich, nasze ich pojęcie. Wszakże nie zgoła nasze myślenie nie tworzy, to jest nie czyni bytu i życia rzeczy jakiej. Alboż był kiedy człowiek, który myśleniem swoim i jeniuszem stworzył nowy jakiś byt i życie, jakieś nowe żyjątko, trawkę, pyłek, jakich nigdy w naturze nie było? Sofista jakiś powie: alboż parochód, który bystrzej orła leci po kolei żelaznej, nie ma bytu i życia? Nieuważnego omami i ten uwierzy słowom Sofisty. Nie ma powiadamy parochód bytu myśleniem człowieczym stworzonego, bo miał byt swój w materyale z którego zrobiony został parochód; człowiek tylko użył bytu stworzonego, nadał mu kształt podług swego planu i zamiaru. Maszynę wprawia w ruch siła użyta doniej. Alboż siłę myśleniem swoim stworzył jeniusz czło-

wieczy? Była ona stworzona, miała swój byt, człowiek tylko jój użyć potrafił stosownie do swego zamiaru. Wszelako Filozofowie w swojej zarozumiałości i dumie zowią myślenie swoje twórcze; ale czyż to prawda, co oni zowią prawdą? jest to ich sztuka pokazać fałsz w formie prawdy. Grassują oni tą sztuką po obszarach umiejętności i nauk wszelkich; potrafili już w części z samych umiejętności i nauk uczynić sztukę zwodzenia i oszukiwania. Wracając do przedmiotu, od którego na chwilę odstąpić musieliśmy, powiadamy: że przeciwieństwo, o którym wyżej wspomnieliśmy, wyraża dwa byty i dwie rzeczy zupełnie sobie przeciwne, tak, że jeden byt, jedna rzecz nie może być razem z drugą przeciwną sobie rzeczą, z drugim sobie przeciwnym bytem. Nie są one połowice jednej całości, ale są całością w sobie. Byt przeto i życie są w przeciwieństwie z nicością i śmiercią. Są to dwa byty i dwa i życia sobie przeciwne. Bytu i życia jednego istotą jest prawda, drugiego fałsz; jednego dobre i piękne, drugiego złe i szpetne. Sama prawda, jak wyżej rzekliśmy, oraz dobre i piękne same bytem są i życiem; a fałsz, złe i szpetne nie są bytem i życiem, a co nie jest bytem, jest nicością: co nie jest życiem, jest śmiercią. A że nicość jest bytem, a śmierć życiem, jakich Bóg nie stworzył i przeciwnie, prawda, dobre i piękne są bytem i życiem, jakie Bóg stworzył;



toć i prawda jest bytem , i fałsz jest bytem , ale w przeciwieństwie z sobą ; równie dobre i piękne są życiem , i złe i szpetne są życiem , ale w przeciwieństwie z sobą , to jest dwa są przeciwne sobie byty, dwie rzeczy, dwa życia sobie przeciwne, które żadnym sposobem razem być z sobą i istnieć w jedności bytu i życia nie mogą.

Wcale ma inne znaczenie nicość w tém wyrażeniu : że Bóg stworzył świat z niczego. To bowiem znaczy, że nie było przed początkiem świata innego bytu, tylko Boski i że do stworzenia świata nie potrzebował Bóg niczego, ani materji, ani sił materialnych, ani żadnego wzoru, ani zmuszony był jakąś koniecznością stworzenia świata; ale że taka jest moc, taka niepojęta potęga w Bogu, że mu dosyć jest jego myślenia i woli; dosyć mu jest objawić myśl i wolę swoją, dosyć mu jest rzec, niech się stanie, a staje się wszystko podług jego myślenia i woli.

---

§. 23. *O Boskiej Opatrzności w stosunku do człowieka*

1). Teraz wypada nam w obszerniejsze wejść rozpoznanie wszechobecności, wszechwiedzy i wszechmocności, czyli jedném słowem Opatrzności Boskiej; iżby oraz poznać w jakim człowiek, odstepca od Stwórcy swego, zostaje stosunku do Opatrz-

ności. Wszechobecność jest to myśl Boska wszędzie obecna, myśl twórcza, to jest wszelki byt i życie tworząca. Od niej pochodzi wszelki byt i życie, jako jój dzieło; bez niej nie powstać nie mogło, a co pozostało trwać i istnieć bez niej nie może. Jestestwo które duchem zowiemy, stworzone wprawdzie równie, jak wszystkie jestestwa natury, wszelako do wyższej sfery życia przeznaczone, niż są inne wszystkie utwory w naturze. Duch ten stworzony w jedność bytu i życia złączony z naturą, czyli z życiem właściwem istotom organicznym, zmysłowym, jest to w istocie swój człowiek; jest to człowiek wewnętrzny, mający właściwy sobie byt i właściwe życie, różne od bytu i życia natury; która mu przeznaczona jest tylko dla pobytu czasowego; która nie jest, ani początkiem i końcem, ani celem jego życia. Ze względu na to życie swoje czasowe człowiek zowie się zewnętrznym człowiekiem. Ten jest uczyniony z mułu ziemi, należy do ziemi, i koniec swój znajdzie w ziemi; ten jest, o którym mówi pismo Boże, że jest proch i w proch się obróci. Ale wewnętrzny człowiek, tchnieniem jest Bożem stworzony: jako tedy nie z ziemi powstał, tak i nie wróci do ziemi. Wieczność nieprzeżyta i błogosławiona przeznaczona mu jest na ojczyznę. Ale mu pracować i zarabiać trzeba samemu, aby się do niej mógł dostać; i to pracować nie jako niewolnik, lub na-



jemnik, ale jako wolny to jest ochoczo z dobrej woli i z miłości Ojczyzny swojej niebieskiej. Ona ma być głównym celem jego starań i prac. Dla niej: „nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.“ (1) Człowiek tedy między dwiema postawiony ojczyznami, ziemską, chwilową, pełną trosk, znojów, cierpień, i niebieską wieczną, błogosławioną, ma do wyboru dane, uczynić jedną z nich celem życia swego. Duch albowiem w istocie swój jest miłością i wolnością. Mus, konieczność są mu przeciwne. Dany mu przeto jest wolny wybór. Ziemską Ojczyznę która przeznaczona jest jako środek, tylko do osiągnięcia niebieskiej, może człowiek, przeciw myśli i zamiarom Bożym, uczynić celem życia swego, a następnie, jać się musi drogi odwodzącej go od celu, jaki dla niego Bóg przeznaczył. Ziemia stanie się mu Bogiem, ziemskość, czasowość kierować będą jego myślą i wolą. Otoczy się fałszem, złem i szpetnem i poczyna je za prawdę, dobre i piękne. Na tej albowiem drodze wszystko znajdzie temu przeciwne, co się znajduje na drodze do przeciwnego celu wiodącej, a następnie przeciwne temu, co Bóg dla użycia jego przeznaczył. Nie ujrzy prawd, dóbr i piękności, jakie Bóg objawił, a szukać ich będzie na próżno, a nie znalazłszy ich na tej drodze, musi na czemś prze-

(1) Słowa są Krasickiego przystosowane do Ojczyzny Ziemińskiej.

stać, i uchwyci to za prawdę, co błędem lub kłamstwem jest; to za dobre, co jest złem, to za piękne, co szpetnem jest. Myśl Boża wszędzie obecna, nie opuszcza człowieka nigdy, ale on nie bierze z niej żywiołu swojego życia. Przestaje ona niejako być dla niego twórczą: gdyż on w nicości swojej myśli szuka jakoby karmu dla swego bytu i życia. Zdaje mu się, że żyje w myślach swoich, że może się obejść bez Boga, że jego myśli własne wystarczają mu; tymczasem on od życia prawdziwego coraz się oddala, coraz więcej stopniami umiera, i jeśli nie wróci się do myśli twórczej Boskiej, która go wszędzie śledzi, niewidomym sposobem postrzega; śmiercią umrze wieczną, nad którą nic okropniejszego być nie może. Kto przeżył w fałszu, złém i szpetném i w nich umarł, prawdy, dobrego i pięknego nie ujrzy na wieki.

2). Wszechwiedza Boża, nie na tém zależy jedném, że Bóg o wszystkiém wie, że nie może być nigdy nic i nigdzie, o czémby nie wiedział; ale oraz, że wiedza jego, jakośmy wyżej namienili, utrzymuje wszystko w całości, co jest i co się dzieje. Żadne jestestwo, ani na chwilę nie mogłoby utrzymać swego bytu, bez wiedzy o niém Boskiej. Nie trudno to pojąć, byle nie mieszać pojęcia wynalazcy i sprawcy dzieła z pojęciem Stwórcy i stworzenia. Rzecz stworzona może wieki leżeć i istnieć bez ludzkiej my-



śli i wiedzy o niej: nie potrzebuje ona do swego istnienia pieczołowitości ludzkiej. Wszystko dla niej jedno, czy wie o niej człowiek, czy nie wie, bo jego myśl nie tworzy, a wiedza nie potrzebna dla jej życia. Rzecz się ma ze wszystkiem inaczej, co się tyczy Stwórcy i stworzenia. Wszelka albowiem rzecz stworzona, zaczęła mieć byt swój i życie w myśli o niej Stwórcy, i z myśli jego bezpośrednio powstała, bez żadnego obcego materiału. Sama o niej myśl Boża stała się razem i materiałem dla niej. Jako tedy cały swój materiał, byt i życie swoje wzięła raz ze Stwórczej myśli Bożej, nie może nigdy też bez niej, ani na chwilę utrzymać bytu i życia. Dla myślenia Boskiego nie ma czasu i przestrzeni. Co raz pomyśli Bóg, i chce aby się stało, to staje się na wszystkie czasy i miejsca, jakie myślą i wolą swoją zakreśli. W myśli jego wiecznej materiał niewyczerpany. Gdzie myśl, tam i wiedza. Równie w Bogu wiedza twórcza jest, jako myśl. O czém Bóg wie, to znaczy jedno, co tworzy, to jest utrzymuje w całości byt i życie, które myślą raz na zakreślone czasy i miejsca stworzył. Gdzieby nie było wiedzy Bożej; tam nie byłoby i myśli, a następnie tam nie byłoby stworzenia. Człowiek tedy, czy utrzymuje stan bytu i życia swego w jakim stworzony był; czy żyje wedle myśli o nim i woli Stwórcy; czy też przeciwnie, wiedzy Boskiej ująć nie może, najskrytsze myśli je-

go i uczynki przed wszechwiedzą Bożą, nie mogą być zakryte; ale ta wiedza Boża, skoro człowiek poszedł drogą życia przeciwną swemu przeznaczeniu, przeciw myśli i woli swego Stwórcy, w takim go stanie nie utrzymuje, nie żywi go, bo on dla swego życia obrał przeciwny żywioł temu, jaki dla niego Bóg przeznaczył. Zrównał się z każdym zwierzem, z każdym żyjątkiem i trawą polną, które wiedzą swoją utrzymuje Bóg w życiu, i jego także na równi z niemi; ale on umarłym stał się pod względem swego istotnego życia, gdyż z wiedzy o nim Bożej, z myśli i woli nie bierze dla swego ducha pokarmu; ogranicza się pokarmem dla zwierzęcego życia przeznaczonym. Bóg dobry utrzymuje go wiedzą swoją, jako każdego zwierza, ale nie utrzymuje jako człowieka: bo on zerwał związek swój z Bogiem, życie sobie obrawszy przeciw woli Bożej, życie nie dla siebie dane. Pod tym względem uważany człowiek lubo w wiedzy Bożej zostaje, wszelako nie żyje, ale umarłym jest wśród żywych.

3). Wszechmocność Boska nie jest to, jak wyżej namieniliśmy, jakaś siła, jakaś potężna jedność sił natury, punkt środkowy wszystkich sił, zawierający w sobie oraz nieprzełamane prawa, którym wszystko, co jest, co żyje, nie wyłączając i człowieka z musu, z konieczności posłuszne jest: słowem, nie



jest to pogańskie fatum, które w nowoczesnym pogaństwie, to jest w panteizmie, zowie się wolnością, a ta wolność największym musem: ale wszechmocność Boska jest to największa bez żadnych granic i warunków, miłość, albo, co jedno znaczy, wola Bogu tylko właściwa, którą wszystko uczynić może, co chce; a co chce, to przez się jest i w sobie wieczną i niezmienną prawdą, mądrością przez się i w sobie wiecznym i niezmiennym dobrem i nierozdzielnym od prawdy i dobrego, pięknym. Nad wolą Bożą nie ma wyższej, albo prócz niej innej jakiej, bądź mędrzej, bądź lepszej, któraby wzorem i prawidłem była dla dzieł Bożych. Nie może tedy znaleźć się w woli Bożej jakiś przymus, jakaś konieczność, a w jej dziełach jakaś przeszkoda, jakaś oznaczona granica; nie może być podany jakiś wzór, lub przepisane jakieś prawa ścieśniające samą wolę, nad którą nie ma, ani wyższej, ani mędrzej, ani lepszej. Wola tedy Boża jest miłością, miłość wolnością, wolność czynnością najmędrszą, najlepszą, najpiękniejszą bez żadnych granic, warunków, prawideł i wzoru. To wszystko stanowi Wszechmocność Boską. Stworzenie, jakim jest w części siebie samego najistotniejszej, to jest duchowej, człowiek obdarzony wolnością myślenia i woli, to jest wolnością jaką czyni miłość prawdy, dobrego i pięknego, i bez przymusu do nich skłania myślenie jego

i wolę: może wszelako, albo w téj wolności zostawać, a następnie w jedności z myślą, wolą i zamiarem Stwórcy swego; albo przeciwnie, może odstąpić od woli i miłości swojego Stwórcy, i przejść w stan przeciwny woli Bożej, to znaczy w niewolę, która nie jest z Boga, ale odstępstwem od Boga; i w konieczność, która także nie z Boga jest, ale przeciwieństwem jego miłości. W woli bowiem, w miłości, czyli słowem we wszechmocności Bożej, nie masz, jakośmy to wyłożyli, musu i konieczności: nie masz ich też i w duchu na obraz i podobieństwo Boże stworzonym, jakim jest człowiek wewnętrzny. Mus i konieczność, tylko należą do jestestw natury, jako ducha w sobie nie mających: które przeto żyją z konieczności wedle woli Bożej; która je wszystkie miłością swoją i pieczą ogarnia, żywi i utrzymuje. Człowiek zaś woli i miłości Stwórcy swego odpowiadać winien jest wolą swoją i miłością, to jest posłusznym być mu nie z przymusu, ale wolnie, to znaczy z miłości. W woli Bożej jest najczystsza prawda, samo przez się dobre, samo piękne: kto miłuje prawdę, dobre i piękne, miłuje Boga i z miłości Boga żyje w woli jego, to jest w prawdzie, w dobrem i pięknem. Co przeciwnem jest woli Bożej, przeciwnem też jest prawdzie, dobremu i pięknemu, i jest fałszem, złem i szpetnem. Kto nie żyje w woli Bożej, żyje w fałszu złem i szpetnem, i nie masz



w nim miłości. Ktoż bowiem z ludzi ośmieli się wyznać, że kocha fałsz, złe i szpetne? a skoro nie ma człowiek ku temu wszystkiemu miłości, a przecie w nich żyje, to niemasz w nim wolności. Czego bowiem nie chce, co nie miłuje, a czyni, to czyni z jakiegoś zewnętrznej konieczności, *np.* z żądzy niezmiernej bogactw, sławy, rozkoszy: co sam potępia, z czém się rad ukryć, a wszelako to czyni; zapewnie, jakoby niewolnik jaki, czyni przymuszony. Skoro tedy człowiek mogąc żyć w woli Bożej, to jest być wolnym, przez słabość poddaje się żądzom, któremi władać powinien był, i staje się niewolnikiem, a następnie bierze na siebie jarzmo fałszu, złego i szpetoty; wszechmocność, to jest miłość i wola Boża nie przestaje mu być i w tym razie obecna. Tajemnymi drogami zbliża się do niego, przemawia do ducha jego, przestrogi i upominania zsyła na niego rozmaitemi sposobami; ale nie zmusza odstępcę od woli swojej do powrotu do niej; siła go nie przyciąga do woli i miłości swojej; gdyż tym sposobem uczyniłby z człowieka inną jakąś istotę, pozbawiłby go podobieństwa, na które stworzył go, a następnie pozbawiłby go ducha, którego istocie właściwa jest miłość i ztąd wynikająca wolność myślenia i woli; w czém zawarta jest cała jego wyższość nad wszystkie jestestwa natury, prawdziwa jego wielkość, zaćność i dostojność.

§. 24. *Przyczyny i źródła dobrego i złego, prawdy i fałszu, cnót i niecnót w życiu ludzkim. Życie fizyczne z swojemi siłami i prawami konieczności stoi w przeciwieństwie z życiem człowieczem, którego zasady są zupełnie przeciwne siłom i prawom natury istot. Filozofowie zmieszawszy dwa sobie w istocie przeciwne światy w jeden, musieli zmieszać dwa przeciwne sobie życia w jedno.*

1). Wszechmocność Boska objawia się tylko w prawdzie, w dobrém i piękném, ale nie w tém, co jest im przeciwne, co zatem nie jest stworzone, co jak powiedzieliśmy, jest nicością, czyli fałszem, błędem, złem i szpetnym. Człowiek, który się pogrążył w téj nicości, zerwał tém samym związek z Bogiem przez utratę jego woli i miłości; przez znieważenie jego obrazu i podobieństwa. Dane istocie jego właściwe, miłość i wolność, zamienił na siłę i konieczność. Stworzył Bóg wprawdzie i siły i prawa dla nich konieczności; ale je przeznaczył dla jestestw natury, które nie mają ducha w sobie, a następnie wiedzy siebie samych, myślenia swego i woli swojej; podległe są z konieczności władaniu i rozporządzeniom nieustającym Stwórcy samego. Dla wyższych zaś istot, niż są natury jestestwa, przeznaczył Bóg rzeczy do spełnienia wyższe, to jest: iżby same życiem swoim rozporządzały, stosując je do myśli, woli i miłości swojego Stwórcy; iżby



same do celu wyższego, niż jest przeznaczony jestestwom natury, wskazanego wolą Stwórcy, wolnie, bez żadnego musu, a to znaczy z miłości jego samego i woli jego, dążyły. Skoro tedy człowiek przez zerwanie związku ze Stwórcą swoim, traci miłość i wolność, które zawsze są tylko w jedności z prawdą, dobrem, i pięknem, wstąpić weń i miejsce ich zabrać musi siłą i koniecznością, któremi już nie Bóg, jako w naturze, włada i rozporządza, ale one same rozporządzają życiem człowieczym, i poddają je pod moc fałszu, błędu, kłamstwa, wszelkiego oraz złego i wszelkiej szpetoty.

2). Człowiek owładany siłą i koniecznością, czyni to, czego nie chce, albo co potępia. Chce prawdy i ją kocha, chwali dobre i piękne i kocha je, a czyni, co jest im przeciwne. Zapewne czyni to nie z miłości fałszu, złego i szpetnego, ani z nienawiści prawdy dobrego, pięknego, ale czyni z musu, z konieczności, jako to: albo z bojaźni, albo z interessu, albo z pochlebstwa, z nędzy, lub też czyni z pychy, z pragnienia sławy światowej i chwały: lub z łakomstwa, chciwości nienasyconej dóbr ziemskich, z żądź rokoszy i t. d. Czyż w tego rodzaju czynnościach może się znaleźć miłość? Czy ten, co zdradza, oszukuje, kłamie, potwarza, czyni to z miłości zdrady, oszukaństwa, kłamstwa, potwarzy? bynajmniej. Jeśli tedy nie z miłości, to czyni z musu, z konieczności.

ści; jako niewolnik czyni to, co musi, czego nie mi-  
 łuje, czego nie chce. Zmusza go zaś siła ponętą ja-  
 kiejś korzyści, jakiego widoku sławy, bogactw, ros-  
 koszy. Przymuszony czyni to, czego i on sam i  
 nikt kochać nie może; czego się wstydy, co ukry-  
 wa, czemu usiłuje nadać pozór dobrego czynu. Su-  
 mienie nieustannie przemawia do niego: że czyny  
 jego są złe, szpetne, niewolnicze; że jest kłamcą,  
 obłudnikiem. Ale w tém powstaje świat z pychą swo-  
 ją, pretensjami i żądzami; zabiera głos, zmusza do  
 milczenia sumienie i usprawiedliwia wyrzuty sumie-  
 nia, jako to: że tego chce i wymaga honor, znacze-  
 nie, urodzenie, że niczém jest życie bez roskoszy i t. p.

3). Niemasz wątpliwości, że wszędzie tam czyn-  
 na jest siła, mus, konieczność, gdzie się ukrywa  
 złe, niegodziwe, szpetne: wszędzie zaś tam działa  
 wolność, gdzie jest miłość, a tam jest miłość, gdzie  
 są: prawda, dobre i piękne. Z miłości i wolności  
 jak z najczystszej zródła płyną wszelkie cnoty oso-  
 biste i towarzyskie, z siły zaś, musu, konieczności,  
 uważanych pod względem życia człowieka, wy-  
 nikają wszelkie niecnoty. Siły w naturze  
 tylko są dobre, gdyż przez się one nie działają, bez-  
 władne są; posłuszne zaś z konieczności woli i roz-  
 porządzeniom ich Stwórcy. Życie fizyczne ze swo-  
 jemi siłami i prawami nie jest udziałem człowieka,  
 ale dane mu jest, w organizacyi ciała jego istnieją-



ce, w tym celu, iżby posłuszne było życiu wyższemu, istotnému, jakie właściwe jest duchowi jego tchnieniem Bożem stworzonemu. Skoro człowiek przewróci ten porządek i podda życie ducha swego fizycznemu ciała swojego życiu, pójdzie przeciw woli i rozporządzeniom Bożym: największy przez to nieład wprowadzi w życie swoje osobiste i społeczne; napełni je wszelkiego rodzaju nieprawościami i ztąd wynikającymi nieszczęściami i klęskami. Porzuci Boga, Stwórcę i Ojca swego, a przylgnie cały do ciała swego, do ziemi, do stworzeń i stanie się bałwochwalcą. Ubóstwi naturę, siły fizyczne i siebie na ich czele postawi. Jakie są skutki konieczne z owego przewróconego porządku życia wypływające, takich skutków obraz żywy przedstawia nam naszego wieku panteizm, tak zwany postęp, i cała mądrość świata dzisiejszego.

4). Jako Bóg włada i rozporządza siłami całego świata, tak człowiek, na obraz i podobieństwo Boże stworzony będąc, winien już jest nie inaczej używać fizycznych sił ciała swego, tylko podług woli i rozporządzeń Bożych. Te zaś są: iżby ciało poddane było i posłuszne duchowi, podobnym sposobem, jak świat cały poddany i posłuszny jest Bogu. Nie może człowiek władać i rozporządzać członkami i siłami ciała swego, bo one dane od Boga i przywiązane do praw od niegoż postanowionych; ale powi-

nien tak ich używać i tak utrzymywać, jako sam Bóg dla niego przepisał i przeznaczył, to jest: iżby życie cielesne, zmysłowe posłuszne było życiu Duchowemu, życie zaś ducha, iżby posłuszne było Bogu tylko samemu i nikomu innemu prócz Boga. Bo skoroby człowiek innemu komu posłusznym był *np.* naturze, siłom fizycznym, ciału swemu, wreszcie człowiekowi, tém już samém byłby bałwochwalcą. Wtedy tylko może i powinien być posłuszny człowiek człowiekowi, kiedy ten spełnia na ziemi władzę samego Boga, kiedy jest zastępcą władzy Boskiej. Posłuszeństwo zaś Bogu i władzy jego nie może się innym sposobem wykonywać, tylko wolnie, to jest z miłości Boga i jego woli. Bez miłości posłuszeństwo nie jest posłuszeństwem, ale niewolą, która całkiem przeciwna jest istocie ducha. Posłuszeństwo tedy Bogu jednemu z miłości Boga pochodzące, a następnie wolne, nieprzymuszone posłuszeństwo, jedyném życia ludzkiego jest pierwiastkiem, jedyném źródłem, z którego wypływają jakby jaka wielka rzeka wszystkich cnót, zasług, bogactw i szczęśliwości. Przeciwnie, nieposłuszeństwo Bogu i woli jego, jako on sam, dla dobra i szczęścia ludzkiego, objawił, a posłuszeństwo przeciw jego woli, siłom, naturze, ciału, człowiekowi nie upoważnionemu władzą Boską, są najcięższą niewolą, i oraz źródłem wszystkich niecnót i nieszczęść.



5). Trentowski powiada, że wolność, jest największego musu służebnicą i popiera zdanie swoje tym przykładem: i „jeniusz pisze swe dzieła, bo go do tego wewnętrzna potrzeba niewoli.“ Na to mu powiadamy: że takim jeniusem jest każdy bocian: czuje zbliżającą się zimę, ucieka od niej, leci w kraj ciepły: bo go do tego jego wewnętrzna potrzeba niewoli. Wszelakoż powiada dalej Trentowski: „mus ten jest wolnością; bo gdyby pisarz nie chciał napisać dzieła, potrafiłby w sobie pokonać ów wewnętrzny popęd.“ Taką wolność, jak ten jeniusz pisarz, posiada każdy złoczyńca: może oszukać, zdradzić, skrzywdzić, bić, zabić, kiedy do tego wewnętrzna jego potrzeba niewoli; ale może pokonać ów wewnętrzny popęd. W obu razach, czy kiedy ten popęd pokonywa, czy kiedy to czyni, do czego wewnętrzna potrzeba niewoli, niemasz wolności, tylko jedynie przymus, konieczność. Nie na tém wreszcie zależy wolność: że mogę siedzieć, albo chodzić, iść do teatru, albo nie iść, milczeć albo mówić it. p. jest bowiem w tém niezależność moja, swoboda, niepodległość, albo jakaś wygoda, rokosz, ale to wszystko nie znaczy wolności, której gruntem jest miłość prawdy, dobrego i pięknego.

§. 25. *Zasady wolności Chrześcijańskiej. Opisanie mniemanej wolności filozofów i polityków świata. Wszędzie, wedle ich sądu panują siły i prawa konieczności, woli ludzkiej niestałość i zmienność, swoboda w sporach i kłótniach między ludźmi zowią się wolnością polityczną. Znaczenie ogółu wedle Chrześcijańskich pojęć zupełnie przeciwne znaczeniu, jakie dają ogółowi politycy i filozofowie. Zasady życia Chrześcijańskiego pod względem władzy, praw i wolności. Smutny obraz życia ludzkiego pod względem zasad filozofii nowoczesnego pogaństwa.*

1). Wolność jest to w gruncie swym miłość i wola Boża, zakon Boży i miłość bliźniego; czyli miłość Boga i bliźniego objawiające się w czynach, w życiu naszym. Wolni prawdziwie jesteśmy, kiedy żyjemy w woli miłości i zakonie Bożym. Żyjemy zaś w Boskiej woli wtedy, kiedy poznawszy w Bogu Stwórcę, Władcę i razem Ojca naszego, oraz poznawszy wolę jego, którą on sam objawił, nad którą nie masz innej woli, ani wyższej, ani mędrszej ani lepszej, wyrzekłszy się pychy: w pokorze wola naszą poddajemy woli i władzy Bożej: która jest Ojcowską miłością, której podlegając wola nasza nie doznaje, ani musu, ani ciężaru; że Ojcowska władza działa miłością, a miłość rodzi posłuszeństwo wolne, nie zaś niewolnicze. Skoro miłością Bożą naszą miłość zapalimy; to jako miłość w Bogu jest bez



granie, w nas też miłość ku Bogu zapali się największa, jaka tylko w sercu i myśli człowieczej wzniecić się może. Miłość Boska na wszystkich bez różnicy rozciąga się; i my naszą miłość, przez miłość Boga, rozciągniemy na wszystkich ludzi. Miłość zbliża, czyli bliźniami czyni wszystkich, choćby najoddańszych od siebie miejscem, urodzeniem, majątkiem i t. p.; i my przez miłość staniemy się wszyscy, jedni drugim bliźniami. To zaś tylko wolnie się czyni, co się czyni z miłości. Przez miłość tedy stajemy się wszyscy wolni: a następnie kiedy żyjemy w miłości Bożej, czyli w miłości Boga i bliźniego, żyjemy wolni. Zakon Boży jest to łaska Boża; jest to największe dobrodziejstwo, jakie z miłości Bożej ku nam, bez żadnych zasług naszych, odbieramy. W tym zakonie zawiera się wszystko, co tylko bytu i życia ludzkiego stanowi istotne dobro, znacność, godność i piękność. Zakon oraz Boży, jest to ten pokój, jakiego świat dać nie może; w jakim zawiera się zgoda nasza z sobą samymi i ze wszystkimi; pokój, tak od wszelkich burz namiętności wolny, jakim jest spokojność i cisza wewnętrzna; jak od wszelkich, że tak rzekę, nawałnic na burzliwem życia ludzkiego morzu powstających. W tym zakonie ogłoszony nadto jest nam cel, przed wzrokiem najbystrzejszego umysłu ludzkiego zakryty; przeto od samego Boga objawiony; cel mówię, życia ludz-

kiego, cel największe dobro nasze przedstawiający; dobro w porównaniu którego czasowe, ziemskie wszystkie dobra są jakoby niczym. Dla takiego dobra ohotnie znosić możemy wszelkie przygody, niedole, klęski, prześladowania, jakimi zewsząd opasane jest ziemskie życie ludzkie. Mając taki cel przed sobą, łatwo gardzimy, jak dobrem, tak i złem, jakie świat nam daje. Nie pragniemy dóbr jego i nie lękamy się złego, jakim zagraża nam, albo nas przywala. Tym sposobem życia naszego czasowego pokój i zgodę, skarby, zaszczyty nosimy sami w sobie, nie zależni będąc od świata; nie podlegli mu; tak od jego zwodniczych ponęt oswobodzeni, jak od pogrózek, obawy, lub rzeczywiście zesłanego od niegoż na nas jakiego nieszczęścia. Niemasz tedy w zakonie Bożym, ani siły, ani musu, ani konieczności, tylko sama czysta miłość i nieodstępna od niej wolność. Bóg dał nam przez miłość ku nam zakon miłości, zakon Ewangeliczny i my żyjąc w tym zakonie, żyjemy w miłości, a następnie żyjemy prawdziwie wolni.

2). Wolność o której nam gwarzą i ciągle trąbią filozofowie politycy i wszyscy ezieciele światowości, nie jest i być nie może wolnością: bo jest bez Boga, to jest: bez jego myśli, woli i miłości; bez celu, jaki on w zakonie swoim do celu wiodą-



cym pokazał. Podstawą wolności świata mniemaną są: przekonanie i wola czysto ludzka; siła i konieczność; cel błahy, do czasowości przywiązany, w którym nie może być, ani jakaś pewność, ani trwałość. Ile pojedynczych ludzi, tyle różnych, z sobą niezgodnych, lub przeciwnych sobie przekonań, uczuć, chęci, żądź, skłonności, widoków i dla tego nie może się nigdy z nich złożyć, jako summa, jedna jakaś ogólna wola. „*Bellua multorum capitum: nam quid sequar, aut quem?*“ (1) (Lubo przez ustanowienie władzy i praw przepisanych zdaje się ta wola ogólna stanowić: wszelako to pozór, wyraz, nazwisko jęj raczję, niż rzeczywistość. Wszakże ci sami, którzy wolę ogólną zdają się składać i ją stanowią; którzy praw krocie piszą i ogłaszają i wykonanie ich poddają sile i konieczności: ci potęm sami, ani prawom swoim, ani władzy, którą postanowili, posłuszni być niechęcą; i znajdują wiele sposobów i sztuk wydobyć się z jarzma, które sami byli dobrowolnie na siebie włożyli; a w tęm szukają nowych praw, innęj chęć władzy i tak bez końca. Tę samowolność swoją, tę niestateczność i niepodległość, to posłuszeństwo samym sobie, tę swobodę przerzucania władz i poprawiania bez końca ustaw swoich, zowią oni wolnością. Sami usta-

---

(1) Hor. Epist. 1. lib I.

nowiciele swoich praw, tyle je spełniają wreszcie, ile się to z ich osobistemi mianowicie zgadza widokami. Konieczność, którą utwierdzają i krępują wykonanie ustaw, ciąży tylko na słabych. Wszystkie te ustawy ludzkie są nakszaft pajęczyny, która słabą muchę przytrzyma i uwięzi, a silny bąk łatwo się przez nią przebija i ulata. Nadto wszystkie te ludzkie bez Boga instytucye nie wskazują nam wyższy cel, jedynie czasowość mają na widoku. Nie mogąc głębiej sięgać, do źródła samego dostać się ustaw, tykają je po wierzchu. Pokazują ustanowiciela ich człowieka: nie jako tłumacza woli nadludzkiej, ogłosi-ciela praw ze źródła samego, które jest w woli Bo-żej, czerpanych i przystosowanych do wszystkich potrzeb, pożytków i stosunków życia ludzkiego; ale jako tłumacza woli czysto ludzkiej, jako ustanowicie-la praw z woli ludzkiej pochodzących. Taki pogląd na prawa i prawodawcę, czy może nadać ważność, nienaruszoność i świętość tak prawom, jako i wła-dzy? Posłuszeństwo niewolnicze, to jest nie miło-ścią, nie obawą, jaką miłość wznieca, obrażenia majestatu Boskiego, zład i władza i prawa pocho-dzą, obudzane i utrzymane; ale ciężką wymusza-ne koniecznością, czyż nie wynajdzie wiele sposo-bów wymykania się z téj konieczności ciągle doku-czającój; czy się nie odważy na znieważenie władzy i podeptanie praw?



3). Wprawdzie ci światowi mędrzy, wymyślający dla siebie władzę i prawa, powiadają nieraz, że wola ogólna, wola ludu, jest jedno i toż samo, co wola Boża. Prostak, póki się jeszcze nie dowie, jakiego oni wyznawają Boga, może myśleć, że Bóg jest ten sam, jakiego on, wychowany w Religii poznał; że jest istotą nadświatową, nadludzką, którego i świat i człowiek jest stworzeniem, który jego oraz najlepszym jest Ojcem; z którego woli pochodzące prawa, dla jego dobra i szczęścia są postanowione: póki, mówię jeszcze tak o Bogu myśleć będzie, nie przestanie mieć posłuszeństwa, czci i uszanowania dla władz, dla praw takich, które od Boga pochodzą. Niechże teraz każdy sądzi, co się stanie z tym prostakiem, skoro do głowy jego wpadnie taka filozofia: że w świecie nikogo niemasz wyższego nad człowieka, że Bóg nadświatowy, za granicami świata widzialnego istniejący, jest urojeniem, że Bóg jest duszą świata w jego wnętrzu istniejący, a na ziemi człowiek jest Bogiem i człowiek tylko sam rozporządzać może swoim życiem, a innego Boga, prócz jakim on jest sam, nie potrzebuje. Prostak ten zostawszy filozofem, poczuwszy się Bogiem, na coż się nie odważy! Dotąd on posłusznym był władzy i prawom z przekonania, że tym sposobem posłusznym był nie człowiekowi, ani woli ludzkiej, ale Bogu i woli jego sprawowanej

na ziemi przez ludzi, poruczoną sobie władzę i wolę Bożą mających. Teraz z prostaka filozof ten, czyż władzę uzna nad sobą, jeżeli nie własnej woli? Gdzież praw szukać będzie, jeżeli nie we własnej mądrości i woli? Jego osobiste żądze, widoki, zamiary dyktować mu będą prawa, jego wola da sankcją prawom.

4). Ludzie nie są jak *np.* wilki, lisy, niedźwiedzie. należące do jednego ogółu rodzajem zwanego i wedle praw swojego rodzaju jednako wszystkie żyjące: ale ludzie są to osoby (o czém na swoim miejscu powiemy) z których się nigdy ogół, jakoby rodzaj jaki, lub gatunek złożyć nie może. Jak na jednem drzewie nie znajdziesz, ani dwóch listów całkiem sobie równych i jednakich, tak w zgromadzeniach ludowych, z pomiędzy wielu millionów nie znajdziesz dwóch osób zupełnie jednakich. Każdy człowiek, ze względu swęj osobistości, jest w sobie sam i dla siebie ogółem. Każdy, jako osoba, w swoich chęciach, zamiarach, celach, w swoim sposobie myślenia, w swoim przekonaniu i woli mniej więcej różni się od każdego innego. Jakże z części tak nie jednakich, jakoby z liczb różnej jedności, złożyć potrafisz sumę, jakąś jedną ogólną wolę? Urojeniem zaiste jest taka wola. Wprawdzie jest wola, którą słusznie nazwać można ogólną; ale wcale co innego znaczy, wcale nie ta, jaką pod



tém imieniem głoszą światowi politycy. Gdzież tedy i jaka jest prawdziwie ogólna wola? W Bogu. Jako jednego Ojca dzieci, między sobą mniej więcej różnią się; wola zaś ojcowska, która miłością jest, utrzymuje ich wszystkich w braterskości, równości i jedności; włada niemi, niczego więcej nie pragnąc, jak ich dobra i pomyślności, tak wszyscy ludzie, jednego Ojca niebieskiego dzieci, różnią się wprawdzie między sobą; ale wola, Ojcowska miłość bez granic Stwórcy uogólnia ich, ogarnia i utrzymuje wszystkich w braterskości, równości i jedności, włada niemi, niczego bardziej niepragnąc, jak ich dobra i szczęśliwości, nie tylko wiekuistej, ale i czasowej. Sama więc tylko i jedyna wola Boża, wola Stwórcy, Władcy i Ojca wszystkich ludzi, jest ogólna wola, ludów wola. Z niej pochodząca władza ludów jest miłością, i pochodzące z niej prawa ludów są także prawami miłości. Pod tą władzą i pod takimi prawami żyjący ludzie czują, znają i posiadają prawdziwą wolność, równość i braterskość. Ta wolność nie kłótniwa jest, bo jest miłością. Do téj równości i braterskości przed Bogiem, podobna jest ta, jaka jest dobrych synów i córek przed dobrym ojcem ziemskim. Przewrotni ludzie hańbią święte imiona wolności i równości. Na kłótniach, sporach, na popisach gadatliwości krasomówczej, na wyścigach ścierających się z sobą dowcipów i t. p.

zakładają oni wolność, kiedy prawdziwa wolność jest najzgodniejsza, najspokojniejsza, najskromniejsza, bo jest najczystsza miłością. Z nierówności chęci, widoków, usposobień, woli, chcą oni, przeciw zdrowemu rozumowi, uczynić ogół; chcą ludzi, bez względu na właściwą istotę ich osobistość, podciągnąć pod ogół, nakształt rodzajów zwierzęcych. W nierówności i różnitości, które wypływają z osobistości ludzkiej, zawarta jest prawdziwa godność i zacność człowieka, w nich zawarte są źródła wszystkich cnót osobistych i społecznych. Lud złożony z osób, nie jest to jakieś stado owiec, albo kóz z indywiduów złożone: każda osoba ma właściwą sobie sferę życia i drogę wskazaną od Ojca Niebieskiego i cel wytknięty życia, którym jest wieczność błogosławiona, wszystkim dobrym obiecana dzieciom. Każdy zaś przez się sam utrzymywać ma swoje chęci i wolę swoją w tej sferze, jaką mu Bóg przeznaczył: każdy sam wolnie, bez żadnego przymusu, ma z tej nie zbaczać drogi, do przebycia której jest powołany, każdy ma sam dla osiągnięcia celu wiekuistego szczęścia, pracować swoim sposobem, i wysługiwać. Jakżeby się mogła znaleźć jakaś zasługa, jakaś cnota, gdyby wszyscy równi w chęciach, usposobieniach, w myśleniu i woli, obracali się jak maryonетки w jednej, jakoby machinie, ogólnej woli ludzkiej?



5). Przypuściwszy, że to, co nam głosi panteizm; jako to: że bóg w istocie swój jest pierwiastkiem wewnętrznym, duszą świata fizycznego i moralnego, jest prawdą: to wypada i to za prawdę uznać; że niemasz, ani wolności, ani równości, ani braterskości, ani zasługi, ani żadnej zgoła cnoty w życiu ludzkim: że społeczność znaczy jedno co rodzaj, lub gatunek jaki zwierzęcy, tylko jednym doskonałości stopniem wyższy: że istotę boską stanowi siła, a konieczność jest prawem, któremu i bóg podlegać musi i oraz wszystkie rzeczy i cała ludzkość: że bóg jest w życiu ludzkim sprawcą dobrego i złego; że bóg ten, jako duszę człowieka stanowiący, stawszy się częstokroć sprawcą złego powołany bywa na sąd ludzki i karany. Nadto człowiek, ten bóg ziemski, jakże nieszczęśliwą i opłakania godną jest istotą! Pycha w nim nie może znaleźć kresu, do którego wzbić się pragnie; chęci jego nie dają się nigdy zaspokoić; namiętności miotają nim, jakby łódką rozkołysane morze; całe życie jego napełnione utrapieniami wszelkiego rodzaju; a prócz tego jakże cel tego życia biedny, jeżeli tylko samo dla siebie jest celem! jeżeli nie jest środkiem do jakiegoś ważnego celu! Wreszcie i sam bóg panteistów niewiedzieć co znaczy i ten ogrom wszech świata niewiedzieć kiedy powstał, z kąd, dla czego! Oto do jakich człowiek myślący musi przyjść wnioskowań,

bluźnierstwo wreszcie do rozpacz, skoro się prze-  
 niknie myślą panteizmu, myślą filozofów i polityków  
 najmodniejszych. W dziwacznych i zbyt rażących  
 kolorach, w smutnej i nieraz oburzającej się postaci  
 pokaże się mu życie nie tylko osobiste, ale pokoleń  
 i narodów, i przeszłe i obecne. Wszędzie się mu  
 pojawiają niezgody, nieprawości, intrygi, zawichrze-  
 nia, burze polityczne, rozlewy krwi, choroby, i róż-  
 ne domowe utrapienia: jakież temu wszystkiemu ko-  
 niec? grób i garstka prochu i nic więcej. Prze-  
 klęstwo całej ludzkości niechaj padnie na wasze gło-  
 wy, mędracy i filozofowie świata! Wszystkich wie-  
 ków pomory, głód, wojny, nie zdołały tyle wyrzucić  
 złego dla ludzkiego życia, ile wasza mądrość, wa-  
 sza filozofia! Ona przytłumia najszczytniejszą wła-  
 dzę ducha ludzkiego, to jest Wiarę nadprzyrodzoną,  
 a przez to poniża człowieka prawie do zwierzęco-  
 ści. Rozbudza w nim egoizm zwierzęcy; poddaje  
 życie jego siłom i prawom konieczności: czynność  
 umysłu, rozumu i dowcipu jego skłania jedynie do  
 ziemskich widoków. Tu on szuka troskliwie swo-  
 jego nieba; wysiła się na zbadanie rzeczy zniko-  
 mych, przemijających, zakopuje się głęboko w zie-  
 mię, aby z niej wydobyć złoto i srebro; zgłębia o-  
 cean niebieski i ziemski; przebiega lądy i morza szu-  
 kając zdobyczy; mierzy przestrzenie niebios i t. d.  
 Co zaś tycze się bytu i życia własnego; zład one,



co znaczą, jaki cel, jaka droga do celu wiodąca, co je czeka po za grobem? jestże człowiek, tylko garstka nieczemnego prochu? jestże całe szczęście jego ta chwilka życia i to niepewna jak się długo rozciągnie? czy też życie tu w czasowości ma jakiś cel, wieczność po za grobem i t. p. wszystko to mędrca, światowca, filozofa nieobchodzi: bo jego myśl, wola, mądrość przygniotły go do ziemskości, przywiązały silnie do czasowości; zanadto zbliżyły go do rodzaju zwierzęcego. Ta mądrość i filozofia, ta światowość wydierają człowiekowi jedyną w ciągłych życia przygodach, utrapieniach, klęskach pociechę, czyli co jedno znaczy, nadprzyrodzoną Nadzieję, to jest pewność przyszłości od Boga obiecaną, przyszłości wiekuistego życia, w jedności z Bogiem; życia istotnego, prawdziwego, dla którego stworzone jest czasowe życie, jak rzeki płynące do oceanu bez granic wieczności. Wszelkie życia tego chwilowego utrapienia, gorycze, jak samo życie, zmienne i nie trwałe staną się znośne i wcale nieprzykre, kiedy się przedstawi trwałość i wielkość dobra, jakie Ojciec niebieski przygotował i obiecał miłującym go dzieciom swoim. Czémże bez téj nadziei stanie się życie człowiecze, jeżeli nie największym złem? Jego uciechy i słodycze, ani trwałości nie mają, ani pewności. Ciągła im towarzyszy bądź obawa ich utraty, bądź choroba, utrapienie:

ścigają je i czyhają na ich wydarcie, przygoda zła, nieprzyjaciół i śmierć. Na koniec zgubna ta filozofia wydiera z serca ludzkiego czystą Miłość, jaką posiadać może tylko niewinność, prostota, szczerłość, pokora; bo na miejsce ich w umysł i serce ludzkie wprowadza dumę i wyniosłość; naucza przebiegłości i sztuki gromadzenia dla siebie dóbr i zaszczytów światowych; czyni zbyt drażliwą miłość własną; wdraża zarozumiałość i zbytnią w sobie ufność.

§. 26. *O istocie ducha i natury, i różnicy między obiema istotami zachodzącej. Różnica Ducha stwórczego od stworzonego ducha. Mus i konieczność są przeciwne istocie ducha. Myślenie i Wola Stwórcza. Czy w tém: że dobre i prawda nie od sądu ludzkiego zależą, zawarta jest konieczność? Przykłady największej ducha ludzkiego potęgi i wolności stawia przed nami życie Prooków Izraelskich, Apostołów, Męczenników i wszystkich ludzi świętych.*

1). Człowiek prócz tego, że jest natury jestestwem, inném jeszcze, w istocie różném od natury, stworzeniem jest, a następnie mającém właściwy sobie byt i właściwe życie, różne od bytu i życia natury jestestw. Z dwóch tedy istot złożony jest człowiek, między sobą różnych, a przytém we wspólność bytu i życia złączonych. Takie dwie tedy istoty między sobą różne, nazwaniem też rozróżniamy:



jedno zowiąc naturą, ciałem, jestestwem organicznym, człowiekiem zewnętrznym; drugie duchem, istotą niecielesną, niewidzialną, wewnętrznym, to jest, w najściślejszym znaczeniu, człowiekiem. Ze wszystkich stworzeń wszechświata jednego tylko znamy człowieka, który jest syntezą natury i ducha, który podwójną jest istotą ciałem i duchem.

2). Coż jest podstawą, co prawem życia jestestw natury i oraz człowieczego życia, pod tym uważanego względem, że niejako należy w połowie i człowiek do jestestw natury? Oto, siła i konieczność. Innéjże zasady i innego prawa życie człowiecze nie ma, tylko siłę i konieczność? Owszém nie tylko ma i zasadę i prawo inne, ale nawet podległe, ma sobie w pewnym ograniczeniu siły natury, *np.* wody, powietrza, pary, gazów, któremi kieruje i włada podług potrzeb, zamiarów i celów swoich. Jestestwa natury, z przyczyny, że ich zasadą i prawem życia są siły i konieczność nie myślą, nie znają siebie samych, nie działają podług swego zamiaru, wyboru i celu. Piorun nie myśli w co, lub w kogo ma uderzyć; woda nie wie dla czego musi obracać koło młyńskie. Przeciwnie w człowieku żyje duch, to jest istota, która myśli, ma wiedzę i czuje siebie saméj, ma w sobie saméj zawartą przyczynę swojego myślenia i działania; ma dozwolony sobie wybór działań swoich: ma zdolność poznania

siebie saméj, celu życia swego i poznania rzeczy innych, które od niéj i w życiu i w celu życia są różne. Z przyczyny takich zasad życia swego duch człowieczy w sobie i z siebie czynny jest i czynnościami swojemi sam włada. Jestestwa natury inaczéj wejść w ruch i czynność nie mogą, tylko działaniem na nie istoty takiéj, która z siebie i przez się czynna być może i nie inaczéj mogą być czynne, tylko tym, a nie innym sposobem, jakim działa na nie istota przez się czynna: taką zaś istotą jest duch. Wszelkie natury jestestwo uważane pod względem zasad i praw życia swego zowiemy indywiduum. Duch zaś uważany pod względem właściwego sobie życia zowie się osobą. Z zasad życia przeciwnych sobie w indywiduach i w osobach wypada: że indywidua podległe są osobom, czyli nad wszelkiém jestestwem natury duch ma wyższość i niém władać może. Człowieczy duch równie stworzeniem jest, jak i natura: mają tedy dane sobie każde właściwe życie, cel jego i prawa. Ztąd wypada naprzód, że pod władzą i prawami równie jest życie natury, jako i życie ducha: powtóre, że człowiek, lubo w istotnej części swójj jest duchem, nie ma władzy innej nad życiem, a następnie nad siłami natury jestestw, tylko jakie przepisane są od tego, który i naturę i ducha stworzył. Wszelako ta władza i prawa, jakim człowiek pod względem swojego ducha



podlega i jakim podlegają natury jestestwa, tak są różne i sobie przeciwne, jak siła przeciwna jest myśleniu; jak wola przeciwna konieczności. Słowem, inne mają znaczenie, inny cel, władza i prawa dla ducha przepisane, a inne dla natury. Bóg, Stwórca natury i jej sił, włada i rozporządza temi siłami wedle myśli, zamiarów i woli swojej: one posłuszne mu są z konieczności; gdyż same wcale nie myślą o sobie, ani znają siebie, ani mają swojej woli. Człowiek ma w pewnym ograniczeniu od Boga dozwolone użycie wielu sił natury: włada też nimi, i one z konieczności są mu podległe. Bóg, Stwórca człowieka, podług swojej myśli, zamiarów i woli włada też i rozporządza życiem człowieczym, ale wcale innym sposobem i człowiek posłuszny jest woli Bożej, ale innym także, aniżeli natura sposobem.

3). Jak w myśli i woli Bożej niemasz zgoła, ani siły, ani konieczności; tak podobnież w myśleniu i woli człowieka, z przyczyny, że jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, niemasz zgoła, ani siły ani konieczności. Jakoż naprzód, od pojęć musu i konieczności nie może się oddzielić pojęcie jakiejś rzeczy, lub istoty przymuszającej, rozkazującej. Któż być może potężniejszy, czyja wola wyższa nad potęgę i wolę Boga? Jakim tedy sposobem w woli Bożej znaleźć się może mus, lub konieczność? Je-

śli w woli Bożej mus koniecznym jest; to Bóg jest wyższy od siebie samego, to wola jego potężniejsza jest od siebie samój: to prawa, które Bóg uczynił i postanowił, wyższe są od woli i mądrości, której są dziełem i postanowieniem. Tym oraz sposobem dzieło wyższe być może od autora dzieła, stworzenie od Stwórcy. Wedle tego wypadaloby sądzić, że np. posąg Fidyasza artystą jest doskonalszym, niż sam Fidyasz. Te słowa „*Semel dixi, semper pareo*“ wcale nie mogą stosować się do Boga, ale tylko wyłącznie do człowieka, jako dawcy, ale nie Stwórcy praw.

4). Kiedy człowiek stanowi prawa, to nie sam je wymyśla i tworzy: gdyż one są stworzone, dane od Stwórcy rzeczy wszystkich: człowiek tylko stara się je poznać i do wszystkich potrzeb życia swojego zastosować. Prawodawca nie jest wynalazcą i twórcą praw, ale tłumaczem i głosicielem praw od Boga postanowionych. Z tego względu słowa owe: „*Semel dixi semper pareo*“ do człowieka tylko stosują się. Prawom tak od ich ustanowiciela, jako i od wszystkich, dla których są postanowione, posłuszeństwo, równie należy się, jako nie z ludzkiej, ale z woli Bożej pochodzącym. Powtóre, mus i konieczność nieoddzielne są od sił natury. Prawem ich jest, że mocniejszym podlegać muszą słabsze i ta



konieczność utrzymuje wszystkie w ruchu ciągłym i związku między sobą. Czynnej oddzielnie jakiejś siły w naturze i z siebie samej czynność swoją ciągnącej nigdzie niemasz. Ktoż tedy nadał im ruch pierwszy, kto utrzymuje wszystkie w czynności koniecznej, kiedy same z siebie nie ciągną swych czynności, kiedy z siebie same są bezczynne? Kto utrzymuje między niemi związek i harmonią, kiedy nie myślą o sobie samych i nie mają swój woli? Oto ten, który je stworzył, Bóg sam pierwszy nadał im ruch i utrzymuje wszystkie w czynności, porządku i harmonii.

5). Jakimże sposobem to czyni Bóg? Myśleniem i wolą swoją i wiedzą o wszystkich. Myślenie nie tylko Boskie, ale stworzone na podobieństwo Boskiego ludzkie, myślenie przez się i z siebie same czynne jest i nie potrzebuje, aby je ktoś w ruch i czynność wprowadził. Z téj przyczyny, że przez się myślenie czynne jest; nie ma też dla siebie, ani wytkniętej granicy, którejby przestąpić nie mogło, ani czasu działaniu swemu zakreślonego. W jednej chwili myśl ludzka zdolna jest przebieść całą ziemię, owszem wszystkie przestrzenie świata; a nie mogąc nigdzie znaleźć granicy dla siebie, wkracza w wieczności krainy: i tu się miesza, nie może jój pojąć, marzy. Jeśli takie jest w istocie swojej myślenie ludzkie, stworzone, granicami przestrzeni i czasu określone:

jakież porównanie jego być może z tém, którego dziełem są wszystkie rzeczy w przestrzeni całego świata i w kolei wszystkich wieków zawarte, równie, jako sama przestrzeń i wieki? Jakież granice mogą być położone myśleniu tego, który sam wszystkiemu położył granice? Skoro zaś myślenie takie żadnych nie ma określeń, żadnych granic, to zkadże w niem znaleźć się może jakiś mus, jakaś konieczność zmuszająca do działania? Jakim sposobem w ograniczeniu bezgraniczność zamknąć się może? Ten, którego myślenie jest bez granic, może ustanowić granice, rozciągać przestrzeń, zakreślać bieg czasu: ale sam w nich zamknąć się nie może, ani może nic za sobą mieć dalszego, nic nad sobą wyższego, nic poprzedzającego, coby myślenie jego zmuszało do czynności, albo coby tamowało wolność jego czynności. Od myślenia bez granic nie odłączna tedy jest wola, czyli wolność czynienia bez granic: to jest co myśleniem takim istota myśląca zamierzy, postanowi, to wola jęj sama wykona, zamieni w czyn, a nic ją nie może zmusić do czynu, bo niemasz niczego, coby ją mogło zmuszać. Przeciwnie, co zawarte jest w granicach przestrzeni i czasu, to nie ma z siebie samo i przez się swego myślenia i swęj woli, ale musi je brać od tego, który przez się i z siebie sam myśli i działa. Nadto nie byłoby, ani przestrzeni, ani czasu, ani bytu i



istnienia żadnego, gdyby nie było bytu i istnienia bez przestrzeni i czasu, to jest bez żadnych granic przestrzeni i czasu; bo nie byłoby zład powstaćby mogły. Jako tedy nie może się znaleźć żaden mus, żadna konieczność w myśleniu i woli bez granic, to jest w myśleniu i woli Stwórcy przestrzeni czasu i wszystkich rzeczy w przestrzeni i czasie zawartych; tak przeciwnie w rzeczach stworzonych w przestrzeni i czasie istniejących mus i konieczność, nie tylko są warunkiem nieuchronnym i prawem ich bytu i życia; ale nawet, ani sam byt ich i życie powstaćby mogły bez bytu i życia istoty takiej, której myślenie i wola nie ma żadnych określeń, warunków, granic: która jest i zawsze tym jest sama w sobie i przez się, kim jest; gdyż z musu jakiegoś i konieczności być nie może tym, kim jest. Wszakże coś innego, albo co poprzedzającego, co mocniejszego może być, nad to, co jest, i tylko jest. Nie idzie wszelako zatém, że mus i konieczność nieuchronnym są warunkiem i prawem bytu i życia człowieka: owszem mus i konieczność do istotnego życia człowieczego całkowicie nie należą. Jakim sposobem?

6). Człowiek wprawdzie stworzenie jest w przestrzeni i czasie równie, jak inne stworzenia istniejące i z tego względu podległe warunkom i prawom życia z niemi wspólnym. Wszelako podległość ta na-

leży tylko do organizaeyi człowieczego ciała. Duch ma inne przeznaczenie, inny cel życia i inne prawa. Duch tyle należy do przestrzeni i czasu, ile mu jest naznaczono żyć wspólnie z ciałem, ale nie jednakim sposobem, jak żyć musi ciało. Duch technieniem Bożém stworzony, wróci do swego początku i ciało nawet swoje z sobą kiedyś zabierze, ale odmienione. Duch który w ciele swoim, w czasowości i przestrzeni żył zawsze w związku i jedności ze Stwórcą swoim, żyć będzie wedle swego przeznaczenia w ciele swoim w wieczności i nieskończoności z Bogiem, Stwórcą swoim. Jakimże sposobem żyć ma człowiek w czasie i przestrzeni w związku i jedności z Bogiem? Czy to z musu i konieczności wykonać się może? Każda roślina, każdy robak, każde zwierze tym sposobem zostaje w związku z Bogiem; a niemasz w nich, ani zasługi, ani cnoty, ani żadnych bądź dobrych, bądź złych uczynków; bo tak czynią, jak czynić muszą; wreszcie nie znają swego Stwórcy, a następnie nie znają swego związku z Bogiem. Związek tedy człowieka z Bogiem wcale ma inne znaczenie. Zna on swego Boga, zna siebie, zna stosunek swój do Boga i ma utrzymać stosunek ten sam własną wolą, pracą i zasługą. Ma on dane własne myślenie, poznanie i własną wolę i ma prawa od Boga przepisane dla swego myślenia, poznania i woli. Do niego należy używać życia we-



dle praw przepisanych. Jakież tu znaczenie mogłyby mieć mus i konieczność? jakim sposobem może zostawać w jedności z własnem myśleniem i poznaniem mus, z wolną własną wolą konieczność? Jakim sposobem można myśleć z musu, działać wedle własnej woli z konieczności? Są to rzeczy niepodobne do połączenia.

7). Poeci mogą rzeczy niepodobne do rzeczywistości zmyślać: Filozofowie, panteiści, prawo zmyślenia od poetów przyjęli i sobie przywłaszczyli. U nich i myślenie i wola podległe są prawom musu i konieczności. Coż ich uwiodło i zmusiło do takiego zmyślenia? Oto, że myślenie i wola przywiązane są do praw pewnych, których człowiek nie może, ani odmienić, ani poprawić. Czyż w tém leży mus i konieczność? Czemuż nie może człowiek tych praw odmienić? bo one pochodzą od mądrości, nad którą niemasz wyższej, ani innéj, tylko jedna i taż sama wiecznie. Czemu nie może poprawić? bo one pochodzą od woli, nad którą niemasz wyższej i niemasz innéj, tylko zawsze jedna i taż sama wiecznie dobra wola. Alboż kiedy człowiek uznaje mądrość i nie może jéj nie uznawać, tą mądrością zmuszony jest, iżby ją przyjął w siebie, iżby był z konieczności, z musu mądrym? Czyż ten który oczekiwanego i bardzo pożądanego przyjaciela w dom swój przyjmuje, zmuszony to czyni i niechętny?

czy nie jest mu rad, czy nie przyjmuje go wolnie i nie uciesza się jego przybyciem? Jakież być może lepszy i droższy przyjaciel nad mądrość? Kiedy znów uznaje człowiek wolę dobroci wszelkiej pełną i nie może nieuznać że jest taką; to z przymusu staje się jój uległym? czy odpycha ją od siebie, a ona gwałtem wciska się w jego serce? Nie jestże taka wola gość najpożądany dla naszej woli, iż radzi ją u siebie bez musu najmniejszego przyjmujemy? Jakież tedy znaczenie mają prawa dla myślenia i woli ludzkiej od Boga postanowione? Oto, myślenie prowadzi do poznania praw, a wola poznane prawa, mądrości i dobroci pełne, bez musu, bez rozkazu wolnie wykonywa. Coż zaś tém jest, co nie z musza, nie grozi, nie rozkazuje, a przecie do czynu skłania, prowadzi? Nie innego być nie może, tylko jedynie miłość. W niej jest istotna, prawdziwa i jedyna wolność. Ona sama nie zna, nie czuje najmniejszego musu. Nie znały jój zgoła starożytne narody, tak przecie sławne z wysokiego stopnia swojej cywilizacyi: nie znali jój zgoła, ani Grecy w czasach Temistoklesa, Arystydesa, Peryklesa; ani Rzymianie w czasach Fabrycyusza, Scypionów, Katona. Pierwszy na padoł nasz przyniósł prawdziwą wolność Zbawiciel *Jeżus Chrystus*; pierwszy ją położył za fundament swojego królestwa. Opisałiśmy wyżej tę wolność. On nauczył nas, że wszelki czyn, choćby



bardzo dobry i szlachetny, ale z musu wykonany, jest czynem złym, bo jest niewolniczym; on nauczył nas, że pochodzący z miłości prawdy, dobrego i pięknego, czyn wszelki, wolny jest, a następnie nie błędny, ani kłamliwy, dobry i piękny.

8). Byli zawsze i są ludzie, do których myśli, uczuć i woli ma wolny przystęp łaska Boża, a następnie którzy niejako nadludzkim sposobem, czyli cudem, pełną Wiarą nadprzyrodzoną zdolni są poznać prawa Boże dla swego życia postanowione, pełną nadprzyrodzoną nadzieją zdolni są widzieć cel w tych prawach ukryty: tacy zapalają się nadzwyczajną, owszém nadludzką miłością ku prawom ich dawcy; że ludzie zwyczajni, mianowicie światowcy i mędrzy świata nie mogą ich żadną miarą pojąć. Niechby raczyli zapytać siebie: czy tacy ludzie z musu i z konieczności spełniali, i są, co spełniają prawa Boże, czy z uporu jakiegoś, czy z musu, żadną siłą światową oderwać się od swojej woli i od spełniania praw Bożych nie mogą; czy też przeciwnie z największej, dla światowców niepojętej wolności? Ludzi takich, w starym zakonie Patriarchów i Proroków, w nowym Apostołów, Męczenników i cały poczet ludzi świętych, nie mogąc pojąć mędrzy i światowcy, a przytém nie mogąc wbrew zaprzeczyć świadectwu historyi i za zmyślenie takich ludzi poczytać, udają się do takiej sztuki, iż ich do rze-

du ludzi zabobonnych, przesądnych, fanatyków zaliczają. Wszakże znamienitości, zacności i wielkości przyznać im nie mogą; bo jeśliby to uczynili, to jakimizby sami się wydawali. Znamienitość i godność oni sobie samym przyznają; jakżeby mogli je przyznać tym, którzy tak dalece i nieporównanie różnią się od nich myśleniem, wołą, całym życiem? Wychowani w niewoli swojej mądrości pysznej, w niewoli swoich żądz i celów światowych, jakież mogą mieć pojęcie prawdziwej wolności ludzi świętych? Jakże z urodzenia i wychowania pyszny, zarozumiały, błyskotek, cacek i roskoszy światowych chejwy, pojmie człowieka? który z rodziców chrześcijańskich urodzony, w cnotach, w pokorze chrześcijańskiej, w słodyczach życia wyższego nad poziome światowców życie wychowany; zna i czuje na czém prawdziwa piękność i świetność życia zależy, co stanowi jego godność i wartość, przez miłość samę tak jego życia, żyje niem, od światowego życia bardzo dalekiem i różnym. Wreszcie mędry, filozofowie i politycy światowi, z urodzenia i wychowania niewolnicy, jakże sądzić o wolności, jak w niej żyć potrafią; kiedy oni wyrzekli się samego Chrystusa, który, wydzwignawszy z niewoli człowieka, dał mu prawdziwą istotną i jedyną wolność?



## ROZDZIAŁ VII.

**O stworzeniu w dniach sześciu, w stopniach coraz, coraz większej doskonałości, rzeczy wszech-świata.**

---

§. 27. Źródło, z którego mamy czerpać poznanie tyczące się treści i formy właściwych istocie ducha i natury. W księgach filozofów i badaczy natury same domysły, odgadywania, wątpliwości, albo fałsz i kłamstwo. Pewność zupełna i prawda w księgach Mojżesza. Innego, źródła niemasz, bo niepotrzebne.

1). Pokazaliśmy w ogólnych tylko rysach istotę natury i ducha, i różnicę, jaka między jedną a drugą zachodzi. Teraz mamy wejść w obszerny i szczegółowy ich wykład, rozebrać każdą na treść jej właściwą i formę, aby z różnicy w treści i formie ich poznanęj przyjsć do poznania dokładnego różnicy między obiema istotami zachodzącęj. Dokądże się udać, gdzie szukać mamy objaśnienia się i nauczania się wszystkiego, co się tycze takowęj tre-

ści i formy? Czy do mędrców i filozofów światowych, czy w księgach, które oni z wielką subtelnością i precyzją bardzo wiele w tym przedmiocie napisali? bynajmniej. Poznaliśmy je i nie znaleźliśmy w nich prawdy. Same wszędzie marzenia; subtelne i z wielką ścisłością powiązane dowody: na coż? aby to, co oni chcą mieć za prawdę, dowieść, że jest prawdą. Nie idzie im o prawdę, ale o własne przekonanie, czyli o swoją prawdę. Ten wymyślił sobie: swoje Ja, ten swój jakiś absolut, ten materyą pierwotną, ów ideę absolutną, inny potężną jedność sił natury i położywszy swój wymysł za prawdę, za pryncyp, wysnuwają z niego przedzę do pajęczyny podobną, która bytu i życia natury i ludzkości ma całą stanowić teorią. Ci światowi mędrcy i filozofowie mieszały naturę z duchem: zaufali zbyt zmysłom, rozumowi, i umysłowi swojemu, i chcieli przez nie istotę ducha poznać: a że nie mogli, gdyż ducha nie można pojąć tylko duchem, czyli władzą ducha wyższą, niż jest rozum i umysł, istotę natury za jedno i toż samo poczytali, co istotę ducha. Tym sposobem wprowadzili wielki nieład, i zamieszanie w zasady i źródła życia człowieka, które tylko w istocie ducha znaleźć się mogą i ze zwierzęcym ludzkie życie mieszały; któremu przyznali tylko wyższość doskonałości. Mus i konieczność przyjęli za wspólne prawo dla życia ludzkości i natury.



2). Wedle słów Pisma Bożego: „Kto mówi kłamstwo, ze swego własnego mówi“ (1). Są oni kłamcy, gdyż nie znają Boga, który jest mądrością i prawdą, i od którego tylko mądrość i prawda pochodzą. Kto z tego źródła nie czerpie, pije błąd i fałsz. Kto bez Boga z siebie samego mądry jest, i z siebie prawdę czerpie, w tym niemasz, ani mądrości, ani prawdy, ten nie poznaje prawdy, ale sobie wymyśla swoją prawdę: ten mądrości wyższej od własnej swojej nie uznaje, i nie mądrym, ale pysznym jest. Gdzież tedy mamy szukać téj mądrości i prawdy, przez którebyśmy nie zostali oszukani i mogli z pewnością poznać: co jest, z kąd, i jaka treść i forma w istocie natury i w istocie ducha. Wiele bowiem na tém zależy: gdyż poznana treść w jednej i drugiej istocie odkryje właściwą każdą formę, a treść i forma z osobna poznane pokażą nam życie we właściwem każdej istocie znaczeniu i w różnicy ich pomiędzy sobą: słowem, pokażą nam różnicę między istotnym życiem człowieka, a życiem zwierzęcém i wszelkich jestestw natury.

3). Mądrość tam jest tylko i prawda, gdzie nie z siebie sam człowiek, jakiś dumny mędrzec, ale przez człowieka mówi Bóg sam do człowieka. Tam

---

(1) S. Jan Ew. 8. 44.

omyślności niemasz, ani téj zmienności, jaka się przedstawia w rozprawach ludzi z siebie mądrych. Jeden to, drugi co innego ma za prawdę, wtedy tak, dziś inaczej świat sądzi. Każdy swoje zdanie chce, że tak rzekę, przedać za prawdę. Częste spory i kłótnie *de cauda caprina*, o rzecz bez wartości i t. p. Jakimże sposobem Bóg mówi przez człowieka? Byli ludzie i wiekami rodzić się nie przestają, jakoby wyżsi nad stan natury ludzkiej, zdolni usłyszeć głos Boży, mowę jego zrozumieć, miłością się zapalić nadprzyrodzoną Boga i prawd objawionych im od Boga. Przez takich ludzi natchnionych duchem Bożym, mówi Bóg do ludzi. Z takich że tak powiem Boskich ludzi, jeden z największych był Mojżesz. Boski to był filozof, historyk i prawodawca. Słyszał on głos mówiącego Boga i spełniał wolę jego; aby mądrość i prawdę, przed wzrokiem cielesnych ludzi zakryte, ogłaszał, aby prawa Boże objawił, zamiary wykonywał, aby przez czyny nadludzkie, cudami je zwiemy, prowadził do celu, jaki dla człowieka przeznaczył Bóg od stworzenia świata. Na to wykrzyknie światowiec, filozof, postępowy człowiek: to nie do pojęcia! zmysleniem jest taki człowiek i zmyślone cuda. Właśnie to najmocniejszy ich jest argument, że czego oni pojąć nie mogą, to i prawdą nie jest; to jest ich wiarą jedynie: „zgadzanie się rozumu na to, co rozum uznaje być praw-



da.“ (1) Nie mogą wierzyć w to, co mówi Mojżesz i byt jego sam za zmyślony, lub przynajmniej za wątpliwy poczytują. Miarką ograniczonej mądrości swojej, swoich sądów i spraw mierzą Bożą bez granic mądrość, sądy i sprawy Boskie !

4). Objawił Bóg takie rzeczy człowiekowi, jakich on stworzeniem będąc, nie mogąc się nad stan stworzonosci swojej podnieść, nie mógłby też nigdy sam pojąć i poznać. Takie zaś rzeczy są: dotyczące się samego Stwórcy, ducha, życia człowieczego podług zamiarów i celu, jaki on naznaczył dla tego życia: słowem, takie rzeczy, które są tajemnicą dla stworzenia. Wprawdzie jest zewsząd człowiek otoczony tajemnicami. Cała natura w życiu swoim wewnętrznym jest tajemnicą. Wszelako Bóg tej nie objawił. Czemu? Oto, że czy w badaniu i poznawaniu tajemnic natury człowiek dójdzie do prawdy, czy się mylić będzie; nie to nie wpływa na pożytek, lub szkodę istotnego, wewnętrznego życia człowieczego. Wecale się inaczej rzecz ma, co się tycze owych wyższych, nadprzyrodzonych tajemnic, we względzie do wewnętrznego życia ludzkości. Stworzony w czasowości człowiek dla wieczności, w bycie i życiu cielesnym dla bytu i życia nadcielesnego, to jest ducho-

---

(1) V. Cousin Lec V.

wego : w przebywaniu téj granicy przedzielającój czasowość od wieczności, cielesność od duchowości napotykać musi takie trudności, jakich sam własną mocą i własnymi zdolnościami ducha swego, bez pomocy Stwórcy swojego, żadnym sposobem pokonać nie zdoła. Bóg też właśnie dla tego posyła ludzi, że tak powiem nadludzkich, aby przez nich wspomagał człowieka, aby mu podawał sposobność przebywania téj granicy i dojścia do przeznaczonego mu celu. Mojżesz miał wielką od Boga daną misją, przygotować ludzkość całą do przyjęcia samego w pośród niej Boga w Chrystusie, mającego ją upadłą w grzechu podnieść, z nicości grzechowej do bytu powrócić, odrodzić, jakoby powtórnie stworzyć. Coż tedy dziwnego, że Mojżesz, mąż tak wielkiej misyi był cudownym człowiekiem, mogącym cuda czynić, zdolnym słyszeć mówiącego Boga i mowę jego rozumieć? Skoro w tém niemasz nic dziwnego, skoro nikt jeszcze nie obłąkany przez filozofią, jeszcze zdrowego rozsądku człowiek nie zaprzeczy, że Bóg może czynić cuda, owszém, że dzieła Boże są zawsze cudowne, że przeto Mojżesza mógł uczynić Bóg cudownym człowiekiem i czynić mogącym cuda i że takim był rzeczywiście: toć najmniej wątpliwości mieć nie możemy, że co ten mąż wielki mówi w księgach swoich, nie mówi ze swojego, ale z Boga; nie człowieczą mądrość, ale Bo-



ską ; nie wymarzone jakieś, lub od człowieka wymyślone rzeczy, ale Boskie prawdy ogłasza. Jako tedy w innych rzeczach, które Mojżesz opowiada, tak i w rzeczach dotyczących stworzenia natury i człowieka, a następnie dotyczących się treści i formy, istocie natury jestestw i istocie życia człowieka właściwych, w tych mówię rzeczach mówi i podaje samą czystą prawdę.

4). Mojżesz powiada, że Bóg na początku stworzył niebo i ziemię. Temi słowy uczy nas, że Bóg stworzył świat niewidzialny, duchowy, który się wyraża przez niebo. O widzialnym, cieleśnym niebie stworzonym mówi potem. Owe piérwój wzmiankowane niebo zowie się w psalmie 148. niebiosa nad niebiosy, gdzieindziej miastem Jeruzalem niebieskiem, które Stwórca jego, że tak rzekę, zaludnił chorami Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów, Tronów, Potęg niebieskich (1). Niebo to niebios przeznaczył Bóg na wieki dla świętych swoich. Ś. Augustyn (2) tak o tém niebie mówi: „Gdzież jest Panie niebo nad niebiosa, o którym słysze-  
 „liśmy w psalmie twoim.“ Niebiosa nad niebiosy Panu, a ziemię dał synom człowieczym. „Gdzież jest niebo, którego nie widzimy, względem którego

---

(1) S. Paweł Koloss. I 16. (2) Wyzn. XII.

„wszystko, co widzimy ziemią jest? Względnie do „owego nieba niebios nawet niebo ziemi naszej ziemią jest. I te oba wielkie ciała możemy słusznie „nazwać ziemią ze względu na to nie wiem jakie, „niebo które Panu jest, a nie synom ludzkim.“ Stworzył tedy Bóg niebo niewidzialne, jako nie mające granic i lubo mające początek, w czasie, końca jednak nie mające, to znaczy nie zmienne, nie podległe prawom czasowości, wiecznie trwające. Co zaś nie ma granic, co jest i tylko jest, bez żadnej zmiany, czyli co nie jest, ani w przestrzeni granicach zawarte, ani podległe czasowości odmianom, to nie może być widzialne, to duchowi tylko, ale nie zmysłom dostępne. Stworzył Bóg ziemię, która była pusta, próżna i ciemności były nad głębokością. Te mi słowa wyraził Mojżesz bezkształtność, aby ją, jak mówi S. Augustyn, zastosować do pojęcia tych, którzy wyobrazić sobie nie mogą rzeczy pozbawionej wszelkiego kształtu, a jednak nie będącej nicością. Ta bezkształtność stworzona, jest to treść świata, uważana oddzielnie od formy materya świata nie widzialna, niezmienna przez się, ale mogąca przyjmując kształty i odmiany. Tę materyą uczynił Bóg kształtną, a następnie widzialną oraz żywą, ruchomą i odmianom nieustannym podległą; czyli z tej bezkształtnej materyi Bóg uczynił świat kształtny, widzialny i żywy: uczynił niebo, różne od wy-



żej wzmiankowanego, to jest cielesne widzialne, wody, ziemię i wszystko, co nam przedstawia Mojżesz uczynione w sześciu epokach stworzenia dniami zwanymi; uczynił zaś samym objawem woli swojej, samym rozkazem: niech się stanie; niech się zbiorą wody, niech zrodzi ziemia, niech się staną światła, i t. d. Samym takowym rozkazem dał właściwy rzeczom kształt, barwy, własności, siły i prawa: każdej rzeczy przeznaczył właściwe miejsce; porządek i związek między wszystkimi ustanowił. A naprzód skoro Bóg rzekł: niech się stanie światłość, treść świata bezkształtna przybrała kształty i barwy, wyszła z niewidzialności i stała się widzialna. Następnie na rozkaz Boży bezkształtność, pierwotny materiał świata stanowiąca, przybierała niewypowiedzianą mnogość i różnorodność takich kształtów i barw, takie własności i siły, taki porządek i prawa, jakie w myśli i woli swojej miał Stwórca, jakie przeznaczył wszystkim rzeczom, na wszystkie miejsca i czasy; jakie niebo, wody, morze, ziemia w sobie zawierają.

5). Cały świata ogrom i wszystkie w swoich rodzajach, gatunkach i pojedynczościach jestestwa w nim zawarte, mają w nieprzeliczonej mnogości i różnorodności kształtów swoją objętość, swoje granice, jakie Stwórca w myśli i woli swojej wszystkim

w szczególności rzeczom i światu całemu w powszechności zakreślił, w jakich je słowem swoim wszechmocnym do bytu i życia wywołał. Objętość i granice te, jakie całości i częściom świata, rodzajom i pojedynczościom istot wszystkich ogrom świata składających, myślą i wolą swoją Stwórcę ich nakreślił, w jakich istnieć im naznaczył, wedle postanowionego porządku, związku i stosunku jednych do drugich, zwiemy przestrzenią, oraz miejscowością. Świat widzialny, materyalny ponieważ stworzony jest, ma swój początek: a że, tak świat cały, jako i wszystkie utwory do niego należące, żyją we właściwych sobie zawarte przestrzeniach, czyli mają nadane sobie właściwe kształty, albo co jedno znaczy formy: to już w tych formach zawarta jest każdego jestestwa przeznaczenność, dążność do czegoś, do jakiegoś końca i celu. Wszakże, coż jest w najogólniejszym znaczeniu forma? jest to bytu i życia przeznaczenność i dążność nieustająca do przeznaczonego celu. Sama tedy forma świata wskazuje na cel, a cel wskazuje na koniec. Kiedy wszystko się spełni, co Stwórcę świata zamierzył w stworzeniu jego; dojdzie wtedy do swego celu i zakończy się istota, to jest i treść i forma świata; a nastąpi inna treść, inna forma, które się nigdy nie skończą: zamieni się przestrzeń, ograniczoność, forma w nieskończoność, nieograniczoność, w wieczność, w której in-



ne formy, inne dążności, inne cele, słowem, inne całe życie nastąpi: wszystko w systemie świata niepojętą mądrością obmyślane, przewidziane, połączone, uporządkowane, wszystko od największego do najmniejszego jestestwa niepojętą jakąś troskliwością utrzymane w całości, pokazują także bardzo jasno: że dla wszystkiego jest cel przeznaczony i podane środki czyli prawa, wedle których wszystkie rzeczy do swego celu dążą. Że zaś wszystko, co należy do widzialnego świata, nie ma ani wiedzy siebie samego, ani myślenia, ani woli własnej, a przecie wszystko w nim dąży, bez zboczenia z drogi swojej, do celu pewnego, podług wiedzy, myśli i woli, w porządku i harmonii to pokazuje: że nie sam przez się własną mocą dąży do celu, ale że sam Stwórca wszystkich rzeczy wszędzie obecny myśla, wola i wiedzą swoją prowadzi wszystkie rzeczy świata do celu, jaki im sam naznaczył. Mus i konieczność są w rzeczach woli Stwórcy swego posłusznych; ale one ani swego celu, ani swoich praw nie widzą i nie znają. Są z nich które mają zmysły: ale zmysły nie sięgają dalej za przedmioty, z którymi są w związku. Mają oczy którymi patrzą, ale co jest to, na co patrzą, nie znają; mają uszy, którymi słyszą, ale nie rozumieją; mają czucie, ale nie dla rzeczy nadzmysłowych, gonią za roskoszą, ale zmysłową.

§. 28. *Ciągły ruch, odmiany, powstawanie i znikanie indywidualuów, jakoby pasowanie się życia ze śmiercią obraz przedstawiające, pokazują, że wszystko w świecie jest w pielgrzymce, do jakiego celu czasowość wskazuje na wieczność, przestrzeń na nieskończoność. Przemiana nastąpi i skończy się czas, a nastanie wieczność. Czasowość, przestrzeń, materjalność stworzone są dla wieczności, nieskończoności i niematerjalności.*

1) Wszystko w świecie widzialnym jest w nieustającym ruchu i dążeniu, jakby, że tak rzekę, w pielgrzymce do jakiegoś celu, do jakiegoś, że tak powiem, jakoby kraju, lub miasta założonego od Stwórcy: do którego skoro wszystko dojdzie; tam się też i ruch ten nieustający, jakoby trud i silenie się ciągle; tam nietrwałość i zmienność wszystkiego, ciągły jakiś niepokój; nie mieszające jednakże porządku i nie sprowadzające z dróg wszystkim rzeczom przeznaczonych, do zamierzonego kresu stale wiodących; tam się też mówię, to wszystko zakończy, a nastaną: nowy stan rzeczy, nowy porządek, nowe prawa: nowy słowem byt i nowe życie złączą się, a nie skończą. Gdyby ta odmiana nie miała nastąpić, a tamto wiecznie miało trwanie: to świat ten widzialny przedstawiałby obraz bardzo smutny i oraz byłby bez żadnego zamiaru i celu. Ciągły ruch zmienność i nietrwałość wszystkich pojedynczości



w świecie, służyłyby tylko na to jedynie, aby śmierci nigdy nieustającej, nigdy nienasyconej, dostarczały ofiar jakoby karmu; aby trud i silenie się ciągle były bez owocu i nagrody; aby zmienność i nie trwałość były jakby naigrawaniem się jakimś i szyderstwem z bytu, który jest czémś i razem niczém; z życia, które brzemienne nasieniem śmierci, raczej śmiercią jest, aniżeli życiem: bo i cóż chwile życia znaczą w porównaniu śmierci końca nie mającej? aby nakoniec niepokój ciągły pastwił się i nieustającym udęczeniem nabawiał wszystkie istoty bez nadziei pokoju. Gdyby, powtarzam wszystko to miało istnieć zawsze bez przemiany, to należałoby przypuścić: że świat ten cały widzialny nie ma Boga, Stwórcy swego, nie jest dziełem mądrości i dobroci, ani dziełem myślenia i woli i oraz wiedzy tego, co się czyni: ale jest skutkiem jakiejś przyczyny ślepej, wypadkiem jakiejś niepojętej konieczności, jakiejś Heglowskiej absolutnej idei, która z siebie sama i w sobie jest niczém i razem czémś, która z jakiejś konieczności wysnuła z siebie, jak pajęczynę, owo coś, to jest świat, który jest niby czémś, wszelako jest i niczém: bo śmierć, nicość w nim panuje. Idea sama jest niczémś i czémś, a świat z niej wysnuty przeciwnie, jest czémś, ale oraz i niczém. W świecie tak uważanym człowiek byłby najnędzniejszą i najnieszcześliwszą istotą ze wszystkich innych, już

z tego względu, że ma wiedzę siebie samego, ma czucie własne, ma poznanie. Wszakże byłoby szczęśliwsze tych istot życie, które nie wiedzą, ani o życiu, ani o śmierci, ani o dobrem, ani złem; które żyją w teraźniejszości, nie wiedząc nic o przeszłości i przyszłości. Najszczęśliwszym zaś byłby granit i marmur, pozbawiony zupełnie czucia.

2). Tak wszelako nie jest. Wiedza, czucie i poznanie w człowieku, jeżeli nie są skażone i zarażone filozofią światową, panteizmem, ateizmem, idealizmem, materyalizmem, filozofizmem, mędrkujących światowców, jeżeli mówię nie są zarazą taką dotknięte, ale są zdrowe i mocne, a następnie zdolne przyjąć światło, jakie daje nam Religia Boska, to jest objawiona od Boga, jakie dają nam nadprzyrodzona Wiara i nadprzyrodzona Nadzieja; to się okaże w nich największe dobrodziejstwo, jakie człowiek mógł od Stwórcy swego otrzymać. Przez wiedzę, czucie i poznanie, oświecone światłem Religii, podniesione do najwyższej potęgi swojej przez Wiarę i Nadzieję, nabywa człowiek niezachwianej pewności, nad wszystko, co może być pewne, pewniejszej: że świat widzialny, życie istot wszystkich w nim istniejących, i życie oraz człowieczego rodu, nie jest bez celu, że nie z konieczności, nie z pierwiastku jakiego, nie ze ślepej przyczyny, nie z absolutu filozofskiego, nie



z Heglowskiej idei, nie ze śmieszniejszej od nich jawni i znicza, nie z materyi obłoczkowej i t. p. rozwinęły się, wysnuły i wykształciły i bez końca wysnuwają się i kształcą, nie wiedzieć dla czego, na jaki koniec i cel: ale że jest Bóg, jest Stwórca najmądrszy, najlepszy, najpiękniejszy, którego świat jest dziełem, pełnym mądrości, dobroci i piękności, Jest Bóg, który wedle planu, zamiaru i celu wszystko stworzył; który o wszystkiem wie, co stworzył, wszystkiem rozporządza i wszystko utrzymuje w całości; aż się wszystko spełni, co zamierzył w stworzeniu tego widzialnego świata; aż się wszystko przemieni i jakby godową odziane szatą, wejdzie do nowego, przeznaczonego dla siebie Jeruzalem. Tu dopiero nie będzie przestrzeni, kształtów i form cielesnych, widzialnych, inne nastaną formy i barwy: tu dopiero nie będzie ruchu czasowego, ale ruch nowy wieczności, gdzie zmienność i nietrwałość zamienia się w niezmiennność i trwałość; gdzie już nie będzie znana śmierć, ale samo czyste i prawdziwe życie; gdzie nie będzie niepokoju i trudu i utrapienia, ale pokój, błogość, radość nie mające obawy utraty ich kiedyś.

3). W rzeczach tego świata indywidualnie uważanych ciągle dążenie do czegoś, do jakiegoś kresu, ciągle ich z bytu w nicość i z nicości do bytu,

z życia w śmierć i ze śmierci do życia, ciągle pasowanie się i jakoby walka życia ze śmiercią; ciągle usiłowanie pozbycia się śmierci, a odziedziczenie życia, powstająca bez końca terażniejszość i wnet w bezdenną nękającą przeszłość, a wywołująca na swoje miejsce przyszłość, słowem, ciągły takowy ruch i przemiana zowie się czasowością. Nie wspomina wyraźnie Mojżesz, że Bóg Stworzył czas; bo w tém już samém, że dana jest forma rzeczom, stworzenie czasu zawarte zostało. Z bezkształtności uczynił Bóg świat „w którym, mówi Ś. Augustyn, poznawać i rozróżniać można czasy; albowiem zmienność rzeczy stanowi czasy, gdyż kształty zmieniają się i przechodzą.“ (1) Ów zaś, który opisaliśmy nowy stan rzeczy, nowy porządek, nowy byt i życie nowe; dokąd wszystko, co w czasie istnieje bezustannie dąży; gdzie już niemasz śmierci, tylko życie bez końca, zowie się wiecznością. Tu dopiero cała natura przemieni się (2) i człowiek stworzenie naczelne, ujrzy to wszystko bez zasłony w pełnym świetle, co mu nadprzyrodzone Wiara i Nadzieja pod zasłoną, jakoby grubą pomroką otoczone, pokazywały. Tu on dopiero sprawdzi, w co wierzył i czego oczę-

---

(1) Ś Aug. wyz. Ks II. VII.

(2) Przedziwnie tę przemianę natury i obraz wieczności opisał X. Gaume w dziele: Catechisme de persévérance.



kiwał, jako to : że stworzona była czasowość, czyli doczesność dla wieczności, skończoność, czyli przestrzeń dla nieskończoności, widzialna materjalność dla duchowości niewidzialnej. Słowem, tu człowiek znajdzie wszystko przemienione. Tu zacznie być nowy, który się nie odmieni i nie skończy; życie nowe, które się nie zestarzeje i śmierci niedożna; życie w nieustającej rzeczywistości wiecznych prawd, mądrości, szczęśliwości. Różnica między czasowością, a wiecznością tu się pokaże w pełnym świetle, jako to : że w czasowości był pozór tylko bytu pokazujący dążenie do rzeczywistego bytu, którym jest wieczność; w czasowości życie było pozorne, gdyż w niem zawarta razem była i śmierć, towarzysząca jego nieodstępna; rzeczywistość zaś życia do wieczności należy; prawda, mądrość, błogość, piękność w czasowości były tylko odbłaskiem ich rzeczywistości, która jedynie do wieczności należy. Jako przestrzeń nie jest czémś sama w sobie, nie jest bytem, lub rzeczą jaką, ale w bycie i rzeczach skazówką nieskończoności; tak czas nie jest ani bytem, ani rzeczą, ale w bycie i rzeczach skazówką wieczności. Słowem, byt i życie rzeczy wszystkich w czasowości, są skazówką bytu i życia rzeczy nieskończonych i niezmiennych w wieczności. Bardzo uciesznie przedstawiają czas i przestrzeń filozofowie natury ! mówią bowiem, że czas jest to przestrzeń

lecząca jak strzała, a przestrzeń jest to czas stojący jak rozpięty namiot. Mówi się poetycznie, że czas leci, ale nie jest to, ani ptak jakiś, ani owad, nie jest rzecz jakaś, równie jak i przestrzeń. Lecz nie zasługuje taka filozofska nedorzeczność, aby się nad nią zastanawiać.

4). Mojżesz od Boga natchniony i światłem Jego oświecony stosując mowę swoją do pojęcia ludu, który głęboko w zmysłowości zatopiony, gdy nie mógłby tyle pojąć wieczności nadzmysłowej, czysto duchowej, iżby dla niej gotów był najcięższe trudy i wszelkie utrapienia życia doczesnego o-  
 chotnie poświęcić, wyraża ją zmysłowym sposobem, nazywając ziemią mléką i miodem płynącą. Nad pojęcie, skłonności i usposobienie ludu swego, nie mógł do niego Mojżesz przemawiać, żeby go do spełnienia zamiarów Bożych i praw pociągnąć: przedstawiał mu przeto wieczność, w zmysłowych obrazach dóbr, bogactw, obfitości, sławy, potęgi; jako cel ostateczny posłuszeństwa ich Bogu, jako owoc trudów i cierpień tymczasowych, godnych dla otrzymania wielkiej za nie obiecanej od Boga nagrody. Mojżesz nie oszukiwał swego ludu, mówił prawdę w takiej formie, jakiej stosując się do czasu i usposobienia i pojęcia swego ludu, mógł skutecznie użyć. Jak roztropna matka, kiedy uczy dzieci swo-



je pobożności, obyczajności, skromności i t. p. nie metafizycznym przemawia do nich językiem, tylko stosownym do wieku dzieciennego. Podobnym sposobem Mojżesz, jakoby matka kochająca dzieci swoje, mówił do ludu, który względem niego był jakoby ulubioném dziecięciem. Taż sama prawda, którą ogłaszał przed ludem swoim Mojżesz, bez najmniejszej w istocie swój odmiany trwa do dzisiejszych dni naszych i do końca wieków, tylko w innéj coraz formie na jaw występująca, trwać będzie. Wszakże obraz życia ludu przez lat czterdzieście na puszczy pod Mojżeszem, pielgrzymka jego do ziemi obiecanej, ziemia mlékem i miodem płynąca; czyż nie jest istnym także obrazem ziemskiego życia ludzkiego wszystkich wieków i miejsc? Czy ziemia obiecana mlékem i miodem płynąca, nie jest to obiecane dla nas, po trudach i cierpieniach doczesnego życia, błogostawione życie wieczne? Taż sama tedy prawda, jaką ogłaszał w swoich czasach Mojżesz trwa bez zmiany: ale że ludzie w swoim myśleniu, uczuciu, usposobieniu, w swoim sposobie życia, w stosunkach wzajemnych między sobą, ciągle się odmieniają; sama prawda nie odmieniając się w treści swojej odmienia ciągle formy, w jakich się stosując do ludzi okazuje. Treść prawdy duchowa jest: z początku przybiera formę zmysłową, a następnie coraz ją więcej od zmysłowości oczyszcza; coraz

bardziej czyni ją duchową, aż w końcu dopiero wieków forma zrówna się z treścią i wszystko w całej swój istocie stanie się duchowe i nie będzie innej materjalności tylko duchowa.

5). Ale tu może się jakiś odezwać światowy mędrzec : forma wiekuje, nie odmienia się, a treść się odmienia ciągle : tak Hegel powiedział. Forma *np.* konia zawsze taż sama, a treść ciągle się odmienia. Prawda ! mądrze ! Treść konia , jest materya w jedności nierozdzielnej i tożsamości z siłą, która organizuje materyę i nadaje formę, i w rodzie końskim nadaje formę konia. Ta siła materyi raz nadana dla każdego rodzaju utrzymuje się bez zmiany przez pośrednictwo indywiduów. Indywidua przemijają, ale rodzaj trwa bez odmiany i materyi i formy. Po ustałem życiu konia, siła nieorganiczna zaczyna działać i materyi téjże samej nadaje inną formę. Materya tedy treść stanowiąca rzeczy przez się sama bezkształtna, a następnie niewidzialna, przybierając formę i przez to stając się widzialną rzeczająką, organiczną lub nieorganiczną, kruszcem, drzewem, lub zwierzem, skoro odmienia, wedle praw od Stwórcy postanowionych formę, sama weale przez to się nie odmienia. Treść z indywidualności zwierzęcej przechodzi w roślinną, z roślinnej w ziemię. Słowem, forma się odmienia, a treść bez odmiany zo-



staje. Odmienia się zaś forma w indywiduach, ale nie w rodzajach. Forma świata też sama wszędzie i zawsze, ale indywidua, pojedynczość odmieniają się bez końca. Żaden rodzaj na ziemi, od czasów popopowych, ani przybywa, ani ubywa, a indywidua i pojedynczości ciągle przybywają i ubywają. Ani treść, ani forma nie odmienia się w rodzajach, ale w indywiduach i pojedynczościach, treść zawsze też sama zostaje, forma zaś ciągle się odmienia. Duch ma swoją treść, która się nigdy nie odmieni. Treść ta jest bytem, a następnie prawdą niezmienną. Życie, którego jest gruntem duch, to jest życie duchowe, jakie jest wyłącznie na ziemi ludzkiej, które religijnem, moralnem i społecznem zowiemy, coraz się bardziej otrząsa z form zmysłowych, coraz się więcej zbliża do ducha: i przydzie czas w którym zrówna się z duchem: a wtedy i materya świata widzialnego odmieni się, stanie się duchową, ustaną rodzaje, gatunki, indywidua i pojedynczości, a przydzie się świat w nowe formy wieczności. Nastanie religijność, moralność i społeczność świętych.

§. 29. *Dni stworzenia świata. Znaczenie dnia siódmego. Nie-  
dzieli ś. Stworzenie jestestw nieorganicznych. Bóg sam  
opiekuje się stworzeniami swemi. Przyczyny nowocze-  
snego pogaństwa. Romanse filozofów i badaczów natury.*

1) Opisałiśmy jakokolwiek w rysach słabych wieczność, którą Dawid Prorok nazwał niebiosa nad niebiosy, a Mojżesz słowem jedném nazywa niebem. Naprzód zaś stworzył Bóg niebo i razem pierwotną materję świata bezkształtną, a tém samém niewidzialną, której nadał kształt, to znaczy, z której uczynił świat widzialny, materyalny. Materją tę pierwotną wyraża Mojżesz temi słowy: ziemia pusta, próżna, ciemności nad głębokością. Stworzył zaś Bóg wszystkie rzeczy świata w czasie, a przeto nie razem wszystkie, ale stopniowo od mniej do coraz więcej doskonałych postępując. Sześć takowych stopni, które w Piśmie ś. dniami zowią się, nazначzył Bóg, jakoby epok sześć, nowe coraz doskonalsze utwory zawierających, w których całego stworzenia dzieło zostało ukończone. W każdym dniu dzieło, które uczynił Bóg „widział, iż było dobre. W szóstym „dniu widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre, to znaczy niczego do „doskonałości dzieła nie brakło. I dokonał Bóg w dzień „siódmy dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął „w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które spra-



„wił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go.“  
 Stworzył tedy Bóg naprzód niebo niebios, świat niewidzialny, wieczność i materję niewidzialną, z której uczynił świat widzialny, czasowy; aby służył dla nieba, dla świata wiecznego; aby z nim w związku zostawał, jako z celem swoim, dla którego stworzony został. Dzień siódmy, któremu Bóg błogosławił i który poświęcił wskazuje na dzień ostateczny, przeznaczony dla świata czasowego, widzialnego, w którym się on przemieni i osiągnie cel swój, to jest niebo niebios, błogosławioną wieczność; do której samo tylko wejdzie, co jest nieskazitelne, doskonałości pełne, święte. W dniach życia naszego czasowego każdy dzień siódmy dzień święty, Bogu poświęcony, od zajęć, dzieł czasowych, ziemskich oswobodzony, dla tego Niedziela go zowiemy, a obrócony do zajęć nadziemskich na wieczność ukazujących, przypominając nam zmartwychwstanie Chrystusa Pana, przypomina razem i dzień siódmy bytu i życia całego świata, to jest dzień jego ostateczny, który będzie dniem naszego powstania z grobów, powszechnego zmartwychwstania, dla życia już bez śmierci i bez tego tłumy utrapień i nieszczęść, które jój nieodstępnie towarzyszą: albo przeciwnie dla śmierci i jój całego pocztu cierpień i nieszczęść bez końca. Wszelka bowiem niedoskonałość wtedy oddzieli się od doskonałości. Dobrze rozłączy się na-

zawsze od złego; nieskazitelne, święte, od skazy, od grzechu; życie istotne, prawdziwe, błogosławione, od śmierci, to jest od życia fałszywego, nieszczęśliwego. Słowem, rozłączy się życie dnia siódmego, Niedzieli świętej, któremu Bóg błogosławił i które poświęcił, od życia, któremu Bóg nie błogosławił, które nie poświęcił.

W trzech pierwszych dniach stworzył Bóg całą naturę nieorganiczną, naprzód światłość, potem utwierdzenie niebem nazwane, to jest materią pierwotną, bezkształtną, rozciągnął w przestrzeń kształt całemu ogromowi świata nadającą i przedzielił ją od nieba niebios, w którym niemasz przestrzeni, tylko nieskończoność. Następnie stworzył morze i ziemię. Wszystkie rzeczy do nieorganicznej natury należące, przybrały właściwe sobie kształty i barwy, właściwe sobie pozabierały miejsca, ułożyły się i uporządkowały, wedle stwórczej myśli i woli wszechmocnej.

2). Co zwiemy siłami natury, i działaniem wzajemnym na siebie sił w jestestwach natury, to pod nazwaniem tém rozumieć mamy myśl Bożą stwórczą, wszędzie i zawsze obecną, która, stworzywszy rzeczy wszystkie w czasowości, a tém samym przeznaczywszy im ruch i czynność nieustającą, utrzymuje też myślą i wiedzą o nich swoją w ich ruchu



i czynności, czyli w bycie i życiu im właściwie służącym. Wszakże jak rzeczy same nie przez się mają swój byt i życie, ale je wzięły, tak nie mogłyby ich utrzymać przez się, gdyby je nie utrzymywała wszędzie i zawsze czynna twórcza myśl Boża. Myślenie Boże nie podlega prawom przestrzeni i czasu, bo i te stworzone są myślą Bożą: co tedy raz z myśli Bożej powstało bezpośrednio i samą myślą zdziałane zostało, to musi wiecznie brać i treść i formę swoją z téjże myśli. Bez niéj istnienie wszelkie rzeczy stworzonych jest niepodobieństwem. Bóg jeden tylko bytem jest i życiem przez się sam; nie potrzebuje tedy niczego do swego bytu i życia. Będąc sam w sobie i przez się bytem i życiem, nie może być sam bez siebie; nie może żyć bez życia, którym życiem jest sam. Wszystko zaś tém samym, że jest stworzone, nie jest i nie żyje przez się; potrzebuje koniecznie tego, który wszystkiemu dał byt i życie, iżby się w nich utrzymać mogło. Jak byt w sobie sam i przez się nie może być bez siebie samego, tak był, ani w sobie, ani przez się sam nie może być i istnieć, ani na chwilę bez tego, który go uczynił. Człowiecze dzieła wymagają ciągłej nad sobą opieki ludzkiej, i to nie materyalne tylko, ale nawet umysłowe, jak np. pisma Sofoklesa, Platona, Arystolesa, Kopernika, Newtona, Leibnitza, i t. p. Przechowują się one w całości pośrednie, przez lu-

dzi. Gdyby opieka ludzka nad niemi ustała, z czasem znikłyby, i to, co oni w pismach swoich dla oświaty i nauki podali, i same pisma. Jakżeby tedy świat, dzieło Boże mogło się utrzymać bez opieki ciągle czynnej i bezpośredniej jego Autora? Czyjaż bowiem opieka pośredniczyć może nad utrzymaniem w całości świata? Gdyby sam Stwórca bezpośrednio nie opiekował się swojemi stworzeniami i utrzymaniem w całości wszystkiego, co uczynił, to któżby się nim mógł opiekować? jakżeby bez niego mógł sam się utrzymać? Tu człowiek dumny upokorzyć się musi! Wszystkie rzeczy w naturze, wśród której żyje stoją mu otworem, ale tylko do użycia. Inna nad nią władza prócz użytkowania z niej nie jest mu dana. Nie może nic odmienić, poprawić, nie może sprowadzić deżdżu, albo go zatrzymać, uciszyć wiatry, uspokoić rozhukane morze, jakieś życie jestestwu wymyślić. Co zaś uczynić sam potrafi, to w porównaniu tego co Bóg uczynił, pokaże się drobnostka, jakoby nic. Nie uczyni zaś coś z niczego, jak Bóg myślą samą i wolą swoją, ale materiał gotowy może przerabiać, zastosować do użycia swego. Życie coż znaczy w porównaniu wieczności? jakby nie. Możeż człowiek je przedłużyć, kiedy zechce? bynajmniej i przeciwnie, nie może kiedy zechce skrócić. Czemu? bo nie dał go sam sobie, ale je otrzymał do użycia. Nie ma tedy swój nad nim woli, ale pod wo-



lą jest tego, który je dał. Jeśli skróci je przeciw woli Bożej, nie ujdzie wiedzy Bożej, utraci nad sobą opiekę Bożą i żyć będzie życiem, któremu Bóg nie błogosławił, i które nie poświęcił, życiem bez Boga najokropniejszym. Może wreszcie świat sam opiekę nad sobą ma i utrzymuje siebie sam w całości? Jakimże to mogłoby dziać się sposobem, kiedy ani myślenia, ani wiedzy on siebie samego, ani woli swojej nie ma? Człowiek jeden ze wszystkich stworzeń wie o świecie, myśli, poznaje go i używa: ale opieki nad utrzymaniem świata nie ma: ani też świat sam sobą opiekować się i utrzymać się własną mocą w całości nie może: to ktoż tedy światem, kto człowiekiem opiekuje się, jeżeli nie sam tylko Bóg myślą swoją wszędzie i zawsze obecny? Co zwiemy prawami natury, to właściwie jest wola Stwórcy, wszędzie i zawsze obecna, która utrzymuje rzeczy wszystkie w nadanym raz dla nich porządku, jaki postanowił i w jakim je utrzymywać zamierzył. Co zwiemy musem i koniecznością w prawach natury, to właściwie jest miłością i wolnością Stwórcy, przez które utrzymuje wszystkie stworzenia swoje w całości i do zamierzonego przez siebie celu dla nich prowadzi; nie przymuszając siebie, ani żadnej w czynnościach swoich nie doznając trudności, lub przeszkody. Wie on o wszystkich rzeczach, które uczynił, wie dla czego je uczynił, o

wszystkich pamięta, miłością swoją Ojcowską wszystkie ogarnia i utrzymuje w całości.

3). Człowiek którego świat jeniałnym zowie, w badaniach zjawisk natury, w postrzeżeniach i obserwacyach tyczących się zgłębienia sił i praw natury, częstokroć bywa tak dalece sobą samym i naturą zajęty, że o Bogu, tych rzeczy Stwórcy, ani pomyśli. Cieszy się w myśli swojej, że świat uwielbi i jeniusz jego i odkrycia. Unosi się nad pięknoscią natury, podziwia cuda, jakie się w niej dzieją; zachwyca się urokiem pięknych utworów, w zadumienie go wprawia potęga sił, albo obraz jakiegoś zjawiska wielki i t. p.: a zamiast uwielbienia Autora takich rzeczy, uwielbia naturę i staje się bałwochwaleą: a zamiast upokorzenia się przed Stwórcą tak cudownych i wielkich dzieł, staje się pysznym, że je widział, obserwował, opisał.

Rzecz dziwna! jak dalece jeniałny człowiek w badaniach i spekulacyach swoich może się obłąkać i razem poniżyć! zajęty tak mocno sobą samym i przedmiotem swoich zaciekań, że się niezdolnym staje podnieść nad poziom ziemski, nad granice przestrzeni i czasu. Stoją przed jego oczami: bożyszczce jego ten świat, który mu wieniec sławy gotuje i stworzeń cuda, które on za cudownego Stwórcę bierze. Prócz widzialnego świata i człowieka innego bytu i



życia nie uznaje. Za granice przestrzeni i czasu wzrok jego nie sięga. Miesza czas z wiecznością, przestrzeń z nieskończonością, materią z duchem, siły fizyczne z moralnymi i umysłowemi. Wszystko to razem stanowi całość Boga. Początek jego, jakoby głowa, jest gdzieś w centrum świata, słońce słońce wszystkich; a członkami ciała jego wszystkie słońca z planetami, księżycami, kometami, któremi się otacza każde słońce, i ze wszystkimi utworami na planetach, księżycach i kometach istniejącymi. Obserwacye nie doprowadziły jeszcze filozofów natury do ujżenia słońca wszystkich słońc; ale wielki ich prorok przepowiada, że kiedyś dójdą do niego i ujrzą. Jeszcze fizyka nie wynalazła takich szkielec, izby przez nie wzrok wsparty mógł aż w głąbią samego centra zajrzeć. Zmysł jest głównym punktem, na którym się wspiera geniusz badawczy. Co on z tego stanowiska nie ujrzy, to nie ma istnienia. Nadzmysłowój on nie dopuszcza prawdy. Gdzie zabraknie środków doświadczeni i obserwacyom dojścia do prawdy, tam rachunek matematyczny braku dopełni. Kiedyż się zaczął ten świat i jakim sposobem? Nie ma on początku, rozwija się i pomnaża bez końca stopniami. Miliony lat upłynąć muszą nim się uformuje taki, jak nasz planeta. Tak Humboldt w swoim Kosmos twierdzi. Jakimże sposobem to wszystko się dzieje? z konieczności. Konieczność włada wszystkiém. Ależ koniecz-

ność pod władzą sama być musi? Władza uważana w samym źródle swoim nie podlega nikomu; a jeśli nie podlega, to niema w niej konieczności, tylko bez granic działania wolność. Od konieczności nie może się oddzielić podległość. To milezieniem głuchém pokrywają filozofowie świata. Mieszają wolność z koniecznością. Wszystkie natury . jestestwa mają swój czas, to jest swój początek, przemianę i koniec; mają swoją przestrzeń, określone są pewnymi granicami; ze wszystkich zaś jestestw natury składa się świat; jeżeli tedy części jego mają swój początek i koniec, swoje granice, to i całość z nich złożona, to jest świat, musi mieć swój początek i koniec, swoje granice, czyli przestrzeń. Jeszcze jedno uczynmy pytanie: jeżeli planety powstały i poformowały się z atmosfery otaczającej słońce, jakimże sposobem powstały na planetach rośliny, zwierzęta inne i ludzie (natury badacze nie odróżniają człowieka od zwierzęcia inaczej, tylko wyższą mu dziedzinę w naturze zwierzęcej przyznają)? z ziemi się porodziły i porosły. Z atmosfery słonecznej przyniósł z sobą planeta nasiona wszelkich istot organicznych. Z początku był on w stanie płynnym, rospalony ogniem słońca tak mocnym, że zdolny był sam nawet granit i marmur roztopić. Skoro oddalony od swego słońca, planeta stopniami ostygła, na skorupie jego zwierchniej nasiona zaczęły nabierać



siły, rozwijać się, rosnać i mnożyć. Pierwiastkowy ogień planety dopóki jeszcze się żywi, utrzymuje w centrze jego; ogrzewa się nim zwierzchnia skorupa jego i wspólnie z ciepłem z góry od słońca przychodzącym wystarcza do utrzymania w życiu organicznych istot. Przyjść może kiedyś czas ten, w którym ogień wewnętrzny planety wyczerpie się i wygaśnie, a wtedy ciepło od słońca przychodzące niewystarczy samo do utrzymania życia organicznego: planeta sam ostudzony oziębi całą swoją zwierzchnią skorupę, wszystko zmarznie, zlodowacieje, i ustanie wszędzie życie organiczne. Co się wtedy stanie z samym planetą; jaki koniec go czeka, tego jeszcze nam wyraźnie badacze natury nie powiadają. Domyślają się, że może stanie się księżycem: a potem co się z niego stanie? Sfinksy i Feniksy; Bucentaury, Dixi. Takie to baśnie, takie dziwy, i takie romanse prawią nam mędrcy świata! Inaczej też oni prawić nie mogą, skoro się wyrzekli Boga, Stwórcy nieba i ziemi, najlepszego władcy i Ojca stworzeń swoich; skoro odrzucili objawienie Boskie, Religiją objawioną od Boga, moralność z religii wypływającą i wszystkie społeczne życie związki i prawa; skoro zmieszali Stwórcę ze stworzeniem, ducha z naturą i życie fizyczne natury przystosowali do życia ludzkiego. Poniżyli człowieka haniebnie, poddając życie jego prawom natury, prawom sił, musu

i konieczności. Odebrali mu całą godność życia jego. Z konieczności rozwija się i rozszerza istnienie jego; z konieczności jego mądrość, nauka, cnota i cały postęp cywilizacyi. Wyrośł on z ziemi jak roślina i w ziemię się jak roślina obrócić musi, Mnoży się i rośnie jak drzewo, jak zwierz każdy i jeden z niemi koniec mieć musi. Usiłuje on coraz, a coraz bardziej rozszerzyć i ozdobić istnienie swoje: ale coż mu po tém, kiedy po kilku chwilkach życia i to mizernego (gdyż mało takich, co się niém ucieszą, a i ci do sytości się nie nacieszą), zniknie wreszcie, jak każda muszka, każde żyjątko.

4). Jakże niewdzięczne jest stworzenie ten człowiek! Z daru Bożego wziął poznanie, używa natury skarbów, cieszy się, zdoła i uszlachetnia życie swoje, uprzyjemnia byt swój ziemski i byłby z tego padołu nędzy uczynił raj ziemski, gdyby nie swoje wolę i mądrość, ale Boską mądrość i wolę położył za fundament dla swojego życia; gdyby sam nie był przyczyną złego, które go zewsząd napastuje. Z daru, mówię, Bożego, wszystko co tylko jest dobrem i błogiem otrzymał; dodać, że do tych dóbr czasowych należą nieskończenie wyższe i zacniejsze dobra, jakie dla niego Bóg przygotował w wieczności: i coż z tego? nie chce znać Boga, a przynajmniej takiego, jakim się on sam objawił mu, ale wymy-



śla sobie Boga, czyni go poddanym. Takim być musi Bóg, jakim on chce, aby był. Nie chce znać dawcy tyłu i takich wielkich darów. Wszystko co nabywa dla wzbogacenia życia swego; co poznaje wśród stworzeń jego; z czego użytkuje, sobie przyznaje, nie Bogu. Nadęty mądrością swoją pyszną i skarbem uczoności, nie chce ani pomyśleć o tém: że bez wiedzy, bez opieki Bożej niczego by nie dokazał i samby się w nicość obrócił. Bóg jak o swoim każdym stworzeniu pamięta, żywi je i utrzymuje w całości, tak daleko bardziej pamięta o niewdzięcznym filozofie. On mu daje poznanie i mądrość, prowadzi go jakby za rękę w jego poszukiwaniach. Ale dumny filozof siebie tylko zna, sobie wszystkie swoje odkrycia i wynalazki przypisuje: gdy tym czasem bez Boga nicby nie dokazał. Dumny człowiecze! jeżeliś prawdy jakie odkrył, jakieś natury tajemnice objaśnił, to od Boga masz; twojém wszystko to jest, w czém błąd, w czém złe, nieprawe, haniebne, szpetne pojawiają się. Ci których Bóg nie prowadzi, nie wspiera, nie oświeca, do światła nie dostają się nigdy, ci chodzą w ciemności, w błocie błędu fałszu i złego grzęzną. Zakończmy rzecz tę słowami ś. Augustyna. „Panie Boże mój! nie sądzę, że bym za przewodnikiem kogo innego, krom ciebie, mógł prawdę mówić: gdyż ty jesteś prawdą; każdy zaś człowiek kłamca (Ps. 115. 21.) i dla tego, który

mówi kłamstwo, z siebie mówi, zatem gdy chcę mówić prawdę, muszę z ciebie ją czerpać.

§. 30 *Mojżesz tego, co opowiada pewny, przeto nie potrzebuje dyalektyki, że mówi prawdę i uczy, a nie mami, nie zwodzi, przeto nie używa sztuki krasomówczej. Stworzenie natury organicznej, sił, praw, życia istot organicznych. Stworzenie ciał niebieskich. Marzenia badaczy natury. Co znaczy: że Bóg jest i niepojęty i pojęty. Co mówi o tém W. Kuzen. Krytyka zdania jego.*

1). Mojżesz o stworzeniu świata, o rzeczy stworzonych różności i ozdobie opowiada nie jako filozof i badacz natury, ale jako ten, który wie i zna dokładnie, co mówi i nie potrzebuje dowodów. Czemu? bo nie z siebie mówi, nie swoją mądrość i uczoność ogłasza, ale przez usta jego Bóg sam mówi i kieruje pismem jego. Był on albowiem z tych prawdziwie ludzi wielkich, którzy zdolni są słyszeć głos Boga, pojąć i przyjąć w siebie myśl i wolę jego. Mówi przeto Mojżesz, co mu bezpośrednio od Boga udzieloném było, co Bóg chciał, aby mówił i pisał. Co zaś Bóg mówi przez człowieka, to nie potrzebuje dyalektyki i sztuki oratorskiej, Bóg wie i zna wszystko, a wiedza jego i znanie nie mają granic. Myśli jego są prawdą i mądrością; wola jego, zawsze w zgodzie i jedności z myślą, jest dobrocią bez gra-



nie; dobroć jest miłością, a miłość bez granic i warunków żadnych w jedności z prawdą i dobrocią jest bez granic i warunków żadnych wolnością; a miłość taka i wolność jest pięknnością, z którą nie w stworzeniu porównać się nie może: pięknność taka jest prawem, a wreszcie słowo, objaw myśli i woli, jest urzeczywistnieniem tego, co Bóg myśla swoją począł i ogarnął i wola swoją chciał, aby się wedle myśli stało. Dosyć było Bogu rzeć: niech się stanie, a stało się, jako rzekł, wszystko pełnè cudów mądrości, dobroci, i pięknności. Mojżesz te cuda Boskie opowiada, jak mu sam je Bóg objawił i rozkazał, aby opowiadał. Czysta jest prawda w tém, co opowiada. Nie dowodzi, nie rozprawia, nie rozwiązuje zadań matematycznych, aby tém rusztowaniem wzbić się do szczytu prawdy; bo ją bierze od Boga. Tym sposobem w Ewangelii Chrystus Pan mówi. Nie dowodzi, nie bada przedmiotu, nie rozprawia, ale uczy, jako jest; jak człowiek ma myśleć, aby zostawać w prawdzie; jak działać i żyć, aby żył dobrze. Wszelako między mową Chrystusa, a Mojżesza jest nieskończona różnica w tém: że ten opowiada prawdę nie z siebie, ale ją bierze od Boga; Chrystus zaś z siebie sam mówi, jako Bóg, Stwórca, Pan i Ojciec stworzeń swoich; mówi do stworzeń, które go zrozumieć i pojąć są zdolne. Nie rozprawia o prawdzie, o życiu ludzkim, o drodze ży-

cia , bo sam jest prawdą, drogą i życiem. W swojej świętej Osobie czém one są , pokazuje i siebie rozkazuje naśladować. Nigdzie niemasz prawdy i życia dla człowieka uważanego pod względem jego przeznaczenia , tylko, jakie mu Chrystus Pan w Osobie swojej, w nauce, w przykładach i wzorach życia swego, pokazał: do człowieka należy tylko wiarę nadprzyrodzoną przyjąć , uczynkami naśladować Chrystusa, aby i znał prawdę i miał życie. Bez Chrystusa , życie jest śmiercią : gdzie niemasz prawdy, której Chrystus nauczył , tam jest fałsz , lub błąd. Słowem; niemasz innego życia dla człowieka, tylko jakim żył Chrystus w postaci Syna człowieczego i jakim, w innej tylko postaci, żyje zawsze i wszędzie. Zewnątrz Chrystusa niemasz życia, tylko śmierć. Kto nie idzie drogą Chrystusowego życia, błędzi, ślepym jest i chodzi w ciemności. Kto nieprzyjmuje prawdy , którą jest Chrystus i której on nauczył, kłamcą jest i niemasz w nim prawdy. Mojżesz co opowiada, czego naucza, jakie cuda czyni , nie mogą wprowadzić własną , tak , jako Chrystus wszystko to czyni , ale jako człowiek , którego Bóg wybrał, aby przez niego myśl i wolę swoją objawił ludowi wybranemu , a przez lud wybrany narodom wszystkich wieków i miejsc ; oraz, aby przez niego przygotował lud swój , a przez lud swój wszystkie narody do przyjęcia Chrystusa wiarą i do naśla-



dowania uczynkami. Prawda więc jest Boska w tém, co mówi Mojżesz i prawdziwe cuda, które czyni; bo przez niego Bóg mówi, Bóg cuda czyni: a dzieła Boskie są cudowne,

2). Powiedział nam Mojżesz, jako Bóg w trzech dniach piérwszych stopniami naturę nieorganiczną stworzył. Następnie opowiada nam dalszy tegoż dnia trzeciego ciąg stworzenia, a ten jest wyższych od natury nieorganicznój jestestw, środek utrzymujących między nieorganicznymi istotami, a organicznymi: takimi są wszystkie do roślinnego, jak naturalisci mówią królestwa należące. „Rzekł Bóg, niech zro-  
 „dzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie i drze-  
 „wo rodzajne owoce czyniące wedle rodzaju swego,  
 „któregoby nasienie było w samém sobie na ziemi.  
 „I stało się tak.“ Utworom tym nowa nadana własność rodzenia, rośnienia, dojrzewania i wydawania owocu, podniosła je na wyższy doskonałości stopień od wszystkich poprzednie stworzonych. Wszystko, cośmy wyżej powiedzieli o przestrzeni i czasie, o siłach, własnościach, prawach we względzie bytu i życia istot nieorganicznych, należy i do tych utworów, o których mówimy; z tą różnicą, że nowa przydana siła doskonalsza, podnosi i same utwory na stopień doskonałości wyższy. Siłę tę zowiemy organiczną, lub organizującą, to jest ukształcającą organa, czyli członki, nadającą każdemu z tych człon-

ków właściwą czynność, wzajemny przytęm utrzymującą między wszystkimi związek, tak, iżby ze wszystkich tych organów jedna złożyła się całość stanowiąca jedność życia organicznego, czyli jedno żywe indywiduum. Czém jest ta siła organiczna w swojej istocie, to dla człowieka poznania zostanie na zawsze tajemnicą. Jędrzej Śniadecki w swojej *Teorii jestestw organicznych*, słusznie powiedział: że wszelkie zaciekanie się nad zgłębieniem siły organicznej, stanowiącej wewnętrzne życie organicznych jestestw, okaże się zawsze próżne, bez żadnej wartości, że siła ta na zawsze tajemnicą dla człowieka zostanie. Rzeczywiście cudem dla nas jest ta siła, bo ona pochodzi z Bożej, stworczej mocy. Niektórzy chcą tłumaczyć ją przez działanie elektryczności, magnetyzmu, ciepła, światła, a nie zważają na to, że w tych utworach. *imponderabilia* zwanych, siły są nieorganiczne, żadnego nie mają udziału w organizowaniu jestestw organicznych. Służą one do utrzymania życia już istniejącego, ale nie mają w sobie przyczyny i źródła życia organicznego. Lubo i same nieorganiczne siły czém są w istocie swojej, to także jest tajemnicą.

3). W dniu stworzenia czwartym przedstawiam Mojżesz utworów Boskich miliony zapelniające przestrzeń, która zowie się niebem. Poznanie czło-



wieka we wzglądzie tych utworów bardzo powierzchowne i ograniczone: czém są one w swój istocie, jaki cel zamierzył Stwórca dla téj niepoliczonéj liczby utworów swoich, tego człowiek nie wie i nie zna, bo mu tylko ogólnie Bóg objawił stosunek ich do ziemi i wpływ ich na ziemskie utwory. To co zostawił człowiekowi do badania i poznania ich, w porównaniu tego, co mu nie objawił, jest jakoby drobnością. Liczby ich końca znaleźć człowiek nie może, ruchy ich wirowe i postępowe, związki ich między sobą i działania ich na siebie wzajemne, tłumaczy przez siłę powszechnego ciężenia, przez atrakcyą, repulsyą, grawitacyą; różne stopnie skupienia i gęstości w nich dostrzega; wymierza ich wielkości, dróg ich kierunku postrzega, pod rachunek swój podciągnąć usiłuje przestrzenie, jakie przebiegają, szybkość ruchu ich i biegu i t. d. Lecz coż to wszystko znaczy w porównaniu tego, co człowiek wiedzieć i poznać nie może, a bez czego powierzchowność tylko pozostaje jego wiadomości o nich i poznania. Czém one w istocie są, co w sobie są potężne ich siły; co je porusza, utrzymuje w ruchu i nim kieruje; co jest, co się dzieje na ich powierzchni i co w ich wnętrzu; jakie ich przeznaczenie, o tém wszystkiém może człowiek marzyć, co się mu podoba; ale tylko, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, marzyć i nad to, nic więcej.

4). Bóg i w dziełach swoich cudowny, a więc jest niepojęty. Potężniejszy zaś i większy jest Bóg, niż jego dzieła. Nie ogarną wielkości jego przestrzenie świata, ani potęga sił świata nie przemoże go, bo on je bez żadnej trudności słowem jednym stworzył. Człowiek prawdziwie mądry zna kres, do którego poznanie jego dójść może. Za ten kres sięgać nie odważa się: a ile się razy poważy, to marzy, roi, zmyśla, błądzi i nie mądrym, ale pysznym się okazuje. Mądrość czyni człowieka pokornym. Mądrość bez pokory jest pychą, a pycha głupstwem. Kiedy zaś mówimy; że Bóg, jak w istocie swój, tak i w dziełach niepojęty, nie trzeba tego brać grubo po filozofsku. Człowiek stworzeniem jest, nie może tedy poznania swego rozciągnąć nad zakres stworzeniu właściwy: nie może pojąć, co właściwem jest Stwórcy, nie może myśleć, wiedzieć, pojmować, działać jak myśli, wie, zna i działa Stwórcy. Porównując, co może sam, do tego co może Bóg, oraz dzieła swoje do dzieł Boskich, postrzega swoje jakoby nicość, upokarza się i uwielbia Stwórcę nieba i ziemi. Z tych względów uważany Bóg jest niepojęty. Ale jest oraz pojęty; bo, co jest nad zakres poznania człowieka, a co przecie nieuchronną jest potrzebą najistotniejszego życia człowieczego, życia religijnego, moralnego i społecznego; to sam Bóg objawił mu, tego wszystkiego sam Bóg nauczył, iż



nie mu nie braknie do pojęcia i poznania swojego Stwórcy. Jest tedy Bóg tym sposobem pojęty. Jest zaś w dziełach swoich Bóg podobnie i niepojęty i pojęty. Co jest w istocie swój życie w całym świecie rozlane, co jest siła organizująca, tu poznanie człowiecze ustaje: jakim sposobem uczynił je Bóg, niepojęty jest w tém dziele swoim; ale w objawach życia, w skutkach działania cudownej siły organizującej pojęty jest; w potędze sił, w piękności, wielkości, mądrości wszędzie w świecie jaśniejącej, pojęty jest Bóg, rzeczy Boskich Stwórcą potężny, piękny, wielki i mądry bez granic.

5). Nie możemy tu pominąć co w swojej historii filozofii prawi W. Kuzen (1) o tém: że Bóg jest w istocie swój niepojęty. Powiada on „nie należy filozofią oskarżać, że wchodzi w zgłębienie istoty Boga, o którym powiadają, że jest niepojęty.“ Filozofia, to jest myślenie, pojęcie, sąd człowieczy ma zgłębiać istotę Boską! Stworzenie, które siebie same, istoty swojej, to jest życia swego wewnętrznego nie zdolne jest przez się pojąć, ma zgłębić istotę Boską! Stworzenie, które nie zdolne jest pojąć siły w ziarnku nasienném zawartej, z drobnego ziarnka bujną w pięknych kształtach wydobywającą roślinę, waży się zgłębiać istotę Boską, moc jego stwór-

---

(1) V. Cousin Cours d'hist. de la phil. Leç. V.

czą! moc, która takie cuda na niebie i na ziemi uczyniła! Mamyż tedy nie oskarżać filozofią, która przestępuje granice sobie zakreślone i odważa się wejść w sferę poznania i mądrości Boskiej, to znaczy odważa się sądzić: kim jest w istocie swój i jakim jest Bóg! Przedmiotem swoich badań czyni Boską istotę, podobnym sposobem jako zjawisko jakiej natury! Taką filozofią odrzucamy z pogardą. Nie masz w niej mądrości, tylko pycha i zuchwałość. Jakimże sposobem zdolny jest człowiek, wedle sądu Kuzena, pojąć Boga? „Wiara, powiada mędrzec. Coż jest wiara, podług niego? “ zgodzenie się rozumu na to, co rozum uznaje za prawdę. „Wiara przeto i rozum ludzki jedno znaczą. Rozumem tedy swoim człowiek, rozumem, który, jakkolwiek byłby jeniałny, wszelako zawsze ograniczony, w granicach stworzonosci swojej zawarty, ma więc człowiek tym pysznym rozumem swoim zgłębić istotę stwórczą; istotę, której myśl, mądrość, moc, wola nie mają żadnych granic? w ciasne swoje granice rozum ludzki ma ująć rozum, który nie ma granic? Robak pełzający po ziemi, czy może sądzić o człowieku, który go zdeptać może? Człowiek w porównaniu do Boga czyż nie jest takim robakiem? Kiedy wyniósł go Bóg nad wszystkie stworzenia swoje, stworzywszy go na swój obraz, to czyż przez to już uczynił go sędzią swoim? Czy mu dał moc czynienia ana-



lizi istoty swojej? Lecz porzućmy ten przedmiot, o którym jeszcze mówić będziemy na inném miejscu, a wróćmy do rzeczy, od której odstąpić musieliśmy.

6). W jakich granicach badania ludzkie dotyczące się poznania ciał niebieskich mają się obracać, jak daleko sięgać, pokazał Mojżesz w następujących słowach: „I rzekł Bóg; niech się staną światła na utwierdzeniu nieba; a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki, i czasy i dni i lata. Aby świeciły na utwierdzeniu nieba i oświecały ziemię. I stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc i gwiazdy. I postanowił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią, żeby rządziły dzień i noc, i dzieliły światłość od ciemności. I widział Bóg iż było dobre. I stał się wieczór i zaranek dzień czwarty. Wszystko zawarte jest w tych słowach, co ma związek i stosunek planety naszego do ciał niebieskich, co stanowi wpływ ich na życie jestestw ziemię zamieszkających i na życie fizyczne rodu ludzkiego. Może człowiek w przedmiocie tym rozszerzać swoje wiadomości bez końca, zawsze one bądź jego pożytkom i potrzebom przysłużą się, bądź szlachetną zaspokajając będą ciekawość. Lecz skoro przestąpi granice i zacznie rozprawiać o siłach twórczych, o pierwotnym eterze, o materji kosmicznej, o ro-

dzeniu się ich i mnożeniu, na podobieństwo pojawów życia organicznego na ziemi, o istotach zamieszkujących powierzchnią ich, o ich zaludnieniu się i krajach i państwach, i t. p. i wtedy z badacza stanie się roicielem, opowiadaczem powieści i baśni. Przed wiedzą i poznaniem człowieka zakrył Bóg wiele rzeczy dotyczących się istotnego znaczenia i celu światła niebieskich. Czém są one w siłach swoich, co się na ich powierzchni, co we wnętrzu znajduje, co się dzieje, i tym podobne rzeczy, są do zbadania niepodobne, a dla życia ludzkiego niepotrzebne. Wiele teoryi w tych przedmiotach przeminęło i wiele się ich pojawia: mało jest ludzi bardzo, którzy o nich wiedzą, a przecie bez nich się obchodzą i życie ludzkie przez nie, ani się ulepsza, ani szczęśliwsze się czyni. Tego jesteśmy pewni, że im więcej religijne, więcej moralne życie się między ludźmi zaprowadza, tém większym pokojem i szczęściem się uciesza. Byt nasz fizyczny zależy od wpływu nań światła niebieskich, ale światła niebieskie o nas nie myślą, ani troszczą się. Jest ten, któremu one posłuszne bez żadnej wiedzy i siebie samych i tego komu są posłuszne; spełniają wolę jego z konieczności i służą życiu człowieczemu, nie o tém nie wiedząc. Bóg stwórca ich, równie jak i człowieka, wie o wszystkiém, co uczynił i dla czego uczynił; i rozporządza sam wszystkiém, nie podług ludzkiej



teorii, ale podług teorii swojej. Teorye ludzkie wcale nie przeszkadzają Bogu do prowadzenia stworzeń swoich drogami jemu tylko wiadomemi do celu, który sobie zamierzył.

§. 31. Człowieka Bóg inaczej stworzył aniżeli inne utwory.

*Opisanie indywidualności. Mojżesz opowiada cudowność w dziełach Bożych. Co samemu człowiekowi do zbadania Bóg zostawił, o tém Mojżesz nie czyni wzmianki. To co człowiek sam zdolny poznać, jest drobnostką w porównaniu, co Bóg działa. Doskonałość zwierząt zawarta w zmysłach. Sfera działania zmysłów. Instynkt, zmysłowe życie w zwierzęciu dobre i piękne; w człowieku złe i szpetne.*

1) Piąty dzień stworzenia przedstawia nam utwory ziemskie organiczne doskonalsze od poprzedzających. „Rzekł też Bóg, niech wywiodą wody „płaz duszy żyjącej, i ptastwo nad ziemią pod „twierdzeniem nieba. I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żyjącą i ruszającą się, którą „wywiodły wody wedle rodzaju ich, i wszelkie ptastwo wedle rodzaju jego. I widział Bóg iż było dobre. I błogostawił im mówiąc, roście i mnożcie się „i napełniajcie wody morskie; i ptastwo niech się „mnoży na ziemi.“ Szósty nakoniec dzień stworzenia ogarnia jestestwa organiczne od poprzedzających wszystkich doskonalsze, najwyższy stopień dosko-

nałości stworzeń organicznych natury w sobie zawierający. „Rzekł Bóg, niech zrodzi ziemia duszę „żyjącą według rodzaju swego: bydło i ptaz i bestye ziemne, według rodzajów swoich. I stało się „tak, i uczynił Bóg bestye ziemne według rodzajów „swoich i bydło i wszelki ziemiopłaz, według rodzaju swojego. I widział Bóg iż było dobre.“

2). W tymże dniu szóstym stworzył Bóg i człowieka, wszelako nie policzył go do szeregu jestestw natury. Oddzielił go wyraźnie, okazując i sposób stworzenia różny, i wskazując w tym sposobie razem na przeznaczenie jego wyższe. Dał mu istotę całkiem różną od jestestw natury wszystkich, to jest i treść różną i formę odpowiednią treści, stosowną do przeznaczenia i celu, jakie wyłącznie do człowieczego bytu i życia przywiązane zostały. Że w jednym dniu i rodzaju zwierzęce i człowieka Bóg stworzył, i dał mu ciało do zwierzęcego podobne, które we wspólność życia z ową istotą wyższą złączył, przez to pokazał, że człowiek w części należy do jestestw natury, i w pośród nich ma żyć, życiem zwierzęcnie podobnym do ich życia, ale w istocie i w celu jego zawarta jest prawdziwa człowieka wyższość nad wszystkie inne stworzenia ziemskie, i władza mu nad niemi dana jest, oraz zacność i godność jego życia cała.



3). Jestestwa organiczne otrzymały życie od nieorganicznych doskonalsze. Ta zaś wyższa ich życia doskonałość na tém zależy: naprzód, że każde pojedyncze jestestwo organiczne, samo w sobie jest jakoby jakiś mały świecik, w którym, jak w kropelce wody cały ocean, przedstawia się ogrom wszech świata. Lecz to mało. Jest zaiste to daleko ważniejsze: że ta kropelka, lub to, zwierchnie w swój objętości uważane w porównaniu do ogromu wszech świata, jakoby ziarnko piasku, ma w sobie zawarte czucie bytu i życia swego, miłość życia i o utrzymania go troskliwość. Czego zgoła nie mają nieorganiczne istoty; są one jakoby nie były, żyją jakoby nie żyły. Ogromne góry, skały granitowe, ziemia cała, do owego ziarnka piasku, czującego byt i życie swoje, porównane, bardzo niski doskonałości stopień w stworzeniu zajmują. Nie wszystkie organiczne istoty otrzymały w jednym stopniu doskonałość swoje. Mojżesz trzy wielkie jestestw oddziały, pod względem różności w stopniu ich doskonałości opowiada. Każdy z tych oddziałów ma mnóstwo jeszcze stopni, wyrażających ciąg nieprzerwany postępu do coraz doskonalszych stworzeń: o których jako stanowiących przedmiot poznawania ludzkiego Mojżesz nie wspomina. Pismo albowiem jego podaje wielkość i cudowność dzieł Stwórcy, ale nie jest wykładem nauki o rzeczach stworzonych. Mię-

dzy cudownością stworzenia rzeczy, czyli z nicości wywołania do bytu i życia, a poznawaniem rzeczy stworzonych nieskończona zachodzi różnica. Mojżesz opowiada, co i jak zdziałał, albo ściśle mówiąc, stworzył Bóg; opowiada wielkość i cudowność, dla ludzkiego pojęcia nigdy niedostępne, dzieł Stwórcy: czyż mógł jeszcze do opowiadania dzieł, Bogu tylko właściwych, to jest cudów, przyłączać owe drobnotki, jakimi rozum i umysł ludzki zatrudniać się i jakie przez się człowiek sam poznać i zdziałać jest zdolny? Czego wedle zakresu stworzoneości swojej człowieczy umysł i rozum przez się nie mogłyby nigdy pojąć, to w piśmie swoim opowiada Mojżesz: nie wchodzi przeto w opisanie szczegółowe rodzajów i gatunków istot organicznych, bo tu oznaczałoby już robotę właściwą zwyczajnemu człowiekowi, byłby to już przedmiot nieskończenie niższy od tego, do opowiadania którego powołanym był Mojżesz.

4), Postępując w opowiadaniu stworzenia tym porządkiem, w jakim Bóg rzeczy stworzył, to jest od mniej, do coraz więcej doskonałych, i od nieorganicznych do organicznych przechodząc, opisuje naprzód stworzenie ziela zielonego i drzew owocowych, które stanowią środek między organicznymi, a nieorganicznymi. Mają one to z organicznymi istotami wspólne, że się z nasienia rodzą, rosną, doj-



rzewaja ; ale bytu swego i tego co się w nich dzieje , równie nie czują , jak i nieorganiczne : są jak , gdyby nie były , żyją jak gdyby nie żyły. Następnie opowiada stworzenie istot , których organizm jest doskonalszy od roślin ; jakimi są ryby i ptastwa : na koniec takich , którym już nie brakuje do doskonałości ; uważanym ze względu na sferę , jaką Bóg w stworzeniu istot natury zakreślił , i ze względu na zamiar i cel jaki im przeznaczył : takimi zaś są wszelkie inne , oprócz ryb i ptastwa , rodzaje zwierząt.

5). Wyższa nad istoty nieorganiczne i rośliny doskonałość tych jestestw organicznych , za granicę których nie już w naturze doskonalszego niemasz , zależy na zmysłach. Części albo raczej członki , z których się składa cały tych istot organizm do jednego ściągnięty jest środka , tym środkiem jest zmysł , albo ze względu na różnaitość działania zmysłu , środkiem tym są pięć zmysłów. W zmysłach złożone jest czucie bytu i życia jestestw , przywiązanie do życia , troskliwość w utrzymaniu życia i odpowiednie troskliwości téj zdolności działania złożone w organizacji całego ciała. W zmysłach tedy zawarte jest wewnętrzne życie całego organizmu zwierzęcego. Przez rozdzielenie się zmysłu na pięć części , albo stron różnych jego działania , utrzymuje się każde pojedyncze zwierzę w związku z całą naturą ; w po-

śródm której życie mu przeznaczone. Wszelkie zwierze im doskonalszą otrzymało organizacją ciała, tém doskonalsze ma zmysły, a następnie tém żywsze w niém czucie życia, tém większa rozkosz i słodycz życia, tém rozleglejsza sfera działania i większa rozmaitość stosunków, do innych istot, między którymi żyć każde musi. Zawsze zaś na zewnątrz po za siebie działają zmysły i wzajemnie zawsze z zewnątrz z po za siebie biorą początek swego działania: a nigdy, ani na siebie samo nie zwraca się działanie ich, ani też z nich samych nie pochodzi. Dla tego to zwierze każdy w ciągłej jest od rzeczy zewnętrznych zależności. Na zmysły jego ciągle działają przedmioty zewnętrzne i wzajemnie zmysły jego, poruszane zewnętrznymi przedmiotami, oddziałują, czyli na też przedmioty działają. Na takim wzajemnym działaniu cały życia zwierzęcego process zależy. Sferą tedy działania zmysłów są tylko zjawiska, czyli fenomeny, ale nie przyczyny i źródła zjawisk. Nigdy zwierze żadne nie może się dostać do wiedzy własnego bytu i życia swego, nigdy do przyczyn, z których pochodzą działania i zjawiska, tak w niém samym, jak i we wszelkich natury istotach. Zkąd, dla czego, jakim sposobem, w jakim celu co się dzieje; oraz względy równości, różności, zależności, jednych rzeczy od drugich i t. p. są to rzeczy dla zmysłów na zawsze zakryte. Od zmysłów zaś całkiem zale-



ży zwierzęce życie, że nie nad zmysłami swemi ma władzę zwierz, ale nad nim zmysły, to znaczy, że w istocie zwierzęcej niema nic wyższego nad zmysły. To czynić i tak czynić musi zwierz każdy, jako ma zmysły jego, że tak powiem, rozkazują. Często i człowiek w tym względzie bywa podobny zwierzęciu, z człowieka staje się bydlakiem, zmysłowości niewolnikiem. Lecz to co poniżej i upadła człowieka, całkiem inne mającego przeznaczenie, inne prawa, inny cel życia, bynajmniej nie poniżej i nie upadła zwierza. Zmysłowość stanowi prawdziwość życia zwierzęcego, odpowiada jego przeznaczeniu i celowi, jest dobrem jego najwyższem. Zgodność zaś z przeznaczeniem, z prawami i z celem życia, jest najwyższe dobro. Lecz nie dla życia człowieczego dana jest zmysłowość, tylko dla życia zwierzęcego. Życie tedy w zwierzęciu, odpowiednie zmysłowości, jest i dobre i piękne, a przeciwnie w człowieku jest złe i szpetne.

6). Lecz jakim sposobem zmysły mogą rozporządzać życiem zwierzęcym, kiedy ich działanie za granice zjawisk, czyli zewnętrznego życia nigdy nie może się dostać? Kiedy zwierz żaden nie może mieć wiedzy siebie samego, nie może znać przyczyn i źródeł życia swego; kiedy musi słuchać ślepo zmysłów swoich, a nie ma woli swojej: to jakim spo-

sobem może zarządzać życiem swoim? Wszakże o czém się niéma wiedzy żadnej, o tém się i myśleć nie może; a o czém się ani wie, ani myśli, to, albo całkiem nie istnieje, albo jeśli istnieje to musi zależeć od tego, który o niém wie i myśli i niém wedle swój woli zarządza. Jakoż rzeczywiście pryncyp, czyli przyczyna i początek życia i zarząd życiem zwierzęcém zależeć od zmysłów żadnym sposobem nie może. Działanie zmysłów ogranicza się tylko używaniem życia, to jest czuciem i miłością życia; oraz troskliwością w utrzymaniu go; ale nie zawiera w sobie, ani wiedzy o życiu samém, ani myśli, ani woli rozporządzającej życiem. To wszystko objaśnia dostatecznie, żadnej nie zostawując wątpliwości: że byt i życie zwierząt utrzymuje się tym sposobem, jako i wszystkich istot natury innych, to jest wiedzą o nich i wolą Bożą, czyli Opatrznością swoją Bóg żywi je i utrzymuje w całości.

7). W zjawiskach zwierzęcego życia, nie sięgając głębiej do prawdziwych przyczyn, ale z powierzchowności sądząc, przypisujemy to zmysłom, albo, co na jedno wychodzi, instynktowi, który ogniskiem jest, w którym skupia się działanie pięciu zmysłów, co wszelako przypisać powinniśmy Opatrzności Boskiej; opiece wszędzie i zawsze obecnej Stwórcy życia. W instynkcie jest tylko mus i konieczność po-



dlegania i ślepego posłuszeństwa woli Boga, jego opiece, o każdym bycie i życiu wiedzącej i we wszystko, co do istnienia potrzebne jest, opatrującej. Instynkt zwierzęcy wprawia nas częstokroć w podziwienie. Przypisujemy instynktowi zwykle całą sztukę umiejętności życia zwierzęcego. Zadziwiają nas zwierzęta, jako umieją, wcale się nie ucząc wiele takich rzeczy działać, jakich człowiek uczynić nie potrafiłby; i umieją słowem wszystko, co służy do utrzymania ich życia. Wiedzą one, gdzie mają szukać swego wyżywienia; biegną w strzeżeniu od niebezpieczeństw, w czynieniu zasadzek na zdobycze. Wiele rodzajów ptactwa czują zbliżające się przemiany pór roku, przenoszą się z jednego klimatu w drugi, i w dalekich swoich podróżach nie błędzą. Czułość w wielu mianowicie ptakach działania na nich zmian w powietrzu zachodzących, jest dla nas do niepojęcia. Nadchodzące niepogody, burze, trzęsienia ziemi, powrót zbliżającej się pogody, ciszszy; i t. p. przed czasem ich objawienia się mniej więcej dłużej czują i przepowiadają pewnym nadzwyczajnym ruchem, głosem, szukaniem schronienia i t. p. Odróżnia wszelkie zwierze, ptak, i każde żyjątko swój rodzaj od innych; nie biorą kamienia za grzyb, umieją rozróżnić szkodliwe dla siebie ziółko od zdrowego i t. d. lubo przy téj całej swojej biegłości i umiejętności nie mają żadnej wiedzy

i poznania, ani siebie samych, ani tego, co je otacza. Mądre one są wcale nie wiedząc i nie znając nic o swojej mądrości: nie popełniają żadnego bezprawia, lubo żadnej zgoła wiadomości nie mają; że są w naturze prawa, którym wszystko, co żyje, posłuszne jest; nie psują porządku, ani zrywają związku, w jakim zostają rzeczy w naturze, nie zgoła nie wiedząc i nie znając o porządku, o związku. Są tedy wszystkie zwierzęta i ptaki i owady i płazy i ryby mądre z konieczności, dobre z konieczności, posłuszne z konieczności, czyli co na jedno wychodzi, ze swojego instynktu. Kiedy przez to nas zadziwia ten instynkt prawdziwie cudowny, w niepoliczonj mnogości i różnaitości jestestw różny, każdemu rodzajowi i gatunkowi właściwy: to czy nasze podziwienie takowe ma w tymże instynkcie utonąć? czy nie powinno raczej nas podnieść nad poziom i myślenie nasze zwrócić ku źródłu, z którego ten instynkt wypływa? Same sobie nie dały jestestwa natury tego instynktu, bo nie wiedzą nic, że go mają w sobie; same nim wolnie się nie rozporządzają, bo jest w nich on koniecznością, toć musi być ten, który je obdarzył instynktem, musi być ten, który rozporządza i zawiaduje ich życiem, a instynkt wskazuje tylko na sposób, jakim rozporządza i zawiaduje. Skoro tedy podziwiamy cudowność instynktu w życiu zwierzęcém, równie, jako *np.*



piękność barw i kształtów w kwiatach, a to podziwienie nasze nie prowadzi nas do tego, który wszystko to uczynił, wszystkiém zarządza i opiekuje się: to koniecznie wpadamy w adoracyą i uwielbianie stworzeń, zamiast Stwórcy i stajemy się bałwochwalcami. Przychodzą mi na myśl słowa, albo raczej wykrzykniki, któremi nas, (zowiąc prawowiercami w tój myśli, że poniży nas tём nazwaniem, nie wie albowiem człowiek, co mówi). Trentowski w ten sposób zapytuje: „pokażcie mi swego Boga, gdzie on jest, gdzie go widzieliście? ja zaś w każdym żyjątku, w każdym ziółku, w każdym kwiatku widzę mego Boga! Zaiste, jenuusz to wielki! cielesném okiem swoim widzi Boga! i ziółko i kwiatek jest mu Bogiem! Wprawdzie i my prawowiercy, używając wyrazów w znaczeniu przenośném, mówimy nieraz: że widzimy wszędzie Boga naszego i w kwiatku i w żyjątku: ale to nasze oko nie jest wcale cielesne; jest to oko wiary nadprzyrodzonej, oko ducha naszego, zdolne sięgać w kraje nadziemskie, nadczasowe, w kraje wieczności i nieskończoności. Do słów przeto jednakich przywiązujemy wcale różne, owszem przeciwne znaczenie temu, jakie do nich przywiązuje panteista. My powiadamy: że żyjątko wszelkie i kwiatek i ziółko są dziełem Boga i w dziełach, na które okiem cielesném patrzymy, widzimy okiem niecielesném Autora i Stwórcę dzieł. Panteista

zaś, patrząc na żyjątko i kwiatek i trawkę, widzi w nichże i samego w swéj istocie boga; nie stwórcę ich; ale wewnętrzną w nich siłę życia, której postać zewnętrzna jest objawem, zewnętrznością. Ta siła wewnętrzna jest mu bogiem i postać zewnętrzna jest bogiem: i cóż tedy dziwnego, że ten jeniusz swoim cielesnym okiem swego boga widzi w każdym żyjątku, w kwiatku i ziółku! jeniałnie on patrzy, zaiste i jeniałnie widzi.

**KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.**



xas, patrz na życie i kwiaty i trawę, widać  
 w nich i samego wspaniałego boga; nie stwor-  
 co ich, ale wewnątrz w nich się żyją, i żyją  
 postać zewnętrzna jest objawem, wewnętrzność.  
 Ta siła wewnętrzna jest miłością i postać za-  
 wężana jest miłości; i oś tej żywego, że ten  
 jemu swoim ciałem, w sobie widzi boga i  
 w każdym żyjącym, w każdym widzi boga i  
 patrzy także i jemu.



KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ